

O. Amorth: *Czy diabeł może czytać w naszych myślach?*

O. Klimuszko mówi Polakom: *Wracajcie z emigracji!*

Zgadzasz się na to, co się dzieje? Uprawiasz... miękki lucyferianizm.



GŁOS

Tygodnik dla osób myślących

Nasze wartości:
BÓG
Rodzina
Ojczyzna

No. 10
Toronto
20-27.09.2016
\$1.50

SUPER SZYBKI INTERNET
od \$29⁹⁵ MAX 50 Mbps Mbps
POLTEL COMMUNICATIONS www.poltel.com
416-255-2233 · 1-877-731-0000

Kiedyś nadejdą owe czasy szczęśliwe, ów wiek Maryi - pytał w proroczym uniesieniu św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, który przewidział nie tylko potężny ucisk, jaki ma spaść na dzieci Maryi, ale też widział już Jej przyszłe zwycięstwo nad szatanem i jego wspólnikami, mające się dokonać na tym świecie. Od wypowiedzenia tych proroczych słów minął wiek -wypełniony krwawymi prześladowaniami, które rozpoczęła Rewolucja Francuska - i Najświętsza Maryja Panna w samym oku antykatolickiego cyklonu, jako najlepsza Matka zaczęła przychodzić na ziemię, upominając się o swoje królestwa, napominając krnąbrne dzieci, wzywając do poprawy w obliczu nadciągającej kary, jaką Dobry Bóg Ojciec wymierzy zbuntowanej ludzkości.

Od ofiarowania światu wspaniałej broni Cudownego Medalika podczas objawień w 1830 roku św. Katarzynie

Zapowiedź bitwy



Labouré w Paryżu, przez wstrząsające proroctwa wypowiedziane przez Nią w La Salette, po pełne otuchy zapowiedzi zwycięstwa oraz niekończące się cuda w Lourdes, do tragicznych i pełnych nadziei tajemnic Fatimy oraz wiejących grozą nieuchronnej kary objawień w japońskiej Akita, Maryja nie przestaje wzywać świata do nawrócenia i przepowiada po karze zwycięstwo swego Niepokalanego Serca.

Maryja - jako wybrana Córka Boga Ojca, Oblubienica Ducha Świętego i Najlepsza Matka Jezusa Chrystusa niczego bardziej nie pragnie, jak tylko tego, aby świat oddawał Bogu w Trójcy Jedynemu najwyższą cześć i chwałę. Pragnie, aby Jej Boski Syn odbierał należną mu cześć tak w sercach poszczególnych ludzi, jak i publicznie w porządku społecznym i państwowym jako Król królów i Pan panujących.

cd. na str. 11

Brytyjski haker ostrzega! USA mają armię w kosmosie

Gary McKinnon, brytyjski haker, który włamał się do komputerów NASA i Pentagonu twierdzi, że Amerykanie stworzyli potajemnie kosmiczną flotę. Dowodem na to ma być znaleziona przez niego lista tzw. „nieziemskich oficerów” oraz zdjęcie tajemniczego niby „UFO” na orbicie Ziemi...

- Skanowałem komputery w poszukiwaniu informacji. Znalazłem arkusz w Excelu zatytułowany „Nieziemscy oficerowie”. Były tam ich nazwiska i stopnie. Była też rubryka dotycząca jakiejś „wymiany” między poszczególnymi jednostkami. Ich nazwy zaczynały się od „USS”, więc zrozumiałem, że muszą oni posiadać w kosmosie



flotę - powiedział w najnowszym wywiadzie Gary McKinnon, brytyjski haker, który niedawno uciekł spod topora amerykańskich prokuratorów żądających dla niego 70 lat więzienia.

Przez 10 lat toczył sądową batalię o zablokowanie swojej ekstradykcji do USA, gdzie oskarżano go o nieuprawniony dostęp do poufnych danych oraz unieruchomienie sieci komputerowej kilku ośrodków rządowych i wojskowych.

W grę wchodziła też potencjalna sensacja stulecia. Przeciśnięty do muru haker opowiedział bowiem mediom, że trafił na ślad ściśle tajnego amerykańskiego programu kosmicznego. Świadczyła o tym

wspomniana lista „nieziemskich oficerów”, a także zdjęcie „UFO” na orbicie, które znalazł na komputerze należącym do NASA. Prokuratorzy z USA odgrążali mu się, że „usmażą” go za to i wtrącą na resztę życia do więzienia za cyberterroryzm.

Jak Gary zhakował Amerykę

Nim ktokolwiek usłyszał o WikiLeaks czy Anonymous, pojawił się on: Gary McKinnon. Nieśmiały bezrobotny kawaler, rocznik 1966, typowy nerd używający w środowisku pseudonimu „Solo”, znalazł się nagle w centrum

dok. na str. 15

Jak będzie wyglądała wojna pomiędzy Rosją i USA?

Poniżej chciałem obalić popularne mity o nowoczesnej wojnie. Mam nadzieję, że w ten sposób pomogę wam zdobyć narzędzia do przebicia się przez propagandę, którą massmedia przedstawiają jako profesjonalne raporty czy analizy.

Mit pierwszy: Stany Zjednoczone



posiadają olbrzymią przewagę w broni konwencjonalnej nad Rosją

Wszystko zależy od tego, jak rozumieć „przewagę”. Armia amerykańska jest dużo większa od rosyjskiej, to prawda. W przeciwieństwie do rosyjskiej, jest ona rozproszona na całym globie. W wojnie liczy się nie

całkowity rozmiar sił zbrojnych, tylko ile zdolnego do walki wojska można umieścić w teatrze działań militarnych (strefie konfliktu).

Przykładowo, jeśli w strefie konfliktu znajdują się dwa lotniska, każde zdolne do obsługi 100 samolotów, to

cd. na str. 4

Wołanie w imieniu nienarodzonych dzieci! - Przyłącz się....

Rozprawa apelacyjna, Mary Wagner, odbędzie się w tę środę 21 września o godz. 10.00 w budynku Superior Court of Justice Courthouse przy 361 University Avenue w Toronto.

Mary Wagner zaprasza

W dniu 21 września o godzinie 1:10 po południu w kaplicy Świętego Szczepana w centrum Toronto ofiarowana będzie Msza w intencji rozprawy sądowej w imieniu nienarodzonych dzieci. Proszę przyłączyć się do modlitwy w dniu św. Mateusza!

Wszyscy połączmy się z uczestni-

czącymi we Mszy św. w Kaplicy św. Szczepana w Toronto.

Pozdrawiam! ks. Piotr

*My dear Jacek and friends
of Mary Wagner,*

Please be advised that Mary Wagner's constitutional challenge on behalf of the unborn child at the Superior Court will take place on Wednesday - September 21 at 10.00 am. The address is:

361 University Street, Toronto.

It is imperative that we get a large number of Pro lifers to pack the court



in solidarity with Mary and her incredible Constitutional Lawyer, Mr. Charles Lugosi.

Please make it a point to be there and to spread the news far and wide.

If you do not live in Toronto or you cannot attend, please publicize this info through your Parish. Thanks a million.

Kevin Coelho

Oburzenie po eutanazji nieletniego pacjenta w Belgii

Pierwszy przypadek „aktywnej pomocy w samobójczej śmierci” nieletniego w Belgii, o którym informowano 17 września, wywołał oburzenie i protesty przedstawicieli Kościoła oraz obrońców praw pacjenta. „Takie postępowanie odbiera dzieciom ich prawo do życia” - przytoczyło słowa emerytowanego prezesa Papieskiej Akademii Życia Radio Watykańskie. Kard. Elio Sgreccia podkreślił, że podjęta decyzja jest sprzeczna z odczuciami wszystkich religii, ale także z ludzkim instynktem. Dodał, że to zwłaszcza nieletni potrzebują wsparcia moralnego, psychologicznego i duchowego.

Konferencja Biskupów Włoch potępiła ten przypadek jako „sygnał śmierci”. Przewodniczący włoskiego episkopatu, kard. Angelo Bagnasco po-

wiedział, że życie jest „święte i zawsze musi być przyjmowane”. Jednocześnie zaapelował do wierzących i niewierzących, aby swoim konkretnym przykładem dawali konkretne świadectwo na rzecz niepodzielnej wartości życia.

Niemiecka fundacja ochrony pacjentów zarzuciła europejskim politykom brak aktywności. „Nikt nie zadał sobie trudu, aby w związku z taką licencją na śmierć zastanowić się nad standardem praw człowieka w Belgii” - powiedział niemieckiej agencji katolickiej KNA przewodniczący zarządu fundacji, Eugen Brysch. Zwrócił uwagę, że - jak dotąd - nie słychać reakcji w tej sprawie ani przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, Martina Schulza, ani też przewodniczącego Komisji Europejskiej, Jean-Claude Junckera. „Jak

widać, uśmiercanie na żądanie nie budzi poruszenia w centrum Europy” - stwierdził Brysch.

Belgia jest jedynym krajem na świecie, w którym do eutanazji mają prawo nieuleczalnie chore dzieci, jeśli to wyrażą w sposób świadomy. Uchwaloną przez większość parlamentarną ustawę zezwalającą na eutanazję osób niepełnoletnich podpisał w marcu 2014 r. król Belgów Filip I. Zgodnie z tą ustawą, lekarze mają prawo dokonać eutanazji osób poniżej 18. roku życia, które są nieuleczalnie chore i cierpią z powodu silnego bólu, bez perspektyw na polepszenie stanu zdrowia. Taka decyzja musi być zatwierdzona przez rodziców i kilku ekspertów, a młody pacjent musi być świadomy sytuacji i rozumieć, co

oznacza eutanazja.

Jest to pierwszy przypadek eutanazji nieletniego od chwili wejścia w życie ustawy w 2014 r. - oświadczył 17 września przewodniczący krajowego ośrodka kontroli, Wim Distelmans, na łamach gazety „Het Nieuwsblad”. Nie informując o szczegółach powiedział tylko, że osoba poddana eutanazji cierpiała w ostatnim stadium nieuleczalnej choroby. Jednocześnie podkreślił, że na szczęście w porównywalnej sytuacji jest niewiele dzieci i niepełnoletnich. Nie oznacza to, że „wolno nam odbierać prawo do godnej śmierci” - stwierdził. Belgia - obok Holandii - jest pierwszym na świecie krajem, w którym eutanazja dorosłych jest legalna od roku 2002. Od 2009 jest ona też prawnie dozwolona w Luksemburgu.

KE wszczyna postępowanie i zawiesza podatek handlowy w Polsce

Komisja Europejska (rząd Unii) nakazała Polsce zawieszenie podatku od sprzedaży detalicznej - eurokratom nie podoba się, że prawo faworyzuje polskie, małe sklepy kosztem prowadzących nieuczciwą konkurencję zagranicznych molochów.

KE argumentuje, że progresywne stawki w oparciu o obroty - czyli im większy sklep tym większy podatek - dają firmom z niskim obrotem przewagę nad konkurentami. Komisji nie podoba się, że najmniejsze sklepy, będące z reguły własnością Polaków, mają kwotę wolną od podatku.

Jako pretekst do zawieszenia obowiązującego od 1 września prawa KE

poddała podejrzenie, że mniejsze podatki dla mniejszych firm to pomoc państwa zakłócająca swobodę konkurencji, a ta jest przez unijne prawo zakazana. Ciekawe, że eurokraci nie protestują, że hipermarkety zawierają z polskimi przedsiębiorcami wyniszczające umowy, przesuwają płatności oraz prowadzą wiele innych nieuczciwych działań, byleby tylko jak najwięcej zarobić.

Sprawą polskiego podatku osobiście zajmują się obecnie duńska komisars ds. konkurencji Margrethe Vestager oraz szef Komisji, Jean-Claude Juncker, co pozwala podejrzewać, że

żądaniom właścicieli zachodnich sieci supermarketów stanie się zadość.

Ministerstwo Finansów rozważa teraz dwa scenariusze. Albo rząd zlikwiduje nowy podatek, albo wprowadzi jedną stawkę podatku handlowego dla wszystkich, co z pewnością spotka się z protestami drobnych przedsiębiorców. Przedstawiciele resortu nie są negatywną decyzją Komisji Europejskiej zaskoczeni. Jak poinformowali, Ministerstwo Finansów spodziewało się zajęcia przez KE stanowiska w sprawie podatku już od kilku tygodni. - *Trwała wymiana korespondencji, otrzymywaliśmy informacje na ten temat od Urzędu Ochrony Konkurencji*

i Konsumentów i naszego przedsiębiorstwa w Brukseli - mówią.

MF brało pod uwagę zarówno wariant pozytywny, tj. zaprzestanie postępowania przez KE jak i negatywny. Dlatego MF przygotowało plan działań na tą drugą okoliczność.

Ustawa o podatku od sprzedaży detalicznej weszła w życie 1 września. Wprowadza ona dwie stawki podatku od handlu: 0,8 proc. od przychodu między 17 mln zł a 170 mln zł miesięcznie i 1,4 proc. od przychodu powyżej 170 mln zł miesięcznie. Kwota wolna od podatku w skali roku będzie więc wynosić 204 mln zł.

GŁOS

Tygodnik dla myślących

52 Mabelle Ave. Unit 612
Toronto, Ontario M9A 4X9
tel. 416.993.3143

glospublishing@gmail.com

Wydawca: Głos Publishing

Redaktor naczelny:
Wiesław Magiera

Publicyści:

Grzegorz Braun, Stefan Skulski, Aleksander Szycht, Piotr Jakucki, Maria Pyż, Stanisław Michalkiewicz, Małgorzata Todd, Edward Dusza, Wiesław Cypriś, Jan Ciechanowicz, Jerzy Dąbrowski, Władysław Korowajczyk, Aleksander Szumański.

Publikowane teksty niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji.

Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń i publikowanych listów do redakcji.

Nie wszystkie nadesłane listy są publikowane.
Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.

Materiały własne oraz agencyjne i internetowe.

Prenumerata - subscription

Kanada -1 rok - \$100, pół roku \$ 50
Kanada -1 rok **ekspresowo** \$170
USA - 1 rok **ekspresowo** \$220
USA - pół roku **ekspresowo** \$110
Internetem pdf - 1 rok - tylko \$35

Proszę przesłać czek lub
Money Order na: **Głos Publishing**
52 Mabelle Ave. Unit 612
Toronto, Ontario M9A 4X9

Zbombardowano pozycje armii syryjskiej. "Niezbity dowód na to, że USA wspierają Państwo Islamskie"

Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka poinformowało, że 80 syryjskich żołnierzy zginęło po tym, jak koalicja pod wodzą Stanów Zjednoczonych zbombardowała pozycję armii koło lotniska w Dajr az-Zaur na wschodzie kraju.

Bombardowanie koalicji miało umożliwić bojownikom tzw. Państwa Islamskiego wdarcie się do bazy armii. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka twierdzi, że w tym samym czasie naloty prowadziło tam lotnictwo rosyjskie.

Z kolei gen. Igor Konaszenkow,



przedstawiciel ministerstwa obrony Rosji, przekazał, że w nalocie koalicji zginęło 62 syryjskich żołnierzy, a oko-

ło 100 zostało rannych. Poinformowano ponadto, że żołnierzy syryjskich otoczonych przez dżihadystów z tzw. Państwa Islamskiego zbombardowały dwa samoloty F-16 i dwa A-10.

Syryjska armia stwierdziła, że bombardowanie było niezbitym dowodem na to, że USA wspierają tzw. Państwo Islamskie. Sam atak nazwano „jawną i niebezpieczną agresją”.

Szefowie dyplomacji USA oraz Rosji John Kerry i Siergiej Ławrow uzgodnili w Genewie „wstrzymanie wszelkich wrogich działań” w Syrii, zaczynając od 12 września. Zapo-

wiedzieli ponadto współpracę w zwalczaniu tzw. Państwa Islamskiego i Frontu Al-Nusra. Plan zakłada, że syryjski rząd nakaze podległym mu oddziałom wstrzymanie działań bojowych, które kontrolowane są teraz w określonych regionach przez opozycję. Ławrow i Kerry poinformowali, że powołane zostanie centrum koordynacji działań bojowych i to za jego pośrednictwem będą m.in. wymieniane informacje wywiadowcze i uzgadniane szczegóły operacji antyterrorystycznych.

Rząd Beaty Szydło popiera nową formę kolonizacji państwa polskiego przez korporacje

To niestety nie jest ponury żart, ale konsekwencja umowy o wolnym handlu UE z Kanadą (CETA), jaką rząd Beaty Szydło zamierza poprzeć i podpisać 27 października podczas szczytu UE-Kanada w Brukseli.

Umowa z Kanadą zawiera podobne założenia, co oprostowywana w Europie Zachodniej, a w Polsce w tajemniczy sposób przemilczana, umowa o wolnym handlu z USA znana jako TTIP. Podobnie jak TTIP, CETA zawiera mechanizm ICS, umożliwia-

jący pozywanie państwa objętego umową o odszkodowanie, jeżeli korporacje zdecydują się uznać, iż wprowadzone prawo narusza ich interesy. Proces, który będzie odbywał się przed sądem arbitrażowym, zakończy się wyrokiem wiążącym i zapewne wysokimi odszkodowaniami dla korporacji.

Wprowadzie wiceminister rozwoju Radosław Domagalski zapowiada, że jego resort będzie zabiegał na forach europejskich, by docelowo jednym z arbitrów był Polak, to nie daje ża-

nych gwarancji na uczciwość takich procesów.

Trudno przewidzieć, jak CETA zadziała w przypadku amerykańskich korporacji mających swoje przedstawicielstwa w Kanadzie. Wprowadzie wiceminister Domagalski zapewnia, że umowa będzie jasno określała, jak należy rozumieć kraj pochodzenia inwestora, jednakże pewności co do tego mieć nie można. Może się zatem okazać, że i bez TTIP amerykańskie korporacje będą ciągnąć krociowe

zyski z procesów wytaczanych państwu UE, w tym także Polsce.

Jest zastanawiające, dlaczego rząd Beaty Szydło nie zawetuje tej umowy, która ma zostać podpisana na szczycie UE-Kanada w Brukseli 27 października. Co więcej, umowa ta wejdzie w życie jeszcze przed jej ratyfikacją przez parlamenty krajowe, ale z wyłączeniem mechanizmu ICS.

Anna Wiejak

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna

Rozmodleni wierni świadkami cudu w katedrze!

Jak co roku 19 września powtórzył się cud św. Januarego. Do rozpuszczenia się zakrzepłej krwi patrona Neapolu w ampulce przechowywanej w tamtejszej katedrze doszło podczas modlitwy zgromadzonych tam wiernych, co zostało przyjęte przez nich aplauzem. Następnie Mszę św. odprawił metropolita Neapolu kard. Crescenzo Sepe.

Św. January był biskupem Benewentu - miasta położonego ok. 70 km na wschód od Neapolu. W okresie wielkich prześladowań chrześcijan za rządów cesarza Dioklecjana (III-IV wiek) poniósł śmierć męczeńską wraz z sześcioma towarzyszami ze swej diecezji: Sozjuszem, który był jego diakonem, Prokulem, Festusem, Dezjerym, Eutychiuszem i Akurejuszem. Stare podanie głosi, że za odmowę



złożenia ofiary bożkom oprawcy wrzucili ich do ognia, ale płomienie w cudowny sposób nie wyrządziły im żadnej szkody. Wtedy rzucono ich na pożarcie dzikim zwierzętom, ale i one ich nie tknęły. Ostatecznie zginęli pod toporem kata. Miało się to wydarzyć

19 września 305 r. w Puteoli (dzisiejsze miasto Pozzuoli) pod Neapolem. Relikwie męczenników, zwłaszcza biskupa, miały różne losy i były przechowywane w wielu miejscach, głównie ze względu na najazdy barbarzyńców i obawy, aby nie zostały

przez nich sprofanowane. Ostatecznie pod koniec XV wieku trafiły do katedry w Neapolu. Ale już wcześniej datuje się tzw. cud św. Januarego, gdy jego krew przechowywana w ampulce zaczyna się burzyć, staje się płynna i pulsuje, jak gdyby została świeżo rozlana. Chociaż zjawisko było wielokrotnie badane, do dzisiaj racjonalistyczna nauka nie stwierdza, co jest jego przyczyną.

Cud następuje zwykle kilka razy w roku, przede wszystkim we wspomnienie liturgiczne świętego - 19 września, ale zdarza się także w maju, grudniu, a czasami też w innych okresach roku. Cud miał miejsce podczas wizyty papieża Franciszka w neapolitańskiej katedrze w marcu 2015 r.

www.pch24.pl

Były szef FBI, Ted L. Gunderson, już w 2011 r. wydał oświadczenie na temat smug chemicznych. Powiedział: „Śmiertelne zrzuty, znane pod nazwą smug chemicznych [ang. chemtrails], są zrzucone i rozpryskiwane w Stanach Zjednoczonych i Anglii, Szkocji, Irlandii i Europie północnej. Osobiście widziałem je nie tylko w Stanach, ale w Meksyku i Kanadzie. Na świecie giną ptaki. Na świecie giną setki tysięcy ryb. To jest ludobójstwo. To jest trucizna. To mord dokonywany przez ONZ.

Dokonujący tego element w naszym społeczeństwie musi zostać powstrzymany. Znam dwa miejsca gdzie sta-

Były szef FBI: Smugi chemiczne są prawdziwe

cjonują samoloty zrzucające to g. . . na nas. Cztery z tych samolotów są w Air National Guard w Lincoln, Nebraska. Pozostałe są w Fort Sill, Oklahoma. Osobiście widziałem samoloty w Nebrasce - Lincoln, Nebrasce - w Air National Guard. Nie są w żaden sposób oznakowane. Są ogromne, wyglądają jak bombowce, bez żadnych znaków.

Jest to zbrodnia przeciwko ludzkości, zbrodnia przeciwko Ameryce,

zbrodnia przeciwko obywatelom tego wspaniałego kraju.

To trzeba powstrzymać. Co jest złego z kongresem? To wpływa na ich populację i na ich ludzi, ich przyjaciół, ich krewnych, i na nich samych. Co jest złego z nimi? Co jest złego z pilotami którzy latają tymi samolotami i zrzucają to g. . . tę truciznę, na własne rodziny? Ktoś musi coś z tym zrobić.

Ktoś w Kongresie musi się odważyć i zatrzymać to teraz.

Dziękuję.
Nazywam się Ted Gunderson.”



Theodore L. Gunderson
w swym biurze jako szef FBI

Jak będzie wyglądała wojna pomiędzy Rosją i USA?

cd. ze str. 1

1000 samolotów nie będzie specjalnie przydatne. Można usłyszeć zdanie: „Cywile koncentrują się na sile ognia, a wojskowi na logistyce”. To prawda. Współczesne wojsko wymaga olbrzymiego wsparcia logistycznego, co wyraża się w ilości wyposażenia i personelu koniecznego dla zapewnienia działania każdego czołgu, samolotu czy jednostki artylerii.

Mówiąc prosto - jeśli czołg nie ma paliwa czy części zamiennych, to przestaje pracować. Nie ma więc sensu porównanie 13.000 amerykańskich samolotów do 3.000 rosyjskich. To może być prawdą, ale jest bez znaczenia.

Znaczenie ma tylko, ile samolotów USA czy NATO mogą zaangażować w chwili rozpoczęcia walki i jaka będzie ich misja. Izraelczycy mają długą historię niszczenia arabskiego lotnictwa na ziemi, zanim samoloty zdążyły wzbić się w powietrze, ataków z zaskoczenia, które są najlepszym sposobem podważenia liczebnej przewagi przeciwnika. W rzeczywistości Stany Zjednoczone potrzebują wielu miesięcy, aby zebrać w zachodniej Europie siły równoważne rosyjskim.

Oczywiście Rosjanie nie będą się temu przyglądać bezczynnie (to był największy błąd Saddama Husajna).

Mit drugi: zaawansowana technologia zawsze wygrywa

To niezwykle fałszywe założenie, a jest to święty mit i dogmat wśród cywilów, zwłaszcza w Ameryce. W rzeczywistym świecie zaawansowana technologicznie broń, choć cenna, ma też wady, z których pierwszą jest wysoki koszt. Zaawansowane technologie są bardzo wrażliwe na niekorzystne warunki, wymagają kompleksowej obsługi, logistyki serwisowej itp. Nie ma sensu posiadanie najlepszego czołgu na ziemi, jeśli większość czasu spędza on w warsztacie naprawczym. Ponadto jednym z problemów zaawansowanej technologicznie broni jest fakt, iż jej złożoność pozwala na atak z wielu różnych stron. Na przykład uzbrojony dron może być unieszkodliwiony w jeden z następujących sposobów:

1. zestrzelenie na niebie (aktywna obrona),
2. oślepienie lub zdezaktywowanie kamer /czujników w inny sposób (aktywna obrona),
3. zagłuszenie komunikacji z operatorem (aktywna obrona),
4. zagłuszenie czy unieszkodliwianie systemu nawigacyjnego (aktywna obrona),
5. kamuflaż /oszustwo (pasywna obrona),
6. kreacja fałszywych celów (pasywna obrona),
7. ochrona celów na przykład poprzez zakopanie ich w gruncie (pasywna obrona),
8. pozostawianie mobilnym lub zdecentralizowanym

czy rozproszonym (pasywna obrona).

Istnieje wiele dostępnych sposobów, wszystko zależy od aktualnego zagrożenia. Kluczowe znaczenie ma ponownie koszt i praktycznie ograniczenia: jaki jest koszt opracowania, budowy i wdrożenia zaawansowanych broni w relacji do potencjalnych kontrposunięć. Poza tym historia ciągle dowodzi, że siła woli, zaangażowanie żołnierzy jest o wiele ważniejsza od technologii.

Spójrzcie na poniżającą klęskę zadaną przez Hezbollah wartemu mi-



liardy dolarów wojsku Izraela w 2006 r. Izraelczycy użyli całego swojego lotnictwa, sporej części marynarki wojennej, dużą część potężnej artylerii, najnowsze czołgi i ponieśli straszną klęskę z rąk prawdopodobnie mniej niż 200 bojowników Partii Boga, a nie były to najlepsze oddziały w dyspozycji Hezbollah (najlepsze Hezbollah trzymał na północ od rzeki Litanii).

Podobnie atak NATO na Serbów w Kosowie przejdzie do historii jako jedna z najbardziej spektakularnych porażek potężnego sojuszu wojskowego, wyposażonego w zaawansowane systemy broni, z rąk małego kraju wyposażonego w przestarzałe uzbrojenie. [Na marginesie: w obydwu wojnach anglo-syjonistom uratowała twarz machina propagandowa, która ukryła rozmiary ich porażki. Informacje ciągle są dostępne, wystarczy poszukać].

Mit trzeci: wojny wygrywają duże budżety wojenne

To także mit - jest on podtrzymywany zwłaszcza w USA. Jak często słyszeliście coś w rodzaju „bombowiec B-2 za miliard dolarów” lub „lotnikowiec kasy Nimitz za 6 miliardów dolarów”?

Założenie stojące za takimi przekazaniami mówi, że samolot B-2 czy

statek Nimitz, które kosztują tyle pieniędzy, muszą być naprawdę groźne... Naprawdę? Na papierze F-22A jest wspaniałym samolotem i pewnie jest świetny pod pewnymi względami, ale w realnym świecie F-22A był użyty w zastosowaniach, w których F-16, F-15 czy F-18 byłyby tańsze, a nawet lepsze (F-22A to kiepski bombowiec, pewnie dlatego że nie był zaprojektowany do tego celu).

Od razu słyszę kontrargument: F-22A został zaprojektowany do wojny ze Związkiem Radzieckim i gdyby ta

wojna wybuchła, to świetnie by się spisał. Możliwe, tylko że zbudowano poniżej 200 egzemplarzy. Tylko że dla zachowania niskiej wykrywalności przez radary samolot dźwiga mało uzbrojenia. Tylko że Sowieci zainstalowali systemy wykrywania, działające w podczerwieni na swoich niespecjalnie zaawansowanych MiGach-29 i SU-27. Tylko że Sowieci zbudowali już nowe radary i obecnie F-22A są bezużyteczne, wykrywane przez nowe rosyjskie radary. To wszystko nie neguje twierdzenia, że F-22A jest nadzwyczajnym osiągnięciem technologicznym i bardzo drogim myśliwcem. Tylko że nie zrobiłoby to wielkiej różnicy w rzeczywistej wojnie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Mit czwarty: wielkie sojusze militarne wygrywają wojny

To jeszcze jeden mit propagowany na Zachodzie: sojusze wygrywają wojny. Typowym przykładem jest oczywiście II wojna światowa: w teorii Niemcy, Włochy i Japonia tworzyły „Oś”, a 24 państwa (w tym Mongolia i Meksyk) to „Sprzymierzeni”. Jak wiemy, ci ostatni pokonali Oś. To oczywiście nonsens. W rzeczywistości siły Hitlera obejmowały 2 miliony Europejczyków z 15 państw, było to 59 dywizji, 23 brygady, pewna liczba

oddzielnych regimentów i batalionów.

Ponadto Armia Czerwona jest odpowiedzialna za co najmniej 80% niemieckich strat w ludziach i sprzęcie podczas wojny. Wszyscy pozostali, włączając w to USA i Wielką Brytanię są odpowiedzialni za pozostałe 20% lub mniej niemieckich strat i dołączyli do wojny, kiedy Hitler był już pokonany.

Niektórzy mogą chcieć wspomnieć o partyzantach walczących z nazistami, niekiedy heroicznie. Nie ujmując ich wkładowi zaznaczam, że nigdzie w Europie partyzanci nie pokonali jednej dywizji wermachtu czy SS (10-15 tys żołnierzy). Dla porównania w Stalingradzie Niemcy stracili 400 tys. żołnierzy, Rumuni 200 tys, Włosi 130 tys, a Węgrzy 120 tys z całkowitych strat 850 tys. W Bitwie na Łuku Kurskim Armia Czerwona pokonała 50 niemieckich dywizji liczących 900 tys żołnierzy.

[Na marginesie: ruchy oporu zwykle były zaangażowane w sabotaż, dywersję i ataki na szczególnie ważne cele, nigdy nie miały atakować regularnych wojsk, nawet jednej kompanii (~120 żołnierzy). Niemieckie siły w Związku Radzieckim były zorganizowane w grupy armii (Heeresgruppe), każda z nich składała się z 4-5 armii (każda ~150 tysięcy żołnierzy). Za pomocą tych liczb chce pokazać rozmiary walk na froncie wschodnim, który był inny od jakiegokolwiek zamieszania, spowodowanego przez ruchy oporu, ale również inny od jakiegokolwiek teatru militarnego II wojny światowej, przynajmniej na lądzie, bo wojna morska na Pacyfiku również była rozgrywana w olbrzymiej skali].

Historia dowodzi, że zjednoczona siła militarna pod jednym dowództwem zwykle sprawuje się lepiej niż wielkie sojusze. Ujmując to inaczej: kiedy formują się wielkie sojusze, zwykle znajduje się jeden wódz, który ma władzę i się liczy, a pozostali są na uboczu (oczywiście pojedynczy żołnierz zaatakowany, okaleczony czy zabity tak tego nie widzi, ale taki jest większy obraz).

Jeśli mowa o NATO, to realistycznie mówiąc, nie ma NATO poza Stanami Zjednoczonymi. USA to jedyny kraj NATO, który się liczy. Nie tylko jeśli chodzi o liczbę żołnierzy czy siłę ognia, ale również w kwestii wywiadu, mobilności, logistyki etc. Każdy amerykański dowódca świetnie to rozumie, choć będzie bardzo grzeczny i uprzejmy w Mons czy podczas przyjęć w Brukseli.

Jeśli nadadzą sygnał do boju z Rosjanami, Amerykanie będą polegać tylko na sobie i będą szczęśliwi, jeśli cała reszta NATO po prostu niezwłocznie się wycofa ze strefy walki.

Zygmunt Białas
część 2 za tydzień



Pan Nikt. Pulp Fiction

Grzegorz Braun

Oglądamy zdjęcia z wizyty w Kijowie naszego durnia-zdrajcy, galeria zdjęć od momentu wejścia do samolotu po spotkania ze złodziejami i bandytami kijowskimi. Ale nie na to zwracam uwagę, choć to ważne (niezapomniane bowiem zostaną ani czyny, ani słowa, wszystko tkwi w naszej pamięci), jeno chciałbym zwrócić uwagę na myśl, która mnie naszła podczas patrzenia na te wizualizacje naszej hańby i naszego upadku. Otóż, kiedy wertowałem te zdjęcia, to uderzyła mnie mocno rzecz jedna, rzecz dojmująca, a mianowicie: dlaczego takiego materiału nie mamy z momentu, kiedy polska delegacja, lecąca do Smoleńska 10 kwietnia, wsiadała do Tutki... hm..., nic.

Żadnego zdjęcia, historyczny lot, ważny propagandowo dla ośrodka prezydenckiego: wiosna 2010 r., to przecież już rok wyborczy, więc dbanie o propagitkę, to podstawa, wydawałoby się, a tu aparaty się pozacinali, błony się poprzęświelali, czy coś? Co to takiego, panie, się tam działo na Okęciu pamiętnego kwietniowego poranka, że jakoś nie mamy żadnego materiału wizualnego z wylotu TU 154M do Rosji, żadnego dowodu na to, że ktoś wsiadł do samolotu, czy wysiadł, zupełne NIC. LIMBO. Niczego, co by poświadczało, że delegacja polska rzeczywiście wyleciała

z Warszawy...

Zaś przy wizycie Waszczykowskiego, jak i przy wielu setkach innych wizyt, wylotów dygnitarzy państwowych, materiału telewizyjnego, fotograficznego jest od groma... Słusznie Jules Winfield w "Pulp Fiction" rzekł do Vincenta Vegi: "Jeśli boisz się

wrócić obroną narrację. Są jak nasi rajscy rodzice, którzy, zjadłszy jabłko, sądzili, że zyskali wiedzę, w istocie zaś tracąc wolność...

Łuniniec, 15 września 2016 r.

Post Scriptum



odpowiedzi, to nie zadawaj przerażających pytań..."

Dziś, tj. 15 września na konferencji prasowej nasi strażnicy i moderatorzy pamięci, którzy zmonopolizowali temacik smoleński promują swoje wizje, w istocie uspokajając samych siebie, że nie padną tam żadne kłopotliwe pytania i nikt nie poruszy jakichkolwiek kwestii mogących wy-

Jednak przeglądanie nudnych stron wiele daje. Wracam jeszcze do opisanej przeze mnie galerii zdjęć z wizyty pana Witka za płotem. Jest doprawdy pasjonująca!

https://www.msz.gov.pl/.../wizyta_ministra_witolda_waszczykow...

Dopiero teraz zwróciłem uwagę, że na ostatnich zdjęciach z kijowskiego

spotkania, oprócz szefów MSZ Niemiec i Francji oraz naszego durnia z Warszawy z szefem MSZ Krainy U - obściskuje się: *well, well, well* - Ben Johnson! Więc Londynek ostro zaczyna mieszać w Krainie U i nie ma zamiaru, jak w 2013, 2014 oraz w 2015 dawać się wypychać się przez kontynentalne mocarstwa europejskie z gry o Europę Wschodnią. I Ben ot, tak sobie, tam wpadł, nie wiadomo w jakim charakterze i dlaczego spotkał się z nim tylko nasz pan Witold, a już poważni bandyci z Berlina i Paryża - nie? Nawiasem mówiąc Ben fenomenalnie wygląda na tych zdjęciach, jak alfons z imprezy u Jabby, przebija go tylko nasz safandulowaty platfus-zdrajca, dureń, którego tam nikt nie traktował poważnie podczas tych rozmów krewionych i propagandowych... Panie i panowie. Rzecz istotna i skrajnie groźna dla Polski - Londyn wrócił do Kijowa. Naprawdę: *we're doomed*.

Nie przypominam sobie w historii polskiej dyplomacji, aby w tak krótkim czasie miały miejsce tak intensywne i częste spotkania szefów polskiej i angielskiej dyplomacji, jak ostatnimi czasy. Czego ten Londyn od nas chce? W 1939 roku chciał nas wrzucić pierwszych do rozgrzanego pieca i zrobił to. Wtedy też od marca do sierpnia wzrosło napięcie kontaktów pomiędzy Londynem a Warszawą. Czego zaś lotry angielskie chcą od Polski obecnie?

Minister Waszczykowski obiecał Petrowi Poroszence, że władze Polski więcej nie będą się zajmowały Rzezią Wołyńską

Anna Wiejak

Podczas drugiego dnia wizyty na Ukrainie, szef polskiego MSZ Witold Waszczykowski rozmawiał z sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Ołeksandrem Turczynowem. Został również przyjęty przez prezydenta Petra Poroszenkę. Głównymi tematami rozmów były współpraca dwustronna, kwestie bezpieczeństwa oraz bieżąca sytuacja na wschodzie Ukrainy. Rzecz jasna w agendzie spotkania nie znalazła się kwestia rozwijającego się na Ukrainie neobanderyzmu. Tego tematu minister Waszczykowski unikał jak ognia.

Podczas rozmowy z Ołeksadrem Turczynowem minister Witold Waszczykowski przypomniał, że w trakcie szczytu NATO, który odbył się w lipcu tego roku w Warszawie, sojusznicy wyrazili zdecydowane poparcie dla Ukrainy i solidarność z tym krajem wobec konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Kluczową kwestią w ocenie

ministra jest wdrożenie postanowień z tego szczytu. Jak zaznaczył minister Waszczykowski, Polska będzie wspierać te działania, przy czym - co ciekawe - polskie władze nie tylko że nie żądają niczego w zamian, ale też nie stawiają żadnych warunków. Tym samym Polska ma w założeniu przyjąć tym przez rząd Beaty Szydło trwać przy Ukrainie bez względu na wszystko, z antypolskimi działaniami łącznie. Pytanie, w imię czego?

Z kolei w trakcie spotkania z prezydentem Petrem Poroszenko szef polskiej dyplomacji wyraził nadzieję na szybką liberalizację wizową pomiędzy Ukrainą a Unią Europejską. Zadeklarował przy tym pełne wsparcie strony polskiej dla reform przeprowadzanych na Ukrainie. Zwrócił ponadto uwagę na konieczność rozwijania współpracy regionalnej i rozbudowy połączeń infrastrukturalnych pomiędzy polskimi i ukraińskimi regionami przygranicznymi. O rozwijającym się na Ukrainie neobanderyzmie znowu nie było ani słowa.

Obydwa politycy rozmawiali natomiast o sprawach dla neobanderowskich władz Ukrainy najważniejszych, a mianowicie o przyjętych przez polski Sejm i Senat uchwałach w sprawie godnego upamiętnienia ludobójców. Minister Witold Waszczykowski wyjaśnił Petrowi Poroszence, że przyjęcie tych uchwał „może prowadzić do rozpoczęcia procesu pojednania” i w żadnym stopniu nie jest „aktem, który będzie rozpoczynał proces jątrzenia”.

Szef polskiego MSZ zapewnił Poroszenkę, że „dla nas przyjęcie tej rezolucji przez parlament oznacza w tej chwili zdjęcie jej z agendy politycznej i przeniesienie jej na dialog historyków”. Oznacza to, że polskie władze obiecują ukraińskim, że sprawą Rzezi Wołyńskiej więcej zajmować się nie będą.

Jeżeli zatem wierzyć słowom ministra Waszczykowskiego, to nie ma mowy o procedowaniu przez Sejm ustawy klubu Kukiz'15 prawnie regulującej kwestie związane z ludobójstwem dokonany przez ukraińskich

nacjonalistów na Polakach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Kilka dni wcześniej poseł Michał Dworczyk (PiS) miał przekonywać autora wspomnianej ustawy, Wojciecha Bakuna (Kukiz'15), że droga dla jej przyjęcia stoi otworem. Tymczasem wygląda na to, że do końca tej kadencji Sejmu nie opuści ona sejmowej „zamrażarki”.

Ważnym sygnałem, jak w rzeczywistości wygląda sprawa Rzezi Wołyńskiej w podejściu polskich władz jest fakt, że podczas dwudniowej wizyty na Ukrainie Witold Waszczykowski nie znalazł nawet minuty, by uczcić pomordowanych przez ukraińskich rezunów Polaków. Odwiedził jedynie Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie - Bykowni, gdzie spoczywają zarówno obywatele II RP z tzw. „ukraińskiej listy katyńskiej”, jak i Polacy, Ukraińcy oraz przedstawiciele innych narodów, którzy zostali zgładzeni w wyniku totalitarnych represji politycznych końca lat 30, i tylko tam złożył wieniec.



Grzegorz Braun

Wg mnie ta - jak widać rozwojowa - akcja pod nazwą "afera reprivatyzacyjna", stanowić będzie - w zamyśle jej inicjatorów - doskonały wehikuł dla Żydów, aby poprzez te drzwi obrabować Polaków pod hasłem "zwrot mienia". Mienia albo wg nich kiedyś nieprawnie oddanego w czyjeś ręce (nacionalizacja), albo sprywatyzowanego, albo w sposób złodziejski przekazanego "nieprawym właścicielom", tj. Polaczkom. Jestem pewien, że tak będzie. Abstrahuję od tego, że widok Jana Śpiewaka, jako lidera demaskacji afer sprawia, że od razu głęboko się niepokoję.

Władza warszawska zaś będzie miała świetne wytłumaczenie przed Polaczkami, którzy zaczną niedługo - po zorientowaniu się o co naprawdę

biega w tym wielkim szwindlu (poza naturalnie tanim zyskiem politycznym dzięki grillowaniu złodziei i bandytów z PO, łatwej recenzji całej III RPRL) gardłować i buntować się przeciw nieprawemu zwrotowi mienia zwyčajnym szabrownikom i cwaniakom wykorzystującym podkładkę narodową (Linia polityczna odzysku ufundowana będzie na legendzie: *"Żydzi, nie ważne kto, nie ważne, czy prawni spadkobiercy, ale ważne, że w ogóle Żydzi - słusznie odzyskują własność żydowską na tej niehumanitarnej ziemi, taki jest Wasz moralny dług, polskie zwierzęta"*, jak będą nam tu wkładać do głów), a więc osoby lub podmioty prawne, które nie mają absolutnie żadnego mandatu legislacyjnego oraz moralnego do odzyskania czegośkolwiek, ponieważ prawowici właściciele albo zostali zamordowani przez Niemców, Ukraińców, czy Litwinów, albo

nie żyją - ale pomimo tych oczywistości władza warszawska będzie - dzięki tej aferze - umywała ręce, kryjąc się za przepisami, moralną odpowiedzialnością, ostatecznym zamknięciem rachunku krzywd i przewinień po stronie polskiej i tym podobnymi rzeczami.

Oni w tchórzostwie swym przez Żydami i przed Polakami, jak zwykle, chcąc zachować lojalność wobec grożącego także i ich władzy drapieżczego lobby o charakterze rozbójniczym, wybiorą brudne półśrodki niszczące po raz kolejny jakiegokolwiek nasze szanse wyrwania się z dołu rozpacz, w którym tkwimy, dziwiąc się jednocześnie - albo wcale nie: bo scwelowana agentura nie może się niczemu dziwić - że wasalne hołdy składane wobec Żydów, w rodzaju czerwcowej skandalicznej białostoc-

kiej deklaracji Kaczyńskiego, tudzież kieleckiej mowy hańby Dudy - niczego nie zmieniły w nastawieniu szabrowników, którzy właśnie wchodzą do naszego domu z gnatem w dłoni, kopniakiem wywalając drzwi, i spokojnie, nie podnosząc za bardzo głosu, ale tonem zdecydowanym, nieznoszącym sprzeciwu, krótko przez zęby rzucając w naszym kierunku: *"Ręce do góry!"*

GŁOS

tygodnik patriotyczny

i pro-katolicki

red. naczelny Wiesław Magiera

Ona zrujnowuje polskie rolnictwo

część 2 z n-ru 9

Maria Świetlik - ekspertka ds. umów handlowych, wyjaśnia, że kanadyjskie standardy w zakresie ochrony środowiska czy praw pracowniczych są niższe niż w Europie. A wprowadzane na mocy umów międzynarodowych jednolite regulacje zdecydowanie obniżają poziom staranności i dbałości, tak o środowisko, jak ludzi.

- Koncerny i korporacje będą mogły więcej, jednostka mniej - kwituje Świetlik. Jak dodaje, niepokoi ją brak jasnego stanowiska polskiego rządu w sprawie umowy z Kanadą.

- W sprawie CETA głos powinien zabrać albo wicepremier rozwoju Mateusz Morawiecki, albo premier Beata Szydło. Już za niespełna dwa tygodnie, 22 września w Bratysławie ministrowie będą musieli zadeklarować, co chcą zrobić z umową CETA. W Polsce mamy milczenie, jakby tematu ani problemu nie było - mówi ekspertka.

"PiS ślubował Obamie, że Polska przyjmie TTIP i CETA"

PSL oraz Kukiz'15 chcą, by polski Sejm jasno zadeklarował, że bez akceptacji rodzimych parlamentów, kanadyjska CETA nie zacznie obowiązywać w żadnym kraju. Stosowne projekty uchwał kilka miesięcy temu oba kluby złożyły do marszałka Marka Kuchcińskiego. Projektami miała się zająć komisja ds. Unii Europejskiej.

- Miała, ale się nie zajęła, choć minęły już prawie trzy miesiące. Sejm śpi, a czas ucieka. Tymczasem stawka jest bardzo wysoka, bo za chwilę polski rynek zaleje tanie jedzenie z Kanady. A polski rolnik po prostu zbankrutuje - mówi Marek Sawicki, były minister rolnictwa z PSL-u.

- W Kanadzie, podobnie jak w Stanach nie ma uprawiania roślin ani hodowli zwierząt. Jest masowa produkcja jedzenia. Średnie gospodarstwo ma trzysta hektarów, w Europie normą są gospodarstwa dziesięciokrotnie mniejsze. A aby taki szmat ziemi "ogarnąć" i wyjść na swoje, to oznacza jedno: antybiotyki, pestycydy czy żywność modyfikowaną genetycznie - przekonuje Sawicki.

- Zwykły konsument dostanie jedzenie niby tańsze, ale gorszej jakości. Do tego, być może, po prostu szkodliwe. A polski rolnik padnie, bo on żywność wytwarza a nie produkuje na skalę przemysłową - argumentuje były minister rolnictwa. Jak wyjaśnia, polski konsument początkowo może być nawet zadowolony, bo jedzenie zapewne stanieje. - I będzie to kupował, bo o szkodliwości niektórych produktów na samym sobie może się przekonać dopiero za kilka lub kilkanaście lat. I może być tak, że z obecnych 30 procent "grubasów" w Polsce będziemy mieć ich 66 procent albo więcej - mówi Sawicki. Były minister rolnictwa argumentuje, że standardy hodowli zwierząt w Kanadzie są niższe niż w Europie. - Tam krowy całe życie przebywają w zamknięciu. Gno-

jowicę wykorzystuje się ponownie, podczas gdy u nas może być ona używana wyłącznie do nawożenia pól. Za oceanem drób masowo konserwuje się chlorkiem, by dłużej wytrzymał, choć z założenia jest to mięso o krótkiej trwałości. I Polak ma to jeść?! - kręci głową Sawicki.

Stanowisko rządu w sprawie CETA kwituje krótko: - Mam wrażenie, że PiS złożył Obamie uroczyste ślubowanie, że będzie wspierał zawarcie obu umów, TTIP i CETA. A z drugiej strony krzyczy, że chcą dbać o polskiego rolnika. To ktoś tu chyba nie wie, o czym mówi.

**"Jestem oburzony.
Rząd zachowuje się jak Platforma
w sprawie ACTA.
Uszy po sobie i może się uda"**

Piotr Apel z Kukiz'15 o umowie CETA mówi krótko: Fatalna. - Mamy przyjąć coś, co jest tajne, czego zapisów nie znamy, a co może mieć fatalne konsekwencje dla polskiej gospodarki i rolnictwa - stwierdza. Jak wyjaśnia, negocjacje Komisji Europejskiej z Kanadą trwają od 2014 roku, a żadne szczegóły umowy nie są znane opinii publicznej. - I teraz Komisja Europejska chce, byśmy bez stanowiska parlamentów krajowych przyjęli umowę CETA na dobre i na złe. Do tego ma ona być wprowadzona już teraz, natychmiast, zanim ratyfikują ją parlamenty. Na to zgody być nie może - przekonuje poseł Kukiz'15.

Jego zdaniem postępowanie polskiego rządu jest niezrozumiałe. - Albo nie mają bladego pojęcia, czym jest ta kanadyjska umowa, albo po prostu nie wiedzą, jak się zachować na arenie międzynarodowej. I co zrobić, aby się jej przyjęciu przeciwstawić. Ot, cała nasza dyplomacja - mówi Apel.

Dodaje, że w przypadku wejścia w życie umowy o wolnym handlu z Kanadą polska gospodarka będzie mieć potężne kłopoty, głównie sektor energetyczny, rolniczy i chemiczny.

- I stanie się to błyskawicznie. Energia w Stanach i w Kanadzie jest tania, bo mają tanie surowce. Teraz koncerny z Kanady zajmujące się albo masową produkcją żywności, albo chemią będą mogły wejść także na polski rynek. A jeśli ktoś im zabroni, to wkroczą międzynarodowe sądy arbitrażowe, które mogą nakazać Polsce płacić gigantyczne kary za dyskryminowanie zagranicznych podmiotów. Tego chce dla nas polski rząd? Słynna "białoczerwona" drużyna? To jest po prostu oburzające - kwituje Apel. Poseł Kukiz'15 dodaje, że podobne "manewry" obserwował za rządów Platformy, gdy próbowano wprowadzić w Polsce ACTA. - Wtedy też mieliśmy takie podejście, że "ciemny lud" nie wie, czym to grozi, więc przełknie wszystko. Ale ludzie wyszli na ulice i ówczesny minister cyfryzacji Michał Boni musiał się z ACTA wycofać. Ciekawe, czy obecnym decydentom wystarczy odwagi cywilnej, by zrobić to samo? - pyta Apel.



Wiesław Magiera

Caritas Christi urget nos

Tak naprawdę - Bóg ma rację...

Ze dwa felietony już miałem rozpoczęte, tematycznie bazujące na polemikach, jakie “staczam” niekiedy na *facebooku* (pewnie wrócę do nich niebawem), ale oto stała się rzecz, nad którą - przynajmniej my Polacy - zawsze pochylamy głowę w zamyśleniu i głębokiej refleksji.

Kilka razy z nim rozmawiałem, parę razy go widziałem w “akcji” - ostatnio w Midland. Był bardzo młody, energiczny, pełen inicjatywy, słowem - taki co to każdego by z letargu czy depresji wyciągnął. Na progu pięknej pewnie duszpasterskiej drogi - myślę tu o 34-latkku ks. Tomaszu Dzida - nagle zmarł podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej i Jordanii.

Nie żeby mnie to wybiło z wewnętrznej hermeneutyki widzenia spraw końca życia, gdyż z podobnymi historiami przyszło mi już się zmierzać. Za każdym takim razem jednak pytamy: dlaczego Bóg go zabrał? Przecież brakuje kapłanów.

Dlaczego Pan zezwala na katowanie i mordowanie dzieci przez opętanych przez szatana oprawców? Jakże są motywy, iż dopuszcza dziś do umierania w męczarniach Jego wyznawców, którzy bohatercko głoszą swe chrześcijaństwo? W jakim celu zezwala na umieranie na raka młodych, obiecujących osób, które za swą dobroć i szla-

chetność opłakiwane są przez tak wielu przyjaciół? Dlaczego? To po ludzku “nielogiczne”, krzywdzące, niesprawiedliwe. Po ludzku.

Jakkolwiek niełatwe to zadanie, ale spróbujmy nieco w tej materii “zrozumieć” Boga. Sądzę, że nasz Stwórca posługuje się tymi samymi zasadami logiki, co i my. W końcu bez nich całość naszego myślenia (a przecież prócz Boga - myślą tylko Jego stworzenia, zatem i my), byłaby *ad absurdum* - niedorzeczna.

Na początku tejże refleksji - małe zastrzeżenie: zakładam, iż Państwo jesteście ludźmi wierzącymi w Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedyne (to dopiero tajemnica, ale warto nad nią się pochylić, by się do tej niezrozumiałej dla nas rzeczywistości Bożej zbliżyć przynajmniej), zatem - że dosłownie i konsekwentnie traktujecie wszystkie prawdy tej naszej wiary. Otóż jeśli tak, to - mili Państwo - mam dla Was małą “niespodziankę”: nasze zdziwienie i żal, że Bóg “zabiera” te osoby tak wcześnie i niekiedy w tak bolesny sposób, nie powinny mieć miejsca. Się! Dlaczego?

Nasze życie nie idzie “do piachu”. Jest to życie powiązane w sposób bezpośredni z trwaniem wiecznym.

Śmierć jest tylko *drzwiami*, przez które przechodzimy do zgoła innej, ale

z nadzieją oczekiwanej rzeczywistości. Jest więc nasze cielesno-duchowe, bolesne często i trudne życie, prostą linią połączone z życiem “za drzwiami”. To brzmi jak quasi poetycka przenośnia, lecz potraktujmy to serio i dosłownie. To jest nieskończona linia prosta! Życie każdego człowieka - rzecz jasna.

Na tej linii dojdziemy do granicy pomiędzy dwoma rzeczywistościami, ale kiedy - nie jest tak naprawdę z logicznego punktu widzenia - ważne. Wówczas Bóg pewnie go zapyta: *- Czy czyniłeś dobrze? Czy robiłeś to, co w twym sumieniu uważałeś za szlachetne? A może tylko słuchałeś podszeptów złych doradców, robiłeś to, co uznałeś za wygodniejsze dla siebie?* I wówczas wszyscy sprawiedliwi przylgną do Miłości Osobowej - do Boga, staną się faktycznie szczęśliwi.

Nie zamierzam tu rozwijać tematu eschatologicznego, gdyż jest on bliżej nieznany i pozostaje w sferze wyobrażeń, aczkolwiek dla nas wierzących - niesłuchanie pozytywnych. Pragnę zwrócić głównie uwagę na tę zasadniczą transpozycję, jaką staram się Państwu uświadomić - nasze życie to linia. Linia bez końca.

Tym, co w nieskończoność naszą nie wierzą, a liczą tylko na “zachłyśnięcie” się przyjemnościami tegoż tu

życia, z każdorazowym końcem “w piachu” - życzę miłych wrażeń.

Wciąż pozostaje wiele pytań. I one będą zawsze. Filozofowie mówią, że ważne jest istotne pytanie, a niekoniecznie nasza na nie odpowiedź.

Ale wracając do naszego tematu: tych, których żegnamy z żalem i pytaniem - dlaczego? Czy przyjąwszy na płaszczyźnie logiki, a może także emocjonalnej, aksjomat “jednej linii” - winniśmy się wyzbyć zwyczajnych ludzkich odruchów, czyli bólu z powodu ich odejścia, rozterki wewnętrznej, żalu? Nie, zdecydowanie nie.

Jakkolwiek będziemy w stanie zbliżyć się do Bożej rzeczywistości - jesteśmy ludźmi. Odczuwamy tu i teraz brak nieraz bardzo bliskiej osoby. Żegnajmy ją w bólu i z żalem, ale zawsze z faktyczną nadzieją, że “za drzwiami” znajdziemy się i my, a wówczas rzeczywistość nabierze innego sensu.

Nasz Bóg postanowił stać się człowiekiem. Chrystus był nim bardziej niż sobie to wyobrażamy. Także i On zapłakał po śmierci przyjaciela Łazarza.

Łzy to ludzka rzecz... Logika także, jednakowoż to “narzędzie” z całkiem innej rzeczywistości. Pomaga wszelako nierzadko szybciej przetrzeć łyzy.



I on właśnie to robi

Polska jest dzisiaj jedynym państwem byłego bloku sowieckiego, w którym nieprzeprowadzono nie tylko lustracji, ale i reprywatyzacji. Oczywiście to nie przypadek gdyż takinieuregulowany stan pozwalał przez całe lata na bezprawne przejmowanie atrakcyjnych działek i nieruchomości przez mafijną organizację przestępców w białych kołnierzykach. W 2001 roku byliśmy bardzo blisko uchwalenia ustawy reprywatyzacyjnej, ale wówczas prezydent i towarzysze Aleksander Kwaśniewski (TW „Alek”) skorzystał z przysługującego mu na mocy konstytucji prawa weta. Kwaśniewski w beczelny sposób tłumaczył, że lepsza od ustawy jest droga sądowa. Mało się dzisiaj mówi o tym, że mafijne działania związane z reprywatyzacją zawdzięczamy także sądom, które z PRL w III RP przeszły suchą niezlustrowaną stopą. Czarne chmury zbierają się dzisiaj nad prezydent Warszawy Hanną Gronkiewicz-Waltz i co zaskakujące rozjaśniło się nagle pod stołeczną latarnią,

pod którą do tej pory było najciemniej. Dochodziło do procesów gangów bezprawnie przejmujących kamienice w Łodzi czy Krakowie, ale nad Warszawą cały czas rozpostarty był jakiś wielki czarny parasol ochronny. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że ten złodziejski proceder trwał od samego zarania III RP i obejmował całą Polskę. Możliwy był tylko dzięki przyzwoleniu polityków i tak zwanych elit. Pojawia się dzisiaj cały chór polityków, publicystów i dziennikarzy, którzy twierdzą, że Hanna Gronkiewicz-Waltz przy okazji afery reprywatyzacyjnej zatopi całą Platformę Obywatelską. Ja poszedłbym dalej i powiedział, że ta afera może także mocno podtopić również PiS, otwierając pole na powstanie jakiejś nowej politycznej siły po prawej stronie. Słuchając niektórych polityków związanych z obózem rządzącym z niepokojem słyszę, że co prawda winnych należy przykładnie ukarać, ale powstałego zła i krzywd, jakich doznali zwykli ludzie i prawowici spadkobiercy, nie da się

już naprawić. Z niepokojem słucham również wywodów, które po odwołaniu obłych zdań wielokrotnie złożonych dają nam do zrozumienia, że jedyną odpowiedzialnością, jaką poniosą winni, będzie tak zwana odpowiedzialność polityczna. Otóż przesstrzegam rządzących. Polacy tym razem takiego jedynie politycznego osądu i iluzorycznej kary dla złodziei nie łykną. Jeżeli przestępcy, a w tym politycy, deweloperzy i znani prawnicy nie trafią za kratki - to przekroczona zostanie pewna masa krytyczna i do głosu mogą dojść ludzie, którzy powiedzą, że nie tylko wsadzą winnych za kratki, ale także obiecają naprawienie wyrządzonych ludziom krzywd. Ludzie pójdą jak w dym raczej za tymi, którzy powiedzą, że się da niż za tymi, którzy coraz głośniej zaczynają przekonywać, że się nie da i to, co się stało to się już nie odstanie.

Pamiętajmy te słowa Alberta Einsteina: *Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić, i przychodzi taki jeden,*

który nie wie, że się nie da, i on właśnie to robi. Tu nie ma już miejsca na jakieś polityczne kalkulacje i zastanawianie się czy jakiś rykoszet nie uderzy w kogoś z naszych. Jeżeli PiS zachowa się odważnie i bezkompromisowo - to tylko na tym zyska i zablokuje drogę tym, którzy na obietnicach mówiących, że „się da” będą chcieli budować swój polityczny kapitał. Zapewnianie aresztów i więziennych cel powinno iść w parze z uchwaleniem tym razem nie „małej”, ale dużej ustawy reprywatyzacyjnej oraz stworzenie takich uregulowań prawnych, które pozwolą odebrać przestępcom nielegalnie zgromadzone majątki oraz wynagrodzić krzywdy wszystkim tym, którzy na skutek działań tej złodziejskiej mafii ucierpieli. Jedyne, czego się nie da zrobić - to przywrócić życia pani Jolancie Brzeskiej zamordowanej na zlecenie łotrów z reprywatyzacyjnej złodziejskiej mafii.

Mirosław Kokoszkiewicz

Prawdziwe źródło podziału w Kościele

Roberto de Mattei

Informacja, dezinformacja, prawdy, półprawdy i kłamstwa - wszystko wydaje się pomieszczone w strategii informacyjnej Stolicy Apostolskiej. Dzieje Kościoła są pisane za pośrednictwem wywiadów, improwizowanych przemówień, artykułów na pół-oficjalnych blogach oraz medialnych pogłosek, pozostawiając szeroko otwarte pole do wszelkich możliwych interpretacji i rodząc podejrzenie, że zamęt jest zamierzony. Dwa ostatnie przykłady.

Pierwszy dotyczy dymisji Prezydenta IOR (Banku Watykańskiego) Ettore Gottiego Tedeschiego w roku 2012. W ostatniej książce Benedykta XVI "Ostatnie rozmowy" z Peterem Seewaldem, "papież emeryt" bierze na siebie odpowiedzialność za dymisję Gottiego Tedeschiego, mówiąc, że istniała potrzeba "odnowienia zarządu" Banku Watykańskiego. Jednakże abp Georg Gänswein, sekretarz papieża Benedykta, oświadczył wcześniej, że Benedykt XVI nie wiedział wcześniej o tej dymisji i był "zaskoczony, bardzo

zaskoczony brakiem zaufania do profesora". Andrea Tornielli, 22 października 2013 opisuje tę dymisję w artykule pod tytułem: *Benedykt XVI był bardzo zaskoczony usunięciem Gottiego Tedeschiego*. 9 września 2016 ten sam dziennikarz watykański, nie ukazując żadnej sprzeczności, przedstawia nową wersję pod tytułem: *Ratzinger - zmiana zarządu IOR w r. 2012 to był mój pomysł*.

Jaka jest zatem prawda? Z pewnością ktoś kłamie i tak zamęt nadal trwa.

Druga sprawa jest jeszcze poważniejsza. 5 września 2016 opublikowano na stronie *Infocattolica* list, który papież Franciszek wysłał do biskupów z regionu Buenos Aires - w odpowiedzi na dokument *Criterios básicos para la aplicación del capítulo VIII de Amoris laetitia* (Podstawowe kryteria stosowania rozdziału VIII *Amoris laetitia*). W dokumencie tym, którego celem jest przedstawienie duchowieństwu pewnych zasad w związku z ósmym rozdziałem adhortacji, biskupi argentyńscy stwierdzają że, na podstawie *Amoris laetitia*, rozwiedzeni w po-

nownych związkach mogą zostać dopuszczeni do sakramentu Komunii św. nawet jeśli pozostają w związku prawa cywilnego, bez zamiaru zachowywania czystości. Papież Franciszek wyraził swoją aprobatę tej propozycji, pisząc do biskupów: *"tekst ten jest bardzo dobry i w doskonały sposób wyjaśnia rozdział VIII Amoris laetitia. Nie istnieje inna interpretacja. Jestem pewny że dobrze zadziała."*

Powyższe wywołało szybko kontrowersję, zaś papieski list w sposób tajemniczy zniknął z tej strony w taki sposób, że wielu zaczęło wątpić w jego istnienie, zanim *l'Osservatore Romano* nie potwierdziło jego autentyczności.

"Nie istnieje inna interpretacja". Stanowisko papieża Franciszka w kwestii rozwiedzionych w ponownych związkach - wyrażone wcześniej podczas powrotnego lotu z wyspy Lesbos, w tym momencie, wydaje się jednoznaczne. A jednak, skoro tak uważa, po co uciekać się do przypisu w *Amoris laetitia* i prywatnego listu, nie przeznaczonego do publikacji, zamiast oświadczyć to w sposób jasny i wyraźny? Być może w taki sposób

sprzeczność z wiecznym Magisterium Kościoła stałaby się publiczna i formalna, podczas gdy pomysł polega na doprowadzeniu do zmiany doktryny Kościoła w sposób dwuznaczny i ukradkiem?

Wrażenie jest takie, że stajemy w obliczu manipulacji informacjami, która tworzy właśnie takie napięcia i podziały w Kościele, na jakie papież narzekał w swojej mowie w domu św. Marty 12 września:

"(...) ideologiczne, teologiczne podziały, które rozdzierają Kościół. Diabeł sieje zazdrość, ambicje, idee aby dzielić! (...) Podziały sprawiają, że widzisz jak jedna strona staje przeciw drugiej. Zawsze przeciwko! Nie ma oleju, balsamu jedności"

Jednakże, podziały mają swoje źródło w podwójnym języku diabła i są pokonywane przede wszystkim przez prawdę: prawdę Wiary i moralności, ale również prawdę w języku i zachowaniu, która oznacza odrzucenie wszelkich kłamstw, fałszu i przemilczeń, zgodnie z nauczaniem Ewangelii "Niech wasza mowa będzie: tak, tak - nie, nie, a wszystko co ponad to od złego pochodzi" (Mt 5, 37)"

NWO w Polsce - wszystko gotowe

Zajmując się tematyką NWO i elektronicznego nadzorowania obywateli, często skupiamy się na kwestii czipowania czy też elektronicznych tatuaży. Zapominamy jednak, że samo „znamie bestii” bez odpowiedniej infrastruktury technologicznej software oraz hardware niewiele znaczy. W poniższym tekście staramy się wykazać, iż „czipowanie” będzie ostatnim elementem planu zniewolenia ludzkości, planu, który od dawna jest skutecznie realizowany i wdrażany w Polsce.

PESEL

Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności został wprowadzony w Polsce w 1979 przez organy państwa na mocy ustawy z 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych. Po skutecznie przeprowadzonej transformacji z Polski Ludowej do III RP nowa władza postanowiła przeprowadzić informatyzację systemu PESEL. W 1993 przedsięwzięcie to zostało zlecone izraelskiej spółce *Sapiens*, której właścicielem był brat Jacka Kuronia, Andrzej Feliks Kuroń. Spółka Kuronia za pomocą narzędzi *Sapiens* opracowywała systemy m.in. dla Narodowego Banku Polskiego, PKO BP, Kancelarii Sejmu, Kasy Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych (KRUS), a także dla PZL Warszawa Okęcie.

Obecny prezes *Sapiens International* - Roni Al-Dor - służył w izraelskich siłach powietrznych, ukończył też



prestiżową uczelnię informatyczną podlegającą sztabowi sił powietrznych Izraela. Rami Doron, jego kolega z zarządu, przez 6 lat był ekspertem od elektroniki w armii Izraela.

Sagi Schliesser - kolejna postać z kierownictwa *Sapiens* - przez wiele lat stał na czele Computer Training School w żydowskich siłach obronnych. Martin Greenberg - wiceprezes *Sapiens* - przez 8 lat pracował w wojskowym centrum komputerowym „Mamram”, specjalistycznej jednostce przetwarzającej informacje dla wszystkich jednostek wojskowych Izraela. Stworzyła ona m.in. specjalną wewnętrzną sieć komputerową (tzw. system intranetowy) na użytek izraelskiej armii. W latach 90 spółka wykonywała zlecenia m.in. dla izraelskiego wojska i wielu światowych kon-

cernów, jak IBM, Nissan czy Norwich Union.

eWUŚ

W Polsce miała miejsce integracja systemu ubezpieczeń (ZUS i KRUS) z systemem PESEL. Do końca 2012 r. każdy pacjent miał prawo korzystać z usług medycznych na podstawie dowodu ubezpieczenia, np. RMUA lub wydruku potwierdzenia przelewu składki zdrowotnej do ZUS. Z początkiem 2013 obowiązuje Elektroniczna Weryfikacja Uprawnień Świadczeniobiorców (eWUŚ). Od tego dnia wymagane jest okazanie dokumentu zawierającego numer PESEL np. dowód osobisty, prawo jazdy lub paszport, by móc skorzystać z leczenia i refundowanych leków. Informacje zgromadzone w systemie eWUŚ są aktualizowane codziennie wg danych otrzymywanych m.in. z ZUS i KRUS i przedstawiają stan uprawnień pacjenta w dniu, w którym dokonano sprawdzenia.

EDM

Elektroniczna Dokumentacja Medyczna (EDM) niedługo stanie się rzeczywistością. Każda placówka medyczna jest bowiem ustawowo zobowiązana do wdrożenia i prowadzenia dokumentacji medycznej wszystkich pacjentów w formie elektronicznej od 1 sierpnia 2014 r. Jednym z wymogów

dla prowadzenia dokumentacji medycznej jest nr PESEL, który jest równocześnie identyfikatorem pacjenta w placówce medycznej.

Elektroniczny dowód osobisty

W 2008 r. rząd polski rozpoczął pracę nad wprowadzeniem elektronicznych dowodów osobistych. Termin wprowadzenia dowodów przekładano już kilka razy. Ostatni odwołany termin to lipiec 2014. W grudniu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miało przygotowane 85 proc. projektu technicznego oraz ukończone ok. 15 proc. prac programistycznych. Wystartował również specjalnie przygotowany portal, który można znaleźć pod adresem obywatel.gov.pl. Ekipa Tuska rozkradła do tej pory w ramach tego projektu 370 mln zł, a jak poinformowało MSW w styczniu 2014 r. dowodów elektronicznych nie będzie wcale. Rząd planuje wprowadzić nowe dowody osobiste, ale bez warstwy elektronicznej.

Zmiana decyzji marionetkowego rządu Tuska, który pracuje dla żydowskiej mafii za to co zdoła ukraść, nie dziwi w świetle informacji napływających do nas z Rosji. Planowane wprowadzenie rosyjskiej Uniwersalnej Elektronicznej Karty (UEK) zostało po raz kolejny odroczone. Jak z końcem roku informował rząd Rosji karta ta zostanie zastąpiona elektronicznym paszportem - a raczej - paszporty elektroniczne które obecnie obowiązują w Rosji będą pełniły funkcję karty ➡



Niemcy odkręcają - my dokręćmy

Stanisław Michalkiewicz

Niech pan siada, Bluem. Od kiedy ma pan te objawy, Bluem? Co za głupstwa pan wygaduje, Bluem? Kto panu powiedział, że nacjonalizm jest idiotyzmem, Bluem? Nazwiska, adresy, kontakty, bliskie spotkania trzeciego stopnia, Bluem! Póki jeszcze nie stracił pan pamięci, Bluem! A wygląda na to, że z pamięcią u pana nie jest najlepiej, Bluem! W przeciwnym razie pamiętałby pan, Bluem, że idiotyzmem, to może być nacjonalizm jakiegoś narodu mniej wartościowego, na przykład polskiego - ale skąd panu przyszło do głowy, Bluem, że idiotyzmem może być na przykład nacjonalizm żydowski? Ładny interes! Gdyby takie rzeczy mówił, dajmy na to, jakiś polski nazista, z tych nazistów, co to wie pan, Bluem, zbudowali polskie obozy zagłady, w których zagładzali Żydów, Cyganów i inne niepożądane elementy - ale pan, reprezentujący Herr... to znaczy entschuldigen Sie - nie żaden „Herrenvolk”, bo wiadomo, że ówczesny kanclerz tu akurat się pomylił, że Herrenvolk owszem, istnieje, jak najbardziej - ale że ta ranga przysługuje wybranemu narodowi żydowskiemu - że, krótko mówiąc, pan, Bluem, powinien wiedzieć, z jakiego klucza ma pan ćwierkać.

Wprawdzie Teodor Herzl, twórca nacjonalizmu żydowskiego, uważał, że Żydzi są takim samym narodem jak każdy inny i z tego właśnie wywodził ich prawo do politycznego zorganizowania się w państwo - ale tak było kiedyś, w zacołanym wieku XIX, podczas gdy najnowsze badania - rozumie pan, Bluem? Profesor Speck, generał Dreck und Archival der Bibliothek von Untenstinkenhosenknopf, następnie doktor Lausenkopf w „Zeitschrift für deutsche Oekonomie”, a za nim docent

Siegfried Vieh, a potem pastor Johann Laus w „Zeitschrift für deutsche Kirche und Haus”, Geheimrat Stock, Justitzrat Bock i wreszcie on - Otto Gottlieb Schmock - te badania wykazały, że tak nie jest, że Żydzi są narodem wyjątkowym pod każdym względem, a w tej sytuacji nazywanie „idiotyzmem” każdego nacjonalizmu, również żydowskiego, stanowi antysemicki wybryk. Oczywiście na tym etapie, bo jeśli etap się zmieni, to badania pokażą co innego, no a wtedy mogą paść całkiem inne rozkazy. Ale dopiero wtedy, rozumie pan, Bluem? Rozumie! No! To może pan odejść w pokój, Bluem.

Tak wyobrażam sobie rozmowę, jaką ktoś starszy i mądrzejszy mógłby przeprowadzić z Norbertem Bluemem, w swoim czasie przywódcą niemieckiej CDU, a nawet ministrem w rządzie kanclerza Helmuta Kohla.

Norbert Bluem pilnował się przez całe dziesięciolecie, nigdy ani razu nie odchylił się nawet na milimetr od jedynie słusznej linii - teraz wprowadzie też chciał dobrze, ale co z tego, że chciał dobrze, kiedy wyszło za dobrze? A wiadomo, że lepsze jest wrogiem dobrego. Owszem, można stosować różne formy moralnego i nie tylko moralnego szantażu, żeby zmłotać państwa mniej wartościowe do podporządkowania się rozkazowi Naszej Złotej Pani, która rozdysponowała między nie tak zwane kwoty, czyli kontyngenty tak zwanych uchodźców, ale po cóż wylewać przy tej okazji dziecko z kąpielą i nieubłaganym palcem piętnować nacjonalizm jako idiotyzm, i to bez żadnego rozróżnienia między nacjonalizmem niesłusznym i jedynie słusznym? Co tu ukrywać; starość nie radość i chyba pora umierać, Bluem?

Okazuje się, że Niemcy mają swoje problemy, podobnie jak my - swoje.

Na przykład coraz bardziej popularne stają się u nas rekonstrukcje historyczne. Wolontariusze odgrywają sceny sławnych bitew albo mniejszych rangą utarczek zbrojnych - ale dlaczego te historyczne rekonstrukcje mają ograniczać się tylko do militarnych epizodów naszej historii? Nie ma żadnego powodu, przeciwnie - ograniczanie rekonstrukcji historycznych tylko do wątków militarnych prowadzi do zniekształcania historii, podobnie jak każda półprawda. Dlatego też najwyższy czas, by zakres rekonstrukcji historycznych rozszerzyć również na inne aspekty najnowszej historii. Na przykład - pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej w noc sylwestrową z roku 1943 na rok 1944, kiedy to sowieccy agenci, jak Bolesław Bierut nazywany „szczurem”, Aleksander Kowalski czy arywiści jak Edward Osóbka-Morawski („łasicą”) albo aferzyści jak Michał Rola-Żymierski, przy wódeczce dzielili się dygnitarstwami.

Niezamierzony komizm można by uzyskać, wprowadzając do rekonstrukcji Józefa Kuśmierka. Jak nam kiedyś opowiadał, stał z rozpylaczem „na świecy” w bramie domu przy ul. Twardej 22 i już nieźle zmarzł, kiedy o północy posłyszał gromkie toasty. Tak jak stał, z rozpylaczem, zadzwonił do drzwi, a kiedy ktoś mu otworzył, jego oczom ukazały się pobladłe twarze Bieruta i innych, wpatrujących się w pistolet maszynowy. Widząc to, Kuśmerek uśmiechnął się i powiedział: „A może by tak, towarzysze, i dla mnie kielicha?”. I tak powstała Polska Ludowa.

Albo na przykład rekonstrukcja ubeckiej kazamaty, w której pułkownik UB Józef Dusza opowiada jakiegoś „żołnierza wyklętego”, jednego z tych, których aktor Piotr Zelt nazywa „bandytami”. Ten pan Zelt grywał w telewizyjnych gównach w rodzaju „13

posterunek”, no i - podobnie jak Kuba Wojewódzki, co to „odkorkowuje” kolejne „wodzianki”, robiąc z nich damy i pisarki - tańczył z pi... to znaczy - pardon - oczywiście z „gwiazdami” - i tak się wyrobił, że potrafi zagrać wszystko - nawet zwłoki. Wracając tedy do rekonstrukcji, można by zacząć od sceny, jak płk Dusza każe delikwentowi położyć się na koźle, ogląda fachowo pośladki i powiada: „Dzisiaj nie będę cie bił, niech ci się dupa trochę zagoi, bo lubię, kiedy mi ładnie trzeszczy pod batem”. Pan Zelt mógłby w takiej rekonstrukcji zagrać zadek, a pułkownika Duszę - ach, kóż by inny, jeśli nie Bogusław Linda - oczywiście po konsultacjach z Sanhedrynem, bo twardej - twardej, ale co to komu szkodzi wystarać się o pozwolenie?

Wreszcie żeby żadna władza nie została poddana dyskryminacji - w kolejnej rekonstrukcji można by pokazać sędziego Stefana Michnika, jak feruje wyroki śmierci na „zapłutych karłów reakcji”, a potem - redaktora Passenta, jak ich demaskuje i piętnuje nieubłaganym palcem - tym samym, którym Józef Stalin wydobyl z rozporka całą PRL. Takie rekonstrukcje historyczne powinny być obowiązkowo pokazywane uczniom szkół podstawowych i średnich - podobnie jak w Ameryce makabryczne opowieści o Holokaulście - dzięki czemu wiedza o tym, na czym właściwie polegało państwo totalitarne, znacznie by się w naszym - i tak już nieszczęśliwym kraju - znacznie by się rozszerzyła i pogłębiła. W rezultacie zarówno filut „na utrzymaniu żony”, postawiony przez mocodawców na fasadzie Komitetu Obrony Demokracji, jak i rozmaite pieszczochy Wojskowych Służb Informacyjnych musiałyby trochę bardziej się wysilić w służbie Naszej Złotej Pani oraz starszych i mądrzejszych.

➔ UEK. Jak poinformowała w październiku 2013 r. rosyjska Rada Ministrów posiadanie elektronicznego paszportu stanie się obowiązkowe od 2015 r.

Zamiast UEK światowy elektroniczny paszport?!

Czy Polskę czeka ten sam scenariusz? Czy miejsce dowodu osobistego zajmie paszport elektroniczny?

Bezpośrednim pretekstem do wprowadzenia paszportów biometrycznych były wydarzenia z 11 września 2001 w USA. W 2002 r. przedstawiciele 188 państw podpisali konwencję „Nowy Orlean” która zobowiązuje państwa świata do wprowadzenia paszportów biometrycznych.

Elektroniczne paszporty weszły w Polsce w życie 28 sierpnia 2006 r., ministrem który je wprowadził był Ludwik Dorn. Wszystkie paszporty wydawane obecnie w Polsce są paszportami biometrycznymi. Nie ma możliwości wydania paszportu bez numeru PESEL.

Paszport biometryczny to dokument tożsamości odczytywany przy pomocy bezprzewodowej technologii RFID. Zawiera dane biometryczne takie jak linie papilarne czy wzór siatkówki oka. Informacje są przechowywane na elektronicznym chipie. Paszporty te mają wbudowany mikroprocesor oraz antenę fal radiowych, dzięki czemu działają jak karty zbliżeniowe. Technologia RFID, na której oparte są

paszporty biometryczne, w chwili obecnej jest wykorzystana w wielu dziedzinach naszego życia: płatniczych kartach zbliżeniowych Paypass, kartach komunikacji miejskiej, kartach bibliotecznych, opaskach szpitalnych itp. Wiele wskazuje na to, że paszport biometryczny stanie się polskim elektronicznym dowodem osobistym. Rząd Tuska nie szczędził pieniędzy na służbę zdrowia. Jest to jedyny obszar finansowania z budżetu państwa gdzie wydatki od kilku lat systematycznie rosną. Przyczyną tego jest wdrażanie programu „informatyzacji służby zdrowia”, który już teraz zintegrował system PESEL z systemem ubezpieczeń ZUS (eWUŚ). Obecnie wdrażana jest Elektroniczna Dokumentacja Me-

dyczna, dzięki której nasze dane medyczne znajdują się w jednym Powszechnym Elektronicznym Systemie Ewidencji Ludności (PESEL). Kolejnym etapem stanie się zastąpienie plastikowych dowodów osobistych paszportami elektronicznymi z czipem RFID.

Obecnie jesteśmy w przededniu finansowego Armagedonu. Planowana jest hiperinflacja dolara i euro, co doprowadzi do całkowitego załamania się wszystkich walut światowych a w konsekwencji, całej światowej gospodarki. W zamian za umorzenie długów wymagane będzie przyjęcie nowej, światowej, elektronicznej waluty.

Infrastruktura do przeprowadzenia tej operacji już jest gotowa.

cd. ze str. 1

A ponieważ sam Pan Jezus wisząc na krzyżu, dał nam Ją za Matkę, dlatego też jako najlepsza z Matek troszczy się Ona zarówno o panowanie swego Syna, jak i zbawienie Swoich dzieci.

Zgodne w całej pełni z doktryną Kościoła nauki św. Ludwika odnoszą się nie tylko do wskazań, jak się uświęcić, ale zawierają również zapowiedź prześladowań Kościoła w czasie Rewolucji Francuskiej i po niej. Prześladowań, które w przyszłości wzmożą się jeszcze przeciwko dzieciom Maryi. Zapowiadają walkę Maryi z szatanem, który wkrótce użyje całej swej złośliwości i przewrotności, aby pogrążyć w piekle jak największą liczbę dusz i zagarnąć dla siebie władzę nad tym światem:

Wreszcie musi Maryja stać się groźną, jak wojsko gotowe do boju, przeciw szatanowi i jego współpracownikom, głównie w owych czasach ostatnich; gdyż szatan, wiedząc dobrze, że mało, o wiele mniej niż kiedykolwiek pozostaje czasu, by gubić dusze, podważać będzie codziennie swe wysiłki i zakusy. Niezadługo rozpocznie okrutne prześladowanie i pocznie straszne zastawiać zasadzki na wierne sługi i na prawdziwe dzieci Maryi, których pokonać daleko mu trudniej, niż nad innymi odnosić zwycięstwa.

Ten sam św. Ludwik zapowiada jednak po tej strasznej walce zwycięstwo Maryi i Jej żołnierzy oraz nadejście wieku Maryi: Czasy te nadejdą dopiero wtedy, gdy ludzie poznają i praktykować będą nabożeństwo, którego nauczam: Niech przyjdzie królestwo Maryi, Panie, aby przyszło królestwo Twoje.

Broń z Rue du Bac

Prawdziwość słów tego wielkiego maryjnego apostoła, żyjącego niedługo przed okropnościami Rewolucji Francuskiej i nadchodzącymi po niej czasami ateizmu, zechciała potwierdzić sama Najświętsza Maryja Panna. W środku antychrześcijańskiej Rewolucji, która de facto trwa do dzisiaj, ukazała się świętej Katarzynie Labouré w paryskim klasztorze przy Rue du Bac w 1830 roku i zapoczątkowała szczególnie ciąg objawień, które znamięnowała dobroć i przebaczenie, wzbudzając zachwyt i uwielbienie.

Ciąg ten był jednak pewną nowością, ponieważ od tej pory objawiała się jako Matka, która widzi, że z Jej dziećmi nie dzieje się dobrze. Na ulicy du Bac dała pierwsze ostrzeżenie. Jeśli ludzkość - a w pierwszej kolejności Francja - nie odprawi pokuty i nie nawróci się, nadejdą straszliwe kary. Przy okazji tego objawienia, jako czuła i kochająca Matka, podarowała ludziom narzędzie o potężnej i nadprzyrodzonej mocy, które nie tylko pomaga się nawrócić, lecz także dokonać głębokiej przemiany życia: Cudowny Medalik.

Jednak Francja, podobnie jak cała ludzkość, nie zmieniła kierunku, w ja-

Zapowiedź bitwy

kim zmierzała, jeszcze bardziej pogrążając się w zatraceniu wiodącym do zguby...

Placząca Pani

Szesnaście lat później, w 1846 roku w La Salette, Matka Boża ponownie dała wyraz swej życzliwej troskliwości. Jak matka, która widzi swe coraz bardziej pogrążające się dziecko, wzywa je i napomina z miłością, ukazując szczegółowo, gdzie zboczyło z właściwej drogi i ostrzegając przed nieszczęściami, które tym na siebie ściąga.

Dlatego ukazała się oczom dwójga pastuszków, Melanii i Maksyminowi, jako płacząca Pani z twarzą ukrytą w dłoniach. Jej słowa dotyczące apokalipsy świata, zepsucia pośród duchowieństwa oraz zapowiedź przerażających kar, jakie spadną na świat, budzą grozę i wzywają do nawrócenia. Są jednocześnie obietnicą zwycięstwa Maryi i Jej wiernych dzieci oraz nadejścia czasów, w których Kościół zapanuje nad oczyszczonym światem.

Pokutujcie

W tym samym okresie Najświętsza Maryja Panna zechciała uczynić jeszcze jeden niewyobrażalny gest miłości i przebaczenia, obwieszczając nowy przypływ sił nadprzyrodzonych, które pomogą Jej zbłąkanemu dziecku powrócić na dobrą drogę. Ukazała się w Lourdes w tym samym roku, w którym świat poznał tajemnicę z La Salette - w 1858. W istocie te objawienia Matki Boga stanowią nierozdzielny



biskup John Shojir Ito

całość. W La Salette przepowiedziała Ona przyszłość świata aż po kres czasów oraz powszechne kary, jakie spadną na ludzkość nieczyniącą pokuty.

W Lourdes zapoczątkowała potop łask, aby sprowadzić na dobrą drogę tę samą ludzkość i dać jej siłę i zachętę do odsunięcia się od zła oraz od Rewolucji. Ustanowiła tam stale powtarzający się cud, aby grzesznicy zawsze odprawiali pokutę i mogli dostąpić nawrócenia oraz, aby ożywiły się siły Kościoła i nastąpiło odrodzenie chrześcijaństwa.

Objawienia z Paryża, La Salette i Lourdes jednak nie wystarczyły...

Świat pogrążał się w niemoralności i sprzyjaniu antychrześcijańskim hasłom oraz rewolucyjnym programom. Najświętsza Maryja Panna ukazała się więc ponownie. Tym razem jednak już nie we Francji, a w Fatimie, w Portugalii. Jak Matka, która czuje, że Jej poprzednie napomnienia nie przyniosły efektu i nie zawróciły ze złej drogi Jej dziecka, przybrała ton o wiele bardziej stanowczy. Ukazała piekło. Ogłosiła, iż znikną całe narody. Zapowiedziała rozpowszechnienie po świecie błędów Rosji (czyli wszelkich przejawów komunizmu) i zażądała poświęcenia tego kraju Jej Niepokalanemu Sercu. Upomniwała się o codzienne odmawianie Różańca, pokutę za grzechy i modlitwę za grzeszników, a także zaprowadzenie na świecie nabożeństwa wynagradzającego Jej Niepokalanemu Sercu - Pierwszych Sobót Miesiąca. Przestrzegła przed kolejnymi karami - II wojną światową i prześladowaniami Kościoła. Zapowiedziała również, że Jej Niepokalane Serce zatriumfuje, a ludzkość nawróci się. Na potwierdzenie swych słów dokonała cudu słońca, którego świadkiem był kilkudziesięciotysięczny tłum. Wszystko to jako kochająca i cierpiąca Matka, pragnąca dobra swych dzieci, które mimo to nie przestały obrażać Jej Syna...

Bliskość zwycięstwa

Wreszcie w 1972 roku Jej fatimski wizerunek cudownie zapłakał nad światem w Nowym Orleanie, mieście, które od dawna promowało homoseksualizm i wszelką demoralizację. Zanim doszło do zniszczenia tego amerykańskiego miasta (2005 r.) przez huragan Katrina, Matka Boża dała swoje ostrzeżenie...

Niemal równocześnie na drugim krańcu świata w Japonii, w miejscowości Akita podczas objawień danych japońskiej zakonniczki, raz jeszcze ostrzegła zbuntowaną ludzkość słowami: *Wielu ludzi na tym świecie zasłucha Pana Jezusa. Szukam dusz, które Go pocieszą. Aby ugasić gniew Ojca Niebieskiego, pragnę wraz z moim Synem dusz, które podjęłyby się wynagrodzenia za grzeszników i za ludzi niewdzięcznych. Niech ofiarują one za tych ludzi swe cierpienia i ubóstwo. Aby świat poznał, jak straszny jest gniew Ojca Niebieskiego wobec współczesnego świata, Bóg przygotowuje wielkie oczyszczenie całej ludzkości. Wraz z moim Synem wielokrotnie starałam się powstrzymać gniew Ojca Niebieskiego. Powstrzymałam nadejście oczyszczenia, ofiarowując Ojcu cierpienia Jego Syna na Krzyżu, Jego bezcenną Krew i ofiarując Mu litościwe dusze, które pocieszają Ojca Niebieskiego - rzeszę ofiarnych dusz*

przepełnionych miłością.

13 października 1973 roku, 56 lat po ostatnim objawieniu w Fatimie, w Akita Matka Boża mówiła: *Powiedziałam ci już, że jeżeli ludzie nie zaczną pokutować i nie poprawią się, Ojciec zesła na ludzkość straszliwą karę. Będzie to kara większa niż potop, nieporównywalna z niczym, co widział świat. Ogień spadnie z nieba i unicestwi większą część ludzkości, dobrych na równi ze złymi, nie oszczędzając ani kapłanów, ani wiernych. Ci, co ocaleją, będą czuć się tak samotni, że będą zazdrościć umarłym. Jedyną bronią, jaka wam pozostanie, to Różaniec i Znak pozostawiony przez Mego Syna. Codziennie odmawiajcie różańcowe modlitwy. Na różańcu módlcie się za papieża, biskupów i kapłanów. Działanie szatana przeniknie nawet Kościół, do tego stopnia, że będzie można zobaczyć kardynałów sprzeciwiających się innym kardynałom i biskupów występujących przeciwko innym biskupom. Kapłani, którzy Mnie czczą, będą wyszydzani i prześladowani przez swych współbraci... świątynie i ołtarze będą plądrowane; Kościół będzie pełen tych, którzy pójdą na kompromis, a szatan będzie kusił wielu kapłanów i osoby konsekrowane, by opuścili służbę Panu. Diabeł będzie występował szczególnie przeciwko duszom poświęconym Bogu. Powodem Mego smutku jest myśl o zatraceniu tak wielu dusz. Jeśli grzechy będą coraz liczniejsze i poważniejsze, nie będzie już dla nich przebaczenia.*

Ponad sto razy figura, za pośrednictwem której zwracała się Matka Boża do japońskiej zakonniczki Agnes Katsuko Sasagawa płakała. Oprócz tego pojawiały się pot i krew. Biskup Ito 22 kwietnia 1984 r. potwierdził



nadprzyrodzony charakter objawień w Akita, zaś w liście pasterskim podkreślił: *Orędzie to jest identyczne z tym, jakie Matka Boża przekazała w Fatimie. Nie sposób również nie zauważyć, że ostatnie trzęsienie ziemi w Japonii oraz fala tsunami najmocniej dotknęły właśnie okolice Akita... Boskie ostrzeżenie dla świata znowu*

Największy od lat protest Indian w USA

część 2

Clinton obiecała wcześniej, że będzie popierała “Kraj Indian” pokazując się chętnie w toku kampanii w rezerwacie Puyallup w stanie Waszyngton - teraz jednak uznała prawdopodobnie, że najbardziej koniunkturalne dla niej będzie zachowanie w tej sprawie zupełnej ciszy, choć z drugiej strony jej zakulisowy lobbying na rzecz wielkiego biznesu, w tym Keystone XL, wielokrotnie przeważał już nad poświatą pro obywatelskości, którą na poczet swojego wizerunku lubiła wokół siebie roztaczać.

Politycy republikańscy tymczasem stają po drugiej stronie barykady jako ci, którzy projekt koniecznie chcą przepchnąć. Chociaż protest Indian ma niewątpliwie pokojowy charakter to szeryf Kyle Kirchmeier z Morton County w ostatnim czasie poinformował, że nakazał swoim funkcjonariuszom zachowanie dystansu wobec obozu protestujących z powodu obecności w newralgicznym terenie bomb rurowych, pistoletów i innej broni.

W międzyczasie gubernator Dakoty Północnej, Jack Dalrymple z Partii Republikańskiej ogłosił stan wyjątkowy, udostępniając dodatkowe zasoby państwowe “w celu zarządzania ryzykiem bezpieczeństwa publicznego związanego z trwającymi protestami wokół Dakota Acces Pipeline”. Przewodniczący Siuksów ze Standing Rock, Dave Archambault II oskarżył Dalrymple’a, który służy jednocześnie jako doradca kampanii prezydenckiej Donalda Trumpa o zbrojne egzekwowanie interesów korporacyjnych.

Winona LaDuke z ludu Ojibwe zwraca uwagę na udział w projekcie DAPL kanadyjskiego giganta energetycznego Enbridge, który poniósł pełną klęskę w stanie Minnesota, w której przez 4 lata starał się prze-



konać mieszkańców, że proponowana trasa rurociągu Sandpiper jest niezbędna. Zapewnienia te okazały się nieprawdą, a rekordowa liczba pozwów cywilnych przeciwko odwiertom naftowym (9305 spraw) jest większa niż liczba aktywnych urzędzeń wiertniczych w Bakken.

W sprawie rurociągu Sandpiper Agencja Ochrony Środowiska USA wezwwała do rygorystycznego przeglądu proponowanej trasy i zauważyła, że ponad 180 ważnych kulturowo miejsc dla narodu Anishinaabe znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie inwestycji. Bardzo nisko regulacje w tej kwestii w Dakocie Północnej sprawiły, że Enbridge postanowił przebukować się na inwestycję rzutującą na dobrostan innych rdzennych społeczności Ameryki Północnej.

Nasz przegląd wydarzeń i komentarzy wokół Dakota Acces Pipeline i największego od lat protestu Indian w USA zakończmy odwołaniem się do wypowiedzi Vi Walna, młodego działacza z ludu Lakota, którego felieton opublikowano w “Lakota Country Times”. Porównał on krytyków ostatnich protestów Indian do “istot ludzkich, które są odłączone od życiodajnych elementów jak pusta skorupa”. Oznacza to, że “nie są w stanie zrozumieć dlaczego inni ludzie są nieugięci w obronie Matki Ziemi”. “Niewiedza tych ludzi nie pozwala im zrozumieć znaczenia naszego MNI

Wiconi - Woda jest życiem.

Ich ignorancja jest niebezpieczna” - pisze Vi Waln głosząc dalej: “Wielkie korporacje nie mają pojęcia o Mitakuye Oyasin, chcą wydobyć całą ropę z Matki Ziemi i sprzedać ją z zyskiem” ponieważ “pieniądz jest ich bogiem”.

Młody działacz Lakotów przypomina, że pieniądz był zawsze motywem działań ludności napływowej do Ameryki, a lokalni Indianie oglądali ten spektakl w XIX wieku podczas inwazji na święte dla nich Czarne Wzgórze. Wtedy chodziło o złoto, dziś chodzi o czarne złoto, ropę naftową. Jego zdaniem działacze stojący dziś na pierwszej linii frontu rozumieją jak ważna jest woda dla naszego przetrwania, zarówno Indian, jak i całej ludzkości. “Każdy z nas chce zagwarantować, że nasze nienarodzone pokolenia będą miały mnóstwo dobrej, czystej wody do picia, wielu spośród nas modli się za wodę każdego dnia naszego życia”.

Vi Waln zauważa, że Lakotowie mają do czynienia z aktem terroryzmu. “Ropociąg pod rzeką Missouri grozi wszystkim istotom ludzkim, które są zależne od wód rzeki. Zwierzęta i roślinność również korzystają z rzeki jako źródła wody. Ropociągi są aktem terroryzmu” - terroryzmu dokonywanego według felietonisty przez tych, którzy kierowani są obsesją tuczenia własnych kont bankowych. “Utrzymujące się ataki terrorystyczne autorstwa wielkich korporacji naftowych, które

chcą budować swoje niebezpieczne rurociągi nad, pod i przez nasze źródła wody, muszą się skończyć. Módlcie się za wodę każdego dnia. Bez wody nie ma życia” - zakończył swe wezwanie Vi Waln.

W sprawie Dakota Access Pipeline wypowiedziało się Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Indian. Oto jego stanowisko: „My, członkowie Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian, wyrażamy nasze poparcie dla Standing Rock Sioux, w walce przeciwko sprawie Dakota Access Pipeline (rurociąg w Północnej Dakocie). Jesteśmy przekonani, że ów rurociąg stanowi zagrożenie dla środowiska naturalnego i może negatywnie wpływać na całą społeczność, a także wszystkie żyjące stworzenia. Ta sprawa powinna stanowić troskę dla całego świata, a zwłaszcza tych, którzy nazywają siebie „zielonymi”.

My, jako Polacy, doskonale rozumiemy związki z Matką Ziemią: dzikie zwierzęta takie jak wilki, niedźwiedzie, żubry - wciąż w Polsce żyją w... zielonych lasach. Mamy obowiązek troszczyć się i chronić je - nie tylko dla nas, ale także dla przyszłych pokoleń. Co więcej - dla nas - członków Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Indian - sprawy tubylczych Amerykanów są szczególnie ważne. Celem naszego Stowarzyszenia nie jest tylko promocja kultur tubylczych Amerykanów, ale także zaangażowanie w ich (aktualne)sprawy. Będziemy informować o sprawie polskie społeczeństwo oraz przeprowadzimy akcje informacyjne na terenie naszego kraju.

Pozostajecie w naszych myślach i modlitwach. Ochrona świętych miejsc powinna być ważna dla wszystkich narodów. Wszyscy jesteśmy dziećmi Unęci Mak-á (Matki Ziemi)”.
Damian Żuchowski

➡ zostało dane...

W końcu moje Niepokalane Serce zatriumfuje!

Klasztor przy ulicy du Bac w Paryżu, La Salette, Lourdes, Fatima i Akita stanowią nierozdzielalną całość. To ogniwa jednego procesu, na jaki składają się pełne miłosierdzia apele Najświętszej Maryi Panny ostrzegające, jako Matka, przed tą samą straszliwą tragedią. Przed kataklizmem wiszącym nad ludzkością, która nie chce zejść ze złej drogi. Niestety, ludzkość nadal wybiera grzech i podąża za antychrześcijańskim duchem wyrosłym z fałszywych ideałów Rewolucji Francuskiej i komunizmu, jakie znalazły swój najgłębszy wyraz w anarchistycznym i libertyńskim chaosie

rozsiwanym po świecie od czasów rewolucji majowej 1968 roku na paryskiej Sorbonie.

Jaka winna być nasza odpowiedź dla Maryi, która płacze nad światem? To odpowiedź prawdziwych i wiernych Jej dzieci - pocieszenie swojej Matki, podejmowanie pokuty, wysiłek stałego nawracania się, wynagradzanie Niepokalanemu Sercu Maryi w Nabożeństwie Pięciu Pierwszych Sobót Miejsiąca za grzechy świata, codzienna modlitwa różańcowa, częsta Komunia Święta, ofiarowanie cierpień i wyrzeczeń za grzeszników oraz szerzenie nabożeństwa do Niej. Tylko w ten sposób spełnimy wolę Pana Jezusa, który za pośrednictwem swej Matki, chce nas pociągnąć do siebie i dać udział w obwieszczonym przez Nią w Fati-

mie triumfie Jej Niepokalanego Serca oraz nadejściu zapowiadanego przez św. Ludwika Marię Grignon de Mont-

fort Jej Królestwa i panowania Chrystusa Króla!

Luis Dufaur, Sławomir Skiba

RADIO CHRYSTUSA KRÓLA PL 24H

„Głosy wasze, których jest w nas wiele, uczyniły Króla naszego świata. Bóg nasz jest jak w nas, jak i my jesteśmy...”

Radio Chrystusa Króla jest wolnym i prawdziwym głosem w naszych domach. Jednoczymy Polaków w Prawdzie i Miłości pod Sztandarem Chrystusa Króla.

W czasach zamętu i wszechobecnej manipulacji i propagandy - mówimy Prawdę - jako zgodność myśli z realnym światem. Gdy czynione są zabiegi, aby przystosować Kościół do świata - my mówimy, to świat ma się dostosować do Ewangelii.

Gdy liberalny duch lansuje bierność rezygnację - my dajemy prawdziwego ducha odwagi. Gdy tak wielu chce usunąć Chrystusa i Kościół z obszarów życia publicznego - my jeszcze wyżej wznosimy Chrystusowy Królewski Sztandar. To jedyne takie radio, razem możemy uczynić wiele dla Boga, Kościoła i Ojczyzny.

To RADIO przypomina ludziom, że są TRZY OSOBY BOSKIE: Bóg Ojciec, Jezus Chrystus i Duch Święty.

Nasza jedynakochała Matka Maryja
http://www.poznajmatke.pl

Radio Chrystusa Króla można słuchać na całym świecie głównie w Internecie na stronie www.radiochrystusakrola.pl nadajemy z Polski 24 godziny na dobę dla Polski, Polaków i Polonii rozsianej na całym świecie.

W Chicago i okolicach można nas słuchać na częstotliwości 1080 KHz od godziny 12:00 - 1:00 PM czasu chicagowskiego a w Polsce o godzinie 19:00.

Powtórka programu dla słuchaczy w Chicago i Kanadzie o 23:00 i 4:00 rano czasu polskiego na stronie internetowej www.radiochrystusakrola.pl

Archiwum audycji z Chicago:
www.radiochrystusakrola.com

Kontakt do radia, telefon:
Studio w Chicago: (1) 708-433-9095
Studio w Łodzi: (48) 42 661-47-98

EMAIL: radio@radiochrystusakrola.pl

www.radiochrystusakrola.pl

O. Czesław Klimuszko: *Wracajcie z emigracji!*

Gdybym miał żyć jeszcze 50 lat i miał do wyboru pobyt w dowolnym kraju na świecie, wybrałbym bez wahania Polskę... Niech Polacy z całego świata wracają nad Wisłę. Tu się im nic nie stanie - syn św. Franciszka z Asyżu o. Klimuszko mówi Polakom: - Wracajcie z emigracji!

Ojciec Andrzej Czesław Klimuszko urodził się w 1905 r. w województwie podlaskim, we wsi Nierośno. Był skromnym franciszkaninem, prorokiem i zielarzem. Miewał wizje dotyczące przyszłych losów Polski, Europy, a także zwykłych ludzi.

Przyszłość innych wyczytywał ze zdjęć. Przez całe życie pomógł tysiącom osób. Przychodzili do niego nie tylko prosić ludzi, ale także profesorowie. Niósł pomoc tym, którzy go potrzebowali. Posiadał cudowną wiedzę na temat ziół i potrafił pomóc w sprawach zdrowotnych.

Skromny, asceta - naśladowca św. Franciszka z Asyżu

Prosił, żeby nie wyjeżdżać z Polski, ponieważ dzięki swojemu położeniu, w Polsce jako w jednym z nielicznych krajów nie dojdzie do gwałtownych zmian klimatycznych. Mówił on także, że z Polski miały pochodzić osoby, które zmienią świat. Przewidywał m.in. śmierć kardynała Hlonda i papieża Jana Pawła I, oraz wybór Karola Wojtyły na stolicę Piotrową.

O pontyfikacie Jana Pawła II mówił, że „będzie jednym z największych papieży. Od niego będzie się liczyć nowa epoka Kościoła i Polski. Imię Polski rozstawi po wszystkich krajach świata. Dla Kościoła jego panowanie będzie bardzo pomyślne”. Jedną z jego najbardziej znanych wizji była ta, która dotyczyła zniszczenia Europy, ale zarazem, w której Polska zostanie najmniej uszkodzona.

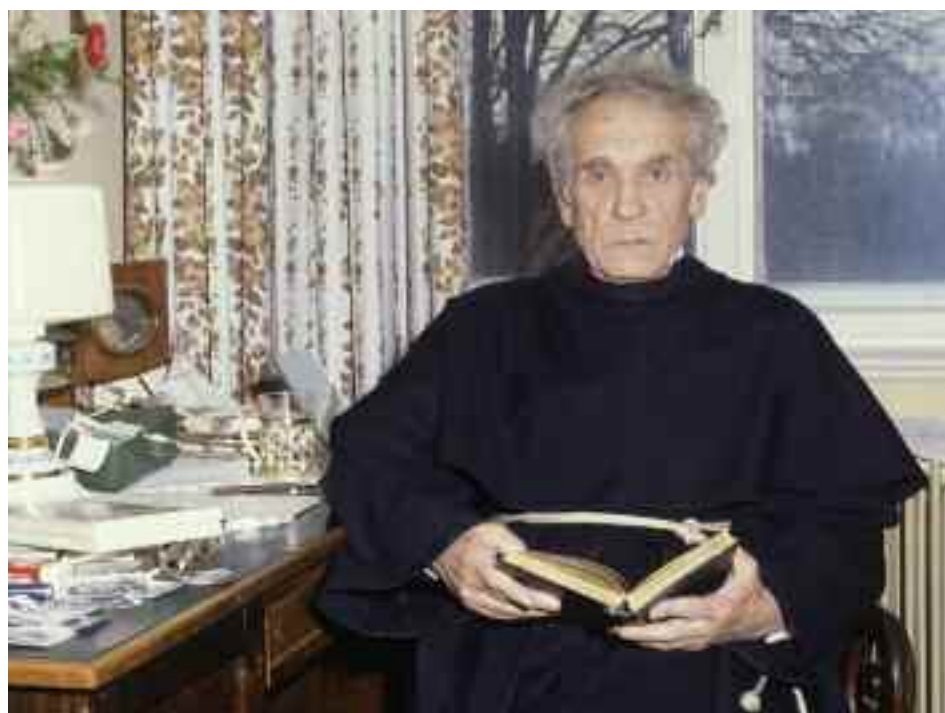
„Widziałem żołnierzy przepływających się przez morze na takich małych, okrągłych stateczkach, ale po twarzach widać było, że to nie Europejczycy. Widziałem domy walące się i dzieci włoskie, które płakały. To wyglądało jak atak niewiernych na Europę.

Wydaje mi się, że jakaś wielka tragedia spotka Włochy. Część buta włoskiego znajdzie się pod wodą. Wulkan albo trzęsienie ziemi? Widziałem sceny jak po wielkim kataklizmie. To było straszne (...)

Wojna wybuchnie na Południu wtedy, kiedy zawarte będą wszystkie traktaty i będzie otrąbiony trwały pokój (...) Potem rakiety pomkną nad oceanem, skrzyżują się z innymi, spadną w wody morza, obudzą bestie. Ona się dźwignie z dna. Piersią napędzi ogromne fale. Widziałem transatlantyki wznoszone jak łupinki... Ta góra wodna stanie ku Europie. Nowy potop!

Zadławi się w Giblartarze! Wychlupnie do środka Hiszpanii! Wleje się na Saharę, zatopi włoski but, aż po rzekę Pad. Zniknie pod wodą Rzym ze wszystkimi muzeami, z całą cudowną architekturą (...) Nasz naród powinien z tego wyjść nienajgorzej. Może pięć, może dziesięć procent jest skazane. Wiem, że to dużo, że to już miliony, ale Francja i Niemcy utracą więcej. Italia najwięcej ucierpi.

To Europę naprawdę zjednoczy. Ubóstwo zbliża.



Ojciec Andrzej Czesław Klimuszko

Ojciec Klimuszko nie mówił publicznie o swoich wizjach, wspominał o tym, jedynie w gronie najbliższych przyjaciół. Odstępstwem od tego było spotkanie ze znaną dziennikarką Wandą Konarzewską (od red: o. Klimuszko znalazł jej zagninioną siostrę), na którym wizjoner powiedział:

„Polska będzie źródłem nowego prawa na świecie, zostanie tak uhonorowana wysoko, jak żaden kraj w Europie (...) Polsce będą się kłaniać narody Europy. Widzę mapę Europy, widzę orla polskiego w koronie. Polska jaśnieje jak słońce i blask ten pada naokoło. Do nas będą przyjeżdżać inni, aby żyć tutaj i szczyścić się tym”.

Ojciec Klimuszko w swojej książce pt. „Moje widzenie świata”, napisał:

„Jeśli chodzi o nasz naród, to mogę nadmienić, że gdybym miał żyć jeszcze pięćdziesiąt lat i miał do wyboru stały pobyt w dowolnym kraju na świecie, wybrałbym bez wahania Polskę, mimo jej nieszczęśliwego położenia geograficznego. Nad Polską bowiem nie widzę ciężkich chmur, lecz promienne blaski przyszłości (...) Nadchodzi czas Polski i upadku jej wrogów. Przed Polską widzę jasność i wstępowanie do góry. Będzie bardzo dobrze”.

22 sierpnia 1980 roku zakonnik trafił do szpitala, gdzie pożegnał się z ży-

ciem. Przed śmiercią powiedział przyjacielowi:

„Kraj ten oczekuje lata świetności. Jest to obecnie szczęśliwe miejsce. Gdybym miał się drugi raz narodzić, chciałbym przyjść na świat tylko w Polsce.

Niech Polacy z całego świata wracają nad Wisłę. Tu się im nic nie stanie”.

Ojciec Klimuszko określił swoje działania. Powiedział: „Sława dla

Jej wezwanie i wezwanie Boże, które dają Jego wysłannicy prorocy.

Polska powstanie i będzie potęgą Europy i świata, trzeba w to uwierzyć, bo mamy zapewnienie od Boga przez Jego proroków. To już jest pewne, teraz trzeba się modlić, pokutować i wynagradzać Bogu za ohydę spustoszenia, która jest we Francji, Niemczech i Włoszech - islam wysłał swoich żołnierzy na „małych stateczkach” to będzie kara Boża za to jak potraktowali Boga, a jak mówi o. Klimuszko będzie straszna.

Ostrzega też Polaków którzy żyją w tych krajach aby ich oszczędzić. Więc jak długo będziesz zwlekał na wezwanie Boga Jedyne - swojego Stwórcę?

Oczyść swoje serce, wróć na łono swego Boga, odejść od zła, powróć do swojej Ojczyzny - Polski i tu działaj.

Trzeba tak niewiele, aby być szczęśliwym.

Na pierwszym miejscu (uwielbienie - dop. wł.) Boga, potem dziękczynienie za to, że wstałem, że mam co jeść, gdzie spać, że jestem zdrowy, że mogę dzielić się z drugim.

Niemcy już ostrzegają swoich obywateli, żeby robili zapasy - bo czują i wiedzą, że idzie ucisk i wojna. Lecz na nic ich starania, jeśli nie nawrócą się do Boga przez Maryję, to zginą, cały naród wyniszczy, zostanie tylko garstka z tego narodu... pod jednym drzewem. Oby to było Drzewo Życia - Jezus Chrystus.

A Bóg ostrzega swoich wybranych aby ratowali swoje dusze... od wiecznego potępienia, kar duchowych, ale też fizycznych.

Nie ludźcie się, Bóg jest sprawiedliwy. Trzeba podjąć decyzję, nieraz trudną, bo trzeba wracać do Polski!

Będą wam odradzać, mówić że jeszcze nie teraz, jeszcze poczekaj. Działaj, nie czekaj - wracaj do Polski!

To jest ten czas i nie będzie już innego. Nie przykładajcie już więcej Polacy ręki do narodów, które zapomniały o Bogu. Jeżeli się nie nawrócą to zginą a wy razem z nimi. Wracajcie do Polski i pokutujcie.

Weź różaniec w rękę i zacznij się modlić, Tak Polska zwycięży, tak Maryja-Królowa nas ochroni.

Matki i ojcowie, macie dzieci? Kochacie ich? Chcecie dla nich dobrze? Chcecie ich widzieć? To apelujcie na mocy swojego rodzicielskiego daru upominania, danego wam przez Boga aby wracali do Polski!

gloriatv

GŁOS
tygodnik patriotyczny

Kabała - współczesny system religijny

Kabała jest religią praktykowaną głównie przez osoby należące do systemu międzynarodowej finansjery. Każda osoba, która ma powiązania z organizacjami bankierów, musi świadomie czy nieświadomie ukłonić się Lucyferowi.

Przez poddaństwo temu systemowi, chrześcijanie wyrzekają się wiary w Boga, ateści odchodzą od niewiary. Wszyscy idą w jednym kierunku - lucyferianizmu.

Kabała nie dotyczy tylko i wyłącznie systemu międzynarodowej finansjery. Każdy system panujący na świecie podporządkowany jest Lucyferowi. Kiedy upadnie finansjera, kolejny system również będzie podlegał szatanowi. Takie działania będą trwały aż do przyjścia Chrystusa.

Czym jest kabała?

Kabała odnosi się do gromadzenia żydowskich mistycznych i ezoterycznych tradycji. Według żydowskich nauk talmudycznych, tajemnice kabały należy „dokładnie kontrolować”. Kabała omawia kwestie: demonów, złych duchów, magii, czarów, alchemii, podróży po śmierci, duchowych istot inwokacji, reinkarnacji i innych satanistycznych elementów.

Kabała od zawsze dzieliła społeczność żydowską na jej wyznawców i przeciwników, dopatrujących się w niej zakazanych przez Boga praktyk, które były wielokrotnie potępione w Torze (Pięcioksiąg ST).

Źródła kabały sięgają cywilizacji Egiptu, Babilonu, Dalekiego Wschodu. Kabała to system magii i czarów opracowany przez Żydów podczas pobytu w Babilonie. Celem systemu jest oddawanie czci Lucyferowi - „umierającemu bogu Babilonu”.

Wcześniej, odstępczy Izrael elementów kabały przejął z egipskich religii. Zostały dopracowane i rozwijane w Babilonie. Trafili tam w wyniku asyryjskich podbojów Jerozolimy na początku XI wieku p.n.e. Większą część Żydów przesiedlono do Babilonu przez króla Nabuchodonozora, gdzie pozostali przez prawie pół wieku.

Frakcja Żydów opracowała system magii i czarów, później znany jako

nej wiedzy”. Lucyfer identyfikowany jest z umierającym bogiem Babilończyków, który utożsamia się z planetą Wenus. (David Livingstone, *The Dying God, The Hidden History of Western Civilization, Babylon*)

Kabaliści wierzą, że Tora zawiera głębsze, ukryte prawdy, które tylko duchowo rozwinięta osoba może odczytać. Według kabalistów, ci ludzie, którzy interpretują Biblię dosłownie, rozumieją same kłamstwa. (J. Dan,

„Rekonstrukcja Gerszoma Scholem ze wczesnej Kabały.” Nowoczesny Judaizm 5 (1985): 39-66)

Kabalistyka jest czystym iluminizmem, ponieważ głosi tajemną doktrynę tak, że ostatecznie mistrz wyższego poziomu uczy się: że święty wąż jest prawdziwym bogiem; że całe zło, które osoba robi przez alchemię, jest w magiczny sposób odmienione do prawości, że Lucyfer jest panem. Szatan jest prawdziwym i jedynym bogiem. To jest centralna doktryna kabalistyki (Texe Marrs, „*Codex Magica*” 2005).

Albert Pike (1809-

91) - generał amerykańskiej armii, mason 33 stopnia, autor masońskiej literatury pisał: *Wszystkie naprawdę dogmatyczne religie wywodzą się*

z kabały, wszystkie stowarzyszenia masońskie zawdzięczają jej swoje tajemnice i symbole (Albert Pike, „*Morals and Dogma*”, str. 744-745).

W jakim kierunku zmierza świat Lucyfera?

Dzisiejszy świat osiąga coraz jawniejszy stopień wiary w Lucyfera. Dążą do tego o czym zawsze marzyli, czyli do jawnego oddawanie mu czci. Stopień ten osiągnęli szczególnie w amerykańskiej polityce, muzyce i amerykańskich filmach i bajkach.

Trend ten rozlewa się do każdego kraju, który bezkrytycznie wdraża amerykańskie wartości. W Polsce do propagowania satanizmu używają takie gwiazdeczki jak: Doda, Kayah czy Michał Szpak, a telewizją, która wprowadza elementy amerykanizmu to stacja TVN. Ludzie ślepo przyjmujący kłamstwa świata, zabiegani, nie mający czasu na refleksje są częścią systemu lucyferiańskiego. Pod pozorem braku czasu, nie sprawdzają przekazywane fakty. Doprowadza ich to do nieświadomego satanizmu.

Zaczynają popierać wartości, kierunki zakazane przez Boga.

Każdy kto nie krytykuje homoseksualizmu, lesbianizmu, islamizacji Europy, systemu finansjery oddaje pokłon Lucyferowi. Kabaliści oczekują od nas cichego pozwolenia na szerzenie elementów lucyferianizmu.

Jeżeli zgadzasz się z tak zwanym postępowaniem, cywilizacją świata, artystycznym w sztuce, to uprawiasz miękki lucyferianizm, czyli oficjalnie wierzysz w Boga, a w rzeczywistości popierasz elementy wdrażane przez Lucyfera.

Robert Brzoza



Popularna piosenkarka polska Kayah.

Czerwoną nić nosi się wokół lewego nadgarstka, gdyż w Kabale lewą rękę uznaje się za rękę przyjmującą zarówno na poziomie ciała jak i na poziomie duszy. Poprzez noszenie nitki na lewym nadgarstku, możemy uzyskać żywe połączenie z ochronnymi energiami.

kabała. Żydowscy heretycy odrzucili Boga, bo zakazywał im praktykowania magii i zaczęli czcić przeciwnika, który wprowadził człowieka do „zakaza-

Pełzająca rewolucja doktrynalna Franciszka

Nie ma już wątpliwości. Jest zmiana w nauczaniu Kościoła. I to fundamentalna. A sposób jej zakomunikowania pokazuje strategię zmiany doktrynalnej, jaką przyjął Franciszek.

Dziś nie ma już wątpliwości, ona jest faktem. Autentyczność listu do biskupów argentyńskich potwierdza „*L'Osservatore Romano*” i Radio Watykańskie. Oba te watykańskie media ze szczegółami opisują także wartość wszystkich dokumentów. Argentyńscy biskupi w swoim wyjaśnieniu dla kapłanów podkreślają, że gdy niemożliwe jest uznanie małżeństwa za nieważne, a wstrzemięźliwość seksualna jest niemożliwa, to... i tak można dopuścić do Eucharystii.

- Jeśli rozpozna się, że w konkretnym przypadku istnieją ograniczenia, które zmniejszają odpowiedzialność i winę, szczególnie gdy osoba uważa, iż popadłaby w kolejne uchybienia, ze szko-



dać dla dzieci z nowego związku, „Amoris laetitia” otwiera możliwość dopuszczenia do sakramentów pojednania i Eucharystii - napisali biskupi.

- Należy jednak unikać traktowania tej możliwości jako bezwarunkowego dopuszczenia do sakramentów, tak jakby każda sytuacja je usprawiedliwiała. Tym, co się proponuje jest rozeznawanie, które dokonuje rozróżnienia każdego przypadku z osobna. Na przykład szczególnej uwagi wymaga nowy związek, zawarty po niedawnym rozwodzie lub sytuacja tych,

którzy wielokrotnie uchybiali swym zobowiązaniom rodzinnym.

A także postawa bliska apologii lub obnoszenia się z własną sytuacją, tak jakby była ona częścią chrześcijańskiego idealu - uzupełnili biskupi.

I takie właśnie podejście papież Franciszek uznał za jedyne możliwe odczytanie „Amoris laetitia”. W ten sposób zakończyła się dyskusja na temat tego, czy papież chciał czy nie chciał zmienić doktryny Kościoła i jego praktyki i czy pozostał w granicach wyznaczonych przez św. Jana Pawła II czy też je przekroczył. Nie ma już wątpliwości, że granice zostały przekroczone, a dotychczasowe nauczanie zmienione. Trudno w takiej sytuacji nie zadać pytania o to, co z nauczaniem o cudzołóstwie czy o tym, że Eucharystia ma znaczyć jedność, którego ponowny związek

jest zaprzeczeniem...

Trudno też nie zauważyć, że droga jaką wybrał papież Franciszek jest drogą pełzającej rewolucji doktrynalnej.

Najpierw dwa lata bicia piany nad doktryną, później nieostre stanowisko Synodu, jeszcze później nieprecyzyjny i podlegający rozmaitym interpretacjom rozdział 8 „Amoris laetitia”, a wreszcie postawienie kropki nad „i” w liście do biskupów z Buenos Aires.

Gdyby to zrobić od razu, to byłaby afera, a tak stopniowo osławiamy się z doktrynalną rewolucją. Nie ma protestów, sprzeciw wyrażają nieliczni, a reszta - o ile chce zachować ortodoksję - albo nabiera wody w usta, albo udaje, że nic się nie stało. Tyle, że teraz jest już jasne. Papież chciał zmienić dotychczasową praktykę i powoli realizuje swój zamiar. Nie da się udawać, że jest inaczej.

Tomasz P. Terlikowski

Rozkład i degradacja „elity światowej”

prof. Artur Śliwiński

część 3 z numeru 9

To właśnie te cechy nadały polityce i dyplomacji USA znamiona dyktatu, które są odczuwalne do dnia dzisiejszego i stanowią jeden z głównych czynników rosnącej niechęci wobec USA. Dyktatowi towarzyszyło fanatyczne zamięłowanie do gier wojennych, co spotykało się z krytyką ze strony drugiego nurtu hegemonii światowej, który forsował pokojowe środki ekspansji globalnej.

Obydwa nurty okazały się mało skuteczne. Po spektakularnych sukcesach militarnych Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie szybko rozwiały się neokonserwatywne iluzje o wprowadzeniu w świecie demokracji i wolności. Bardziej efektywny okazał się projekt pokojowy internacjonalistycznych liberałów, z dużym rozmachem wprowadzających w życie koncepcję „kolorowych rewolucji”.

Jednak również w tym przypadku pojawiły się trudności. Coraz częściej bowiem „kolorowe rewolucje” nie przynosiły oczekiwanych zmian politycznych lub przeradzały się w zbrodnie wojenne. Toteż zdeterminowani w duchu permanentnej rewolucji Trockiego liberalni internacjonalisci nie mogli dalej odżegnywać się od korzystania ze środków agresji militarnej. Sytuacja między obydwoma nurtami została w naturalny sposób uporządkowana: najpierw należy sięgać po środki pokojowe, zaś w drugiej kolejności - po środki militarne. Było to cofnięcie zegara historii do 1999 roku; do czasu agresji na Serbię.

Rozważania te mogą wydawać się niepotrzebne. Należy więc przypomnieć, że podział między dwoma koncepcjami internacjonalistycznej hegemonii globalnej ma szerokie reperkusje. W wielu krajach europejskich proamerykańscy politycy organizowali powielające amerykański układ polityczny ugrupowania partyjne, licząc na protekcję i wsparcie USA. Z jednej strony organizowały się partie i koalicje polityczne naśladujące nurt neokonserwatywny, z drugiej - nurt „internacjonalistycznego liberalizmu”. Oznaczało to zubożenie rodzimej myśli politycznej.

W Polsce mamy do czynienia z kopią nurtu neokonserwatywnego w postaci „Prawa i Sprawiedliwości”. Mamy także duplikat „internacjonalistycznego liberalizmu” w postaci środowiska *Gazety Wyborczej* i Platformy Obywatelskiej. Przywiązanie obydwu nurtów do układu polity-

cznego w USA jest mocne nie tylko pod względem ideowym, formacyjnym i personalnym, lecz także pod kątem gwarancji interesów finansowych i gospodarczych „elity światowej”. Brak suwerenności politycznej przekłada się bowiem na brak suwerenności partii politycznych.

Zatrzymajmy się na chwilę nad tym problemem. Nurt neokonserwatywny w Stanach Zjednoczonych stracił na znaczeniu. W znacznej części został wchłonięty przez nurt internacjonalistycznego liberalizmu, który reprezentuje w toczącej się kampanii wyborczej Hillary Clinton. To sprawa poważna, gdyż oznacza dla Prawa i Sprawiedliwości utratę gruntu pod nogami. Amerykańscy izolacjoniści spod znaku Trumpa takiego spadku po neokonserwatystach zapewne nie zechcą przyjąć. Z drugiej strony, skompromitowane środowisko *Gazety Wyborczej* i Platformy Obywatelskiej nie stanowi dostatecznie silnego zaplecza dla prącego do ustanowienia rządu światowego odłamu „elity światowej”. Ów „polski dylemat” wskazuje, jak bardzo chwiejna jest sytuacja polityczna w Polsce. Toteż trudno zakładać, że w najbliższym czasie będzie ona stabilna. Wskazuje też, jak trudno będzie „elicie światowej” unormować sytuację w Polsce. To już jest widoczne i skłania „elity” do bardzo radykalnych posunięć wobec Polski w celu utrzymania dotychczasowych wpływów politycznych i ekonomicznych. Nie wiemy, co z tego wyniknie.

Degradacja i konsekwencje

Od 2012 roku zmiany zachodzące w amerykańskim odłame „elity światowej” cechuje rozłam, który coraz ostrzej dzieli amerykańską scenę polityczną na zwolenników izolacjonizmu i zwolenników rządu światowego. W drugiej dekadzie obecnego wieku globalny kryzys ekonomiczny poważnie osłabił „twardy rdzeń” tej elity, czyli elitę finansową („alchemików”). Pamiętając, że 2/3 sieci globalnych jest kontrolowanych przez elitę finansową, mówimy nie tyle o spadku znaczenia, ile raczej o zapoczątkowanym procesie jej degradacji. Symptomy degradacji są dobrze widoczne. W 1997 roku Zbigniew Brzeziński mógł jeszcze optymistycznie wypowiadać się o promieniowaniu Stanów Zjednoczonych w czterech kierunkach, wymieniając dominację w sferze militarnej, ekonomicznej, innowacji i kultury, których połączenie czyni z USA wszechstronne supermocarstwo globalne. Obecnie przeżywamy krach tej wizji świata, która coraz częściej

jest uznawana za szkodliwą dla innych państw i gospodarek. Taka krytyka nie tylko nadwyręża pozycję Stanów Zjednoczonych, lecz ciąży na instytucjach międzynarodowych, takich jak MFW, Bank Światowy, Europejski Bank Centralny i w pewnym stopniu na Unii Europejskiej. Szczególnie zaś skupia się na „elicie światowej”.

Zjawiska, które osłabiają amerykański odłame „elity światowej” toczą się od dłuższego czasu. W okresie kadencji Baraka Obamy, i w tym bardziej w obecnej kampanii wyborczej, zjawiska te wychodzą na światło dzienne. Ich natura jest stosunkowo prosta. Różne grupy interesów poszukują sposobu uniezależnienia się od słabnącej elity finansowej, która może niebawem pociągnąć je w otchłań niebytu. Warto podkreślić, iż nie są to zjawiska spektakularne lub rewolucyjne.

Pierwszym takim zjawiskiem są starania uniezależnienia znacznej części rodzimego biznesu od wspomnianej elity. Chodzi o to, że biznes ten często jest trwale związany z kondycją i stabilnością ekonomiczną USA. Dlatego jest silnie zaniepokojony przedłużaniem się globalnego kryzysu ekonomicznego i ewentualnym upadkiem gospodarczym kraju. Ekonomistom tego nie trzeba tłumaczyć. Z pewnością rodzimy biznes amerykański boleśnie odczuwa konsekwencje kryzysu i niedostatecznej stabilności ekonomicznej. Ma także dobre rozeznanie w kwestiach gospodarczych, więc nie chodzi bynajmniej o nieskoordynowane odruchy obronne lub populizm. Trump jest sztandarową postacią tego biznesu, który stanowi w Stanach Zjednoczonych poważną siłę polityczną.

Drugim zjawiskiem jest rosnący sprzeciw amerykańskiej administracji federalnej (w tym wojska i służb specjalnych), polegający na obstrukcji projektów globalistycznych. Również w tym przypadku mamy do czynienia z dobrym rozeznanie sytuacji, a nawet z nacechowanymi głęboką znajomością rzeczy, analizami strategicznymi. To sprawia, że coraz trudniej udaje się wykorzystywać amerykańską administrację do realizacji projektów globalistycznych; jest ona zdolna wywierać silne naciski na prezydenta, a także organizować akcje ostrzegawcze. W dalszej perspektywie przed administracją rysuje się szansa odzyskania wpływów finansowych, a w szczególności przejęcie kontroli nad bankiem centralnym, MFW i Bankiem Światowym.

Z analogicznym problemem borykają się również inne kraje, w tym Polska. Amerykański „zamach stanu” w wyżej sygnalizowanej wersji z pewnością spowodowałby reakcję łańcu-

chową.

I wreszcie, trzecim zjawiskiem jest wzrost geopolitycznego znaczenia zewnętrznych odłamów „elity światowej”, co należałoby omówić odrębnie.

Jednostronność naszych zainteresowań nie pozwala na ukazanie szerszego tła sygnalizowanych zagadnień. Z polskiego punktu widzenia najważniejsze wydaje się określenie konsekwencji dwóch ewentualności. Pierwszą z nich jest ewentualność pojawienia się ostrych konfliktów wewnętrznych w USA, których zapowiedzi można odczytać w relacjach z walki przedwyborczej. Drugą jest ewentualność wygranej Hilary Clinton, co byłoby zwycięstwem amerykańskiego odłamu elity finansowej i krokiem milowym w realizacji projektu rządu światowego.

Ewolucja „internacjonalistycznego liberalizmu”

Najważniejszą konsekwencją globalnego kryzysu światowego jest osłabienie dominacji Stanów Zjednoczonych, co bezpośrednio rzutuje na dotychczasowe dążenia do ustanowienia rządu światowego. Dzisiaj ścierają się dwie koncepcje strategiczne.

Pierwsza koncepcja strategiczna, bliższa wcześniejszym ideom i wyobrażeniom hegemonii globalnej, koncentruje się na zwiększeniu zapotrzebowania na *nowy porządek światowy* (NWO). W warstwie ideologicznej ożywiane są obawy przed katastrofą o zasięgu globalnym, zwłaszcza w postaci niszczących skutków III Wojny światowej, zanieczyszczenia środowiska i wyczerpania zasobów energetycznych, wojen religijnych, a także niepokoje związane z rozwojem i wykorzystaniem nowych technologii wojskowych. Repertuar katastroficzny jest ciągle uzupełniany. W warstwie politycznej dominuje „doktryna chaosu”, w myśl której destabilizowanie rządów i gospodarek narodowych umożliwia uzyskanie lub wzmocnienie kontroli nad nimi.

Natomiast druga koncepcja strategiczna, będąca wyrazem (zdaniem jej twórców) realizmu, jest rezultatem poszukiwania pokojowej „równowagi globalnej” między głównymi mocarstwami światowymi. Najważniejsze jest założenie, iż Stany Zjednoczone utraciły niepowtarzalną pozycję mocarstwa globalnego, lecz nadal mogą i powinny być akuszerem nowego porządku światowego.

dokończenie w numerze 11

Brytyjski haker ostrzega! USA mają armię w kosmosie

cd. ze str. 1

światowej afery, po tym, jak w marcu 2002 r. aresztowano go za włamanie do amerykańskich komputerów rządowych i wojskowych.

Tamtego dnia ktoś zadzwonił do drzwi. Haker mieszkał wtedy z dziewczyną w północnym Londynie, w domu jej ciotki. Okazało się, że to policja. Parę aresztowano i zarekwirowano wszystkie znalezione w domu komputery (także te należące do znajomych McKinnona, które dla nich naprawiał). Po przesłuchaniach Solo dowiedział się, że grozi mu ekstradycja do USA. Wyszedł jednak na wolność z nakazem stawiania się na kolejne przesłuchania.

- *Sformułowano siedem zarzutów umyślnego działania na szkodę i nieautoryzowanego dostępu do danych* - opowiadał w wywiadzie z 2006 r. - *Za każdy grozi mi 10 lat. Początkowo amerykański rząd chciał iść ze mną na ugodę. „Jeśli nie będziemy zmuszeni ubiegać się o ekstradycję i stawisz się dobrowolnie, skazemy cię tylko na 3-4 lata, które będziesz mógł w większości odsiedzieć w swoim kraju”* - proponowali.

McKinnon nie miał na to ochoty, bo jak przyznał, chciano obarczyć go dodatkowo winą za kilka spraw, z którymi nie miał nic wspólnego. Po nagłośnieniu jego przypadku w brytyjskich mediach zgłosiło się wiele osób oferujących mu pomoc prawną. Jednak na nieszczęście dla Solo, w 2003 r. podpisany został Amerykańsko-Brytyjski Traktat o Ekstradycji ułatwiający wydalenie z UK tych obywateli, którzy złamali prawo w USA. W 2005 r. strona amerykańska przypominała sobie o McKinnonie i rozpoczęła procedurę ubiegania się o jego ekstradycję, na którą później zgodził się szef brytyjskiego MSW John Reid.

Na Solo padł wtedy błąd strach, dlaczego tak bardzo chciano jego

głowy?

Oficjalnie chodziło o włamanie do 97 (!) komputerów, skasowanie haseł i spowodowanie strat w wysokości ok. 700 tys. USD. Jego ofiarą padła m.in. Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), Centrum Badań Kosmicznych im. Johnsona, Pentagon, a także bazy wojskowe. W arsenale marynarki w Earle (New Jersey) w rezultacie działań McKinnona przez tydzień nie działała sieć komputerowa, paraliżując flotę na Atlantyku. Po jego „odwiedzinach” przez dobę niedostępnych było także 2000 (!) komputerów należących do Waszyngtońskiego Okręgu Wojskowego.

Była też druga strona medalu.

McKinnon przyznał, że hakował komputery w poszukiwaniu informacji o wolnej energii i UFO. Zainteresował się tym jako dziecko dzięki ojczy-



Gary McKinnon

Solo nie zapamiętał nazwisk ani stopni „oficerów kosmicznych”. Wspominał jednak, że ich rangi „nie były normalne” (choć możliwe, że dla własnego dobra nie wyjawiał pełni informacji na ten temat). Lista sugerowała, że Amerykanie rozwijają potajemnie program kosmiczny, prawdopodobnie trwający od lat i dysponujący pojazdami, przy których waha-



mowi, który był fanem science fiction i mieszkał niedaleko Bonnybridge uważanego za „ufologiczny biegun” Wysp Brytyjskich. Solo wybrał jednak dla swej działalności zły okres. Do komputerów włamywał się przez ok. 13 miesięcy, od początku 2001 r. Namierzono go zaś po 9/11, kiedy Amerykanie byli szczególnie wyczuleni na kwestie bezpieczeństwa.

Na temat antygravitacji i wolnej energii, o których prawda ma być ukrywana przed społeczeństwem, nie znalazł absolutnie nic. Trafił za to na sensacyjne materiały związane (jak się niektórym początkowo wydawało) z UFO i obecnością obcych na Ziemi. Zwolennicy teorii konspiracyjnych piali z zachwytem, spekulując, że spis „nieziemskich oficerów” dowodzi, że amerykański rząd współpracuje z kosmitami i niektórymi ma nawet na liście płac.

W rzeczywistości chodziło o coś zupełnie innego.

- *Nazwy tej dziwnej jednostki nie można było znaleźć w sieci ani w żadnych dokumentach* - mówił McKinnon. - *Była tam też lista transferów ze statku na statek i floty do floty. Zwróćcie uwagę: „floty do floty”...*

pieczenia to g****”.

Wojny kosmiczne to rzeczywistość

McKinnon twierdził, że działał w pojedynkę i kierowała nim osobista ciekawość. Oficjalnie nie znalazł też nic ponad to, o czym była mowa, ale to wystarczyło, by wywołać sensację i zwrócić uwagę milionów ludzi, którzy wsparli hakera, kiedy upomniął się o niego Stany Zjednoczone. Dzięki swej prostolinijności McKinnon (który nie miał w sobie nic z dumnego Assange’a czy aktywisty Anonymous) zyskał sympatię Brytyjczyków, stając się symbolem oporu przeciwko Traktatowi o Ekstradycji dającemu „światowemu żandarmowi” możliwość ingerowania w wewnętrzne sprawy UK.

Amerykanie jednak nie odpuszczali. David Pannick, obrońca hakera, skarżył się mediom, że prokuratorzy z New Jersey mieli odgrażać się, że „usmażą” Solo, jeśli wpadnie w ich ręce. Było to niedopuszczalne, a McKinnon zaczął obawiać się, że trafi do Guantanamo. Niestety odwołania do Izby Lordów czy Strasburga nie dały efektu i od 2008 r. stało się coraz pewniejsze, że jednak trafi on za kratki. Chwytny ostatniej deski ratunku, matka hakera ogłosiła nawet, że cierpi on na zespół Aspergera i w zamknięciu może popełnić samobójstwo.

Poparcie dla McKinnona wyraziło też wiele sław jak Sting, Bob Geldof, a nawet David Cameron. Ostatecznie w 2012 r., po latach niepewności, Theresa May: brytyjska minister spraw wewnętrznych, zablokowała ekstradycję Solo. W grudniu tego samego roku Prokuratura Generalna uznała z kolei, że nie będzie on sądzony w kraju, ponieważ rzekome dowody jego winy znajdują się po drugiej stronie Atlantyku.

Wciąż otwartą sprawę jego rewelacji załatwiono iście „po angielsku”, starając się nie wyolbrzymiać zagadki „nieziemskich oficerów”. Mleko się jednak rozlało i usłyszał o tym cały świat. Zatem czy Amerykanie rzeczywiście rozwijają tajny program kosmiczny finansowany z niejawnego „czarnego budżetu” (który w samym 2012 r. objął kwotę ponad 50 mld USD)? I czy pojazdy, którymi kursują na orbitę, brane są przez ludzi za UFO? Tego oczywiście nie ma jak potwierdzić.

Co ciekawe, sam McKinnon przyznał, że kiedyś widział jakiś dziwny obiekt wysoko na niebie.

- *Miałem 12-13 lat. Nie poruszało się to w linii prostej, ale bardzo nierównomiernie. Pomyślałem, że to nie może być ani meteor, ani satelita...* - mówił.

A może byli to Amerykanie wysyłający poza Ziemię kolejną partię „kosmicznych Marines”?

GŁOS

Wiara Chrystusowa
Wolna Polska
Uszanowanie godności
każdego człowieka

tel. 416-993-3143

GŁOS Publishing
612 - 52 Mabelle Ave.
Toronto, Ontario M9A 4X9

Masoneria, islam, uchodźcy - czy czeka nas wielka apokalipsa?

część 25 - ostatnia

W liście ze stycznia 1794 roku kapitan Batalionu Wolności - Dupuy pisze do własnej siostry (l):

Niesiemy pożar i śmierć. Wiek, pleć, nie się nie liczy. Wczoraj jeden z naszych oddziałów spalił wioskę. Pewien wolontariusz zabił własną ręką trzy kobiety. To okrutne, ale ocalenie Republiki stanowczo tego wymaga [Secher, s. 144]"; A teraz co doprekursorstwa. Zaistniało ono na przykład w dziedzinie preparowania ludzkiej skóry, której nadmiar oraz marnowanie się - w związku z masowymi egzekucjami - zwróciło widać uwagę rewolucyjnej administracji. Już 14 sierpnia 1793 Saint-Just w raporcie przesłanym Komisji Środków Nadzwyczajnych pisał: *W Meudon garbuje*

się skórę ludzką. Skóra ludzka ma konsystencję i jakość lepszą od koźlecej. Skóra z ciał kobiecych jest bardziej miękka, ale mniej trwała [Secher, op. cit., s. 154].

A oto co głosi zeznanie innego świadka w procesie toczonym 6 listopada 1794: *Niejaki Pecquel, major-chirurg 4. Batalionu Ardenów, ściągł skórę z trzydziestu dwu ludzi (...) skóry te przewieziono potem do niejakiemu Langlais, garbarza, gdzie pewien żołnierz sprawił je. Są one teraz u Prud'homme'a, rękawicznika [Secher, op. cit., s. 153-154].*

Z kolei 5 kwietnia 1794 roku żołnierze generała Crouzata spalili w Clisson sto pięćdziesiąt kobiet, aby zdobyć tłuszcz w celach użytkowych. Jeden z nich zeznał: *Wykopaliśmy jamy w ziemi, aby umieścić tam kotły, żeby*

zbierać w nich spływający tłuszcz, kotły przykryliśmy żelaznym rusztem i na ruszt położyliśmy te kobiety (...) a jeszcze wyżej podłożyliśmy ogień (...) Dziesięć baryłek tłuszczu wysłałem do Nantes. Był to jakby tłuszcz z mumii: służył szpitalom [Secher, op. cit., s. 154].

No cóż. Młodzi francuscy wyznawcy islamu, którzy stają się terrorystami ostateczny ideologiczny szlif nabywają w Państwie Islamskim. Pewne jednak i to mocne podstawy mogą nabyć ucząc się historii Francji i przyjmując za rodowitymi Francuzami, że rewolucja francuska to było wielkie i wspaniałe wydarzenie, którego rocznicę należy obchodzić w szczególnie odświętny sposób.

Dzisiejsza Francja jest owocem rewolucji francuskiej, która stosując

okrutne ludobójstwo zniszczyła katolicką Francję budując w to miejsce krainę nowego pogaństwa. To pogaństwo zamierzają teraz zniszczyć wykorzystując jego słabości, stosując takie metody jakie ono kiedyś stosowało, jakie stosowała rewolucja francuska, wyznawcy islamu, by zbudować tu swój świat.

Gwałt zapoczątkował Republikę Francuską i wytworzył dziś, w konsekwencji, warunki do tego, by ją gwałt dotykał. Gdyby nie było rewolucji francuskiej - nie byłoby tej dzisiejszej Francji, w której mieszka ponad 5 mln wyznawców islamu.

Gwałt się gwałtem odciska nawet po ponad 200 latach.

dr Stanisław Krajski

Bibliografia dostępna w redakcji

Chocim 1621 - mało znane oblicze bitwy

część 2 z nr-u 10

Trudniejszy był powrót, gdyż przeciwnik wiedział już o jego konwoju. Kossakowskiemu udało się jednak wymanewrować czyhające na niego oddziały wroga i 1 października wprowadził do obozu wozy z żywnością. Niestety, główny cel jego misji, czyli dostarczenie prochu i kul, nie powiódł się. Kossakowski przywiózł ledwie dwie beczki prochu, a jakiś chłop z Kamieńca Podolskiego przyniósł kilka kul w worku.

Trzeba tu wyjaśnić, że po odparciu gwałtownych tureckich szturmów 28 września, Litwinom i Polakom miała pozostać ledwie jedna beczka prochu i „sztuczek parę ołowiu”. Znacznie lepiej w proch zaopatrzeni byli Kozacy, bo jeszcze 13 października, żegnając królewicza Władysława Wazę, przez dwie godziny strzelali na wiwat. Na szczęście szturm z 28 września były już ostatnią, tak poważną, próbą zdobycia obozów wojsk chrześcijan. Po tym dniu walki niemal wygasły.

Ostatnim sposobem poprawienia sytuacji aprowizacyjnej, było zdobywanie jej na nieprzyjacielu. W trakcie bitwy chocimskiej wielokrotnie urządzano zbrojne „wycieczki” do obozów przeciwnika, porywając tam bydło, konie i wielbłądy. W akcjach tych szczególnie odznaczyli się Kozacy.

Wszystkie te metody były jednak

dalece niewystarczające. Z powodu głodu, niewypłaconego żołdu i zwykłego strachu panowała duża dezercja. Jan Czapliński, czyli polski uczestnik bitwy, szacował, że do 18 września zdezerterowało 10 000 ludzi. Inny polski uczestnik tej bitwy podał, że w jej



trakcie zdezerterował co trzeci kawalerzysta. Przy etatowej liczebności zaciężnej jazdy litewskiej i polskiej wynoszącej nieco ponad 19 000 porcji, oznacza to, że liczba dezertorów musiała iść w tysiące. Przy czym w zdecydowanej większości uciekali pociągowi, gdyż zachowana do naszych czasów lista towarzyszy, którzy zdezerterowali w trakcie tej kampanii, obejmuje 500 nazwisk.

Ale dezercja, w szczególności kawalerii, nie była jedynym problemem Chodkiewicza i Lubomirskiego. Fa-

talna była bowiem sytuacja piechoty niemieckiej, która masowo umierała z głodu i od chorób. Już w drodze na Chocim piechota ta mocno chorowała. W czasie bitwy zdarzały się wśród niej nawet przypadki samobójstw spowodowanych skrajnym wygłodzeniem.

Straty w tym rodzaju wojska były olbrzymie. Jak notował jeden z zaciężnych Niemców, w połowie września regiment piechoty niemieckiej Jana Wejhera, liczył sobie 500-600 żołnierzy. To ledwie 1/4 jego etatowej liczebności, która wynosiła 2200 porcji.

Stan piechoty, a w szczególności piechoty niemieckiej, po ponad miesięcznym oblężeniu był tragiczny. Jeżeli wierzyć anonimowemu, polskiemu uczestnikowi bitwy, gdy skończyły się działania zbrojne, w obozie chocimskim było ledwie nieco ponad 2000 piechoty, gdyż „jedni pomarli, jako Niemcy, drudzy puciekali dla nędzy”. To wszystko przy etatowej liczebności tego rodzaju wojska, wynoszącej nieco ponad 14 000 porcji, z czego 6450 porcji piechoty niemieckiej. Koniec bitwy nie był jednak końcem problemów żołnierzy. Inny uczestnik tych wydarzeń, Jakub Sobieski, pisał, że gdy Niemcy opuścili obóz, to byli w tak złej kondycji, że „wiatr prawie ich powiewał”. Auxent, czyli ormiański mieszczanin Kamieńca Podolskiego stwierdził, że w jego

mieście, już po bitwie zmarło 1700 jej uczestników, to jest piechurzy niemieccy i pacholikiowie, czyli czeladnicy. Na dalszej drodze Niemców znalazł się Lwów, gdzie ich marsz opisano jako pochód „szeregów trupów”.

W mieście tym, w jednym tylko szpitalu św. Łazarza zmarło więcej niż 2000 ludzi, choć nie tylko Niemców, ale także i innych uczestników kampanii chocimskiej. Zdaniem Auxenta z 8000 piechoty niemieckiej 5000 zmarło czy to w obozie pod Chocimem, czy też w drodze z obozu do Lwowa.

Stosunkowo nieźle oblężenie zniosła kawaleria litewska i polska. Co prawda i ona nie uchroniła się strat, zwłaszcza wśród chorujących i głodujących koni, ale jeszcze 13 września jej część była na tyle dobrze zaopatrzona, że potrafiła dzielić się z Kozakami czy to sucharami, czy też sianem. Kawaleria Zaporozców, którą liczone na 5000 koni, miała się znacznie gorzej. Kozacy przybyli pod Chocim tuż przed wojskami osmańskimi i dlatego ich sytuacja aprowizacyjna była szczególnie ciężka, gdyż nie zdążyli przygotować zapasów siana dla swoich koni. Jedno ze źródeł notuje, że do 14 września Zaporozcom „konie wyzdychały”, co nie do końca było prawdą bo w tym samym czasie 300 koni kozackiej artylerii swoim sianem karmił Stanisław Lubomirski. Mimo to straty wśród koni i to nie tylko koni Kozaków, były olbrzymie. Wspomniany już zaciężny Niemiec notował, że przed 29 września w obozach wojsk Rzeczypospolitej zdechło 24 000 koni. Czapliński podał jeszcze wyższe dane. Jego zdaniem, do 18 września zdechło 50 000 koni. Jemu samemu do 25 września zdechło 18 koni. Z kolei Auxent uważał, że wielu z tych, którzy zaczęli tę wojnę mając 10 koni, kończyło ją z dwoma - trzema, a czasami żadnym.



HomeLife / Realty One Ltd., Broker®
2261 Bloor St. W., Toronto, ON M6S 1N8
Bus: 416-763-5161 • Fax: 416-763-5097
marek.urbaniak100@live.ca
www.homeliferealtyone.com
* Independently Owned and Operated, REALTOR®



MAREK URBANIAK
Sales Representative
Cell: 416-347-9946

Coraz bardziej podobają mi się rządy PiS. Biorą się za sprawy, których PO nie umiała załatwić

Prawo i Sprawiedliwość nie jest moją partią. Ba, spodziewam się, podobnie jak szwagier Andrzeja Dudy, że prezydent prędzej czy później trafi przed Trybunał Stanu. Ale poza całym szeregiem wad, z których największą jest ograniczanie polskiej demokracji, PiS ma to, czego brakowało Platformie. Pokazują, że da się zmieniać rzeczy, które wydawały się nie do ruszenia.

Dlaczego o tym piszę? Nie, nie dostałem 500 zł na dziecko. Nie mam jeszcze drugiego, nie wspominając o pierwszym. Piszę, bo przeczytałem o zmianie proponowanej przez PiS, która może zmienić sytuację wielu ludzi w moim wieku i nie tylko. Na to czekamy od lat!

Firma to nie przywilej

Być może mój zachwyt planami PiS jest nieco naiwny. Nie znam się zbyt dobrze na ekonomii, podobnie jak większość obywateli. Ale tak jak i oni mam nadzieję, że znają się na niej ludzie tworzący prawo. A ci, jak się dowiadujemy, chcą dać szansę Polakom na ułatwienie prowadzenia własnej działalności. Również takiej, w której nie zarobią od razu wielkich pieniędzy.

Ktoś powie, że ta szansa była zaw sze. Dlaczego zatem tak wielu moich znajomych pracuje na czarno? Dlaczego muszą kombinować i stają na głowie, aby móc legalnie pójść do lekarza? Poprzednicy nie zrobili w tej sprawie niczego, co realnie pomogłoby Polakom prowadzić firmy. ZUS zabija nawet najlepsze pomysły.

Po dwóch latach, gdy kończy się okres mniejszych składek, ludzie zamykają działalność. Graficy, dziennikarze i hydraulicy nie są w stanie

prować firmy, bo opłaty są za wysokie. I nie obchodzą ich tłumaczenia, że po prostu musi być tak drogo. Dla zwykłego człowieka, który jest na końcu tej urzędniczej maszyny liczy się efekt, który zabija przedsiębiorczość i zmusza ludzi do życia poza systemem. To chore.

PiS coś zmieni?

Oby, bo poprzednicy dali ciała

Minister Rozwoju zapowiada, że małe firmy zostaną zwolnione z miesięcznej ryczałtowej daniny dla ZUS. Dziś wynosi ona 1121 zł co miesiąc. To kosmiczna kwota dla wielu Polaków, którzy przez nią nie podejmują ryzyka prowadzenia działalności. Nie stać ich na to, by pracować.

Pomysł PiS, o którym informuje zus.pox.pl jest prosty. Chodzi o to, aby osoby prowadzące działalność gospodarczą zarabiające nie więcej niż 5 tys. zł były zwolnione z płacenia 1120 zł miesięcznie oraz podatku dochodowego i VAT. Co w zamian? Jedna opłata - 22,5 proc. miesięcznie. Koszty byłyby zmienne i dostosowane do możliwości płacącego w danym miesiącu. To uczciwa propozycja. Choć to wcale nie mało!

Czy ten projekt wejdzie w życie? Tego nie wiem, a i do tekstu który o tym informuje można mieć sporo zastrzeżeń (nie wiadomo, czy chodzi o przychód, czy do dochód). Gdyby wciąż rządziła poprzednia koalicja, pewnie machnąłbym ręką i stwierdził, że to zbyt piękne aby było prawdziwe. Za chwilę okazałoby się, że Polski na to nie stać. Ale PiS, przy całym szeregu błędów (spór o TK, aborcję, in vitro, media publiczne) pokazuje, że ma odwagę podejmować decyzje,

których wyborcy tej partii oczekują.

Mieszkanie plus

Jeśli PiS-owi uda się wprowadzić ten projekt a Polacy rzeczywiście wprowadzą się do mieszkań, będzie to kolejny sukces i wstyd dla Platformy, że sama tego nie wymyśliła. Uczestnicy programu *Mieszkanie plus* mają otrzymać klucze do mieszkań około połowy 2019 roku pierwsi.

Program zakłada wynajem oraz wynajem z dojściem do własności. Ma powstać Narodowy Fundusz Mieszkaniowy, do którego trafią grunty Skarbu Państwa. Pozwoli to zdecydowanie obniżyć ceny budowy.

Elektryczne auta

Bardzo ciekawy pomysł. Wydumany, megalomański, zdecydowanie przesadzony jeśli chodzi o liczby. Ale idea i kierunek są jak najbardziej słuszne. Rząd mówi o milionie samochodów elektrycznych w Polsce w ciągu 10 lat. I nie chodzi wcale o sprowadzenie zajeżdżonych już wtedy aut marki Tesla. Eksperci, którzy komentowali pomysł w "Faktach" są pełni pesymizmu odnośnie do możliwości zbudowania polskiego auta elektrycznego.

Aż nie chce się wierzyć, że można tak pesymistycznie patrzeć na zdolności naszych inżynierów. Zwłaszcza, że już teraz mamy kilka samochodów na prąd, choć oczywiście nie takich, które miałyby masowo zasiedlić polskie drogi. ELV 001 z Mielca, Romet 4E, czy słynny SAM RE-Volt z Pruszkowa. Czy to doświadczenie w budowaniu samochodów elektrycznych jest naprawdę bez znaczenia?

Pesymiści "dostrzegają", że nie ma

gdzie takich aut ładować, a ich zasięg jest niewielki. Czytam, że w Amsterdamie jest ich 2 tysiące, a za rok będzie dwa razy więcej. Gdyby Holendrzy mieli takie podeście do działania, jak niektórzy w Polsce, dalej zbieraliby tulipany. My, przez ten brak wiary, a może po prostu chęci do prawdziwych zmian, mamy dziś u władzy PiS.

PiS pokazał, że da się

Wymieniłem tylko trzy przykłady. Partia rządząca wciąż zyskuje w sondażach. Nie ma co się dziwić, bo ludzie dostali już po 500 zł. Od poprzedników dostawali wyłącznie obietnice, a najczęściej tłumaczenia, dlaczego "się nie da". Słyszeli je zwłaszcza ci najbiedniejsi, którzy teraz są najważniejszą grupą społeczną w Polsce, a nie klasa średnia, która chodzi na marsze KOD. Ludzie nie dostrzegają, że 500 zł to utopia. Nie wnikają w to - widzą efekty tu i teraz.

Coraz więcej osób zauważa, że zmiana w Polsce nie kończy się na nowej ekipie rządzącej. Na naszych oczach odbywa się rewolucja społeczna, a to za sprawą partii, która chce zmieniać kraj w taki sposób, jakiego oczekują od niej wyborcy PiS. Metody które przyjmuje nie są dobre, a skutki polityki PiS, zdaniem komentatorów politycznych, będziemy odczuwali przez długie lata.

Ale jedno jest pewne. PiS wie, czego chce i wciela te chęci w życie, w przeciwieństwie do Platformy Obywatelskiej, która w pewnym momencie zachłysnęła się swoją wspaniałością i kompletnie uszło z niej powietrze.

Krzysztof Majak

➡ W obleżonym obozie brakowało pa-szy. Gdy nie było już siana, konie karmiono liśćmi i zmieloną korą dębową. Wysyłano co prawda luźną czeladź poza obóz, aby ścinała trawę, ale to nie wystarczało dla tak licznej armii, zwłaszcza, że część tej czeladzi wpadała w ręce polujących na nią Tatarów. Po trawę, na polski brzeg Dniestru, regularnie przeprawiały się kilku - kilkunastoosobowe grupki Kozaków, staczając o nią boje z Tatarami.

Dzięki Janowi Czaplińskiemu znamy ceny, jakie płacono za niewielkie bochenki chleba o jakości „jak glina”. I tak 18 września chleb taki kosztował 20 groszy, a 1 października już 30-40 groszy. Również 1 października kwarta gorzałki i to takiej jakości, że „mógłby nią garki płukać” kosztowała 3 złote (czyli 90 groszy), główka kapusty 10 groszy, 1 jajko 5 groszy.

Zbliżone ceny podaje Auxent. I tak, jego zdaniem, bochenek chleba, który normalnie kosztował 1 akcze (nieco ponad 1 grosza), sprzedawano za 20

groszy. Cebula kosztowała 1 grosz, jajko 1 grosz, garniec miodu 24 grosze, kwarta gorzałki 3 złote (czyli 90 groszy), ryba 12 groszy, kwarta octu 20 groszy, główka czosnku 1 grosz, ser 24 grosze, 2 kwaśnice (jogurty?) 1 grosz, główka kapusty 10 groszy. Były to ceny kilkadziesiąt razy wyższe niż te, które w tym samym czasie panowały w oddalonych od Chocimia miastach polskich. Za to, jak podkreślał Auxent, wołowina była tania, gdyż Kozacy regularnie zdobywali bydło i sprzedawali je w polskim obozie.

To wszystko przy miesięcznym żołdzie wynoszącym: 5 zł (czyli 150 groszy) dla piechura polskiego, 6 zł (czyli 180 groszy) dla piechura niemieckiego, 10 zł (czyli 300 groszy) dla husarza i rajtara. Żołdzie, który nie wypłacono ani przed, ani w trakcie bitwy. Jakby tego było mało, nie wszystko można było kupić. Na przykład już 18 września piwo było nie do kupienia. Brakowało też soli.

Warto na końcu zadać pytanie -

skoro sytuacja aprowizacyjna wojsk Rzeczypospolitej przedstawiała się aż tak źle, to dlaczego sułtan nie wygrał tej wojny? Odpowiedź jest banalna. Z jednej strony wszystkie szturmowe prowadzone do obozów wojsk kozacko-litewsko-polskich spełzły na niczym. A z drugiej strony przygotowanie armii osmańskiej do tej wojny było równie słabe co jej przeciwników. Już maszerująca pod Chocim armia sułtana głodowała. W trakcie bitwy, choć to nie ona była zamknięta w okopach, miała bardzo poważne trudności z zaopatrzeniem w żywność. Okoliczni mieszkańcy uciekli przed żołnierzami, rzecz jasna zabierając ze sobą dobytek i prowiant. Nawet poddani sułtana, czyli Mołdawianie, uciekli przed jego armią w góry, urządzając sobie polowania na pomniejszych grupy osmańskich picowników. A ponadto nadchodząca zima (pierwszy śnieg pod Chocim spadł 27 września) wróżyła poważne kłopoty wojskom przy-wyłym do znacznie cieplejszego kli-

matu i nieprzygotowanym do zimowej kampanii. Sułtan w trakcie tej wojny poniósł jeszcze cięższe straty niż wojska Rzeczypospolitej.

Według raportu Thomasa Roe, angielskiego posła w Stambule, w armii osmańskiej, z głodu, chorób, zimna i od oręża zmarło aż 80 000 ludzi i ponad 100 000 koni. Dla wojsk liczących łącznie około 150-160 000 ludzi (z czego około 50-60 000 żołnierzy), były to straty gigantyczne. Chyba jedynie posiłkowe wojska tatarskie (około 50 000 ludzi, z czego kilkanaście tysięcy wojowników) nie mogły za bardzo narzekać na wynik tej wojny. To nie one ponosiły jej główny ciężar, a panując w polu, miały paszy pod dostatkiem. Co więcej, Tatarzy urządzali dalekie rajdy w głąb ziem koronnych, paląc, plądrując i biorąc w jasyr wielu ludzi. Tylko, że te działania nie mogły przesądzić o wyniku całej wojny.

dr Radosław Sikora

Czy diabeł może czytać w naszych myślach?

Ks. Amorth: *Wyrzeknij się Szatana, 4 mity o diable!*

W najnowszej (i ostatniej) książce „*Będziemy sądzeni z miłości*”, główny egzorcysta Watykanu, ks. Gabriele Amorth obala mity, jakie narosły wokół szatana. Czy boi się on człowieka? W jakim miejscu naszego ciała może się umiejscowić? I jak naprawdę wygląda? Skorzystanie z tej wiedzy może pomóc nam lepiej przygotować się na działanie osobowego zła oraz doskonale się przed nim bronić.

Czy diabeł może czytać w naszych myślach?

Zacznijmy od razu od pierwszego pytania: czy diabeł może znać nasze myśli, może zrozumieć, co myślimy w danym momencie naszego życia? Odpowiedź jest prosta: absolutnie nie. Teologia jest co do tego zgodna. Tylko Bóg - który jest wszechwiedzący i zna tajemnice świata stworzonego, czyli aniołów i ludzi, oraz rzeczywistości niestworzonej, czyli samej istoty Boga - zna głębię myśli każdego człowieka. Demon natomiast, choć jest istotą duchową, nie może wiedzieć, co krąży w naszym umyśle i w naszym sercu, chyba że dotrze do tego drogą indukcji, czyli będzie wnioskował na podstawie obserwacji naszego zachowania. Ponieważ posiada on przenikliwą inteligencję, nie jest to dla niego trudne. Przykładowo: kiedy młody człowiek pali marihuanę, demon może

założyć, że w przyszłości będzie stosował cięższe narkotyki. Słowem, na podstawie tego, co czytamy, oglądamy, mówimy i czego doświadczamy, obserwując towarzystwo, w jakim się obracamy, a nawet nasze spojrzenia - na podstawie tego wszystkiego demon może się domyślać, w którą stronę kieruje się nasze życie lub jego określona chwila, i kusić nas w tym kierunku.

Przypomina nam o tym pewien ustęp z Pierwszego Listu św. Piotra: „*Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu*” (1 P 5, 8-9). W moim rozumieniu (co do którego zgadzają się różni bibliści) ustęp ten oznacza: „*Bracia, bądźcie zawsze czujni. Diabeł krąży wokół każdego z was i szuka, gdzie ugryźć*”. Ważne jest owo „gdzie”: demon szuka w każdym człowieku jego słabego punktu i „pracuje” nad nim, stwarzając okazje do grzechu, które przygotowują grunt do jego popełnienia. Grzech popełnia jednak sam człowiek, z własnej woli, choć wcześniej odpowiednio przygotowany pokusą Szatana.

Jak świat światem, najczęściej występujące słabe punkty człowieka są te same: pycha, chciwość i rozwiązłość. Zwróćmy też uwagę na fakt, że nie ma ograniczeń wiekowych dla grzechu. Kiedy spowiadam, żartem

często mówię moim penitentom, że pokusa skończy się dopiero pięć minut po wydaniu przez nich ostatniego tchnienia. Nie możemy zatem zakładać ani mieć nadziei, że w podeszłym wieku będziemy wolni od grzechu. Pokusa wyhodowana w młodości wcale nie znika na starość. Pomyślmy o lubieżności: nierzadko spowiadam starsze osoby, które oglądają filmy pornograficzne częściej niż młodzi. Chęć walki z grzechem należy pielęgnować aż po kres naszych dni.

Czy diabeł może się bać człowieka?

Przejdźmy do drugiej kwestii: kto powinien bać się bardziej - my czy diabeł? List św. Jakuba mówi wprost: „*Bądźcie więc poddani Bogu, przeciwstawiajcie się natomiast diabłu, a ucieknie od was*” (Jk 4, 7). Demon trzyma się z daleka od tych, którzy pielęgnują swoją wiarę, przyjmują sakramenty i chcą żyć w świętości. Dlaczego? Z prostego powodu: ponieważ nienawidzi Boga i boi się wszystkiego, co roztacza woń Pana, oraz świętości. Jeśli się głębiej zastanowimy, czyż nie przyjdą nam na myśl takie etapy egzystencji, kiedy to nasze życie wewnętrzne było bardziej intensywne i kiedy silniej opieraliśmy się pokusom? Z drugiej strony nie należy nigdy popadać w pychę, lecz trzeba pamiętać, że demon nigdy nie przestaje nas kusić, aż po kres naszych dni.

To samo odnosi się do miejsc świętych, zwłaszcza miejsc silnie rozwiniętego kultu maryjnego. Szatan żywi do nich silną awersję: Loreto, Lourdes, Fatima, Medjugorje - by wymienić te najbardziej znane. Wiele uwolnień następuje właśnie w tych miejscach.

Dodam, że diabeł może nękać w sposób nadzwyczajny również osobę, która pielęgnuje swoją wiarę. Będzie to jednak czynił niechętnie,

tylko dlatego, że jest zmuszony mocą przekleństwa. On sam woli mieć do czynienia z ludźmi, którzy żyją z daleka od Boga - w przypadku takich osób ma wolność działania. Szatan obawia się dzieci Bożych, tych, którzy starają się wieść życie na wzór Jezusa: „*Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*” (Ga 2, 19-20). Diabeł ma świadomość, że jest silniejszy i bardziej inteligentny od nas, lecz wie dobrze, że nie jesteśmy samotni w walce przeciwko niemu. Wystarczy jeden przykład: ksiądz Bosko, jeden z największych świętych XIX wieku, pod koniec swojego życia uwolnił z opętania pewną dziewczynę, gdy tylko wszedł do kaplicy ubrany w szaty liturgiczne, gotowy do sprawowania mszy świętej. Diabeł panicznie boi się świętych i świętości.

Ludzie często pytają mnie, czy na drodze do uwolnienia warto odmawiać modlitwy wyrzeczenia się Szatana. Odpowiedź brzmi: oczywiście. Jest to wręcz niezbędne. Mówi nam to nasza liturgia: tak zwane „*akty wyrzeczenia się Szatana*” i pytania dotyczące wyznania wiary są przewidziane w rytuale chrztu, czyli sakramentu, wraz z którym rodzimy się do życia chrześcijańskiego. Wypowiadamy je również podczas paschalnego czuwania na potwierdzenie naszej wiary. Istotne jest wyrzekanie się Szatana i jego dzieła, ale równie ważne okazuje się częste odmawianie z wiarą formuły credo, którą recytujemy podczas niedzielnych i świątecznych mszy świętych.

Podsumowując: doświadczenie mówi mi, że akt wyrzeczenia się Szatana oraz wyznanie wiary są niezbędne w przypadku osób, które miały do czynienia z okultyzmem. Modlitwy te pomagają w zerwaniu wszelkich więzów ze Złym.

cd. na str. 22

Słowo Pańskie na Niedziele

Ewangelia wg św. Łukasza Łk 16, 19-31

Przypowieść o Łazarzu i bogaczu

Jezus powiedział do faryzeuszów:

«*Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień ucztował wystawnie. U bramy jego pałacu leżał żebrak pokryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza. A także psy przychodziły i lizały jego wrzody.*

Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy cierpiąc męki w Otchłani, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i przyślij Łazarza, aby koniec swego palca umoczył w wodzie i ochłodził mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”. Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób - niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas”.

Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich ostrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”.

Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” „Nie, ojcze Abrahamie - odrzekł tamten - lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą”. Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą”».

O. Gabriele Amorth odszedł do Pana

16 września w rzymskim szpitalu Gemelli zmarł o. Gabriele Amorth SSP, jeden z najbardziej znanych w świecie egzorcystów. Ksiądz Amorth pochodził z włoskiej Modeny, gdzie urodził się w 1925 w roku. Był prawnikiem, po studiach wstąpił do zgromadzenia paulistów. W 1985 r. został mianowany egzorcystą Państwa Kościelnego i diecezji rzymskiej. Pięć lat później założył Międzynarodowe Stowarzyszenie Egzorcystów, któremu przewodniczył przez dziesięć lat. Uczestniczył około 70 tysięcy razy



w obrzędzie egzorcyzmów. Pozostawał aktywny do końca życia - spowiadał, głosił konferencje, pisał książki, egzorcyzmował. Zmarł w wieku 91 lat.

*Requiescat In Pace!
Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!*

Kardynał Biffi ostrzega Kościół!

ks. prof. Jerzy Bajda

Prorocstwo Sołowjowa

Kardynał Biffi, emerytowany arcybiskup Bolonii, wybitny teolog i znawca św. Ambrożego, opublikował ostatnio pewien tom pism nie ściśle teologicznych. Tytuł tomu brzmi: *"Pinocchio, Peppone, l'Anticristo e altre divagazioni"*. W tekście przedstawionym przez autora podpisującego się *Sandro Magister* (www.chiesa, 3.06.2005) otrzymujemy relację na temat tej trzeciej postaci, to jest Antychrysta. Kardynał Biffi referuje w swoim tomie rozważania słynnego filozofa i teologa rosyjskiego Sołowjowa zawarte w jego książce wydanej krótko przed śmiercią, w roku 1900. Sołowjow naszkicował postać Antychrysta w sposób zastanawiająco realistyczny i coraz bardziej przekonujący z punktu widzenia sytuacji naszego czasu. Dlatego właśnie kard. Biffi postanowił przybliżyć dzisiejszemu czytelnikowi wizję Sołowjowa. Wartość wizji Sołowjowa polega na tym, że *"przepowiedział z proroczą jasnością wielki kryzys, który dotknął chrześcijaństwo w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku"*.

W postaci Antychrysta opisanej przez Sołowjowa ks. kard. Biffi podkreśla *"cechy religijności w stanie zamętu i niepewności, jak to właśnie widzimy"*. Widzi i krytykuje (Sołowjow) *"chryścianizm wartości"*, zachwyt nad *"otwartością"*, obsesję *"dialogu"* za wszelką cenę, gdzie *"wydaje się, że już niewiele zostaje z tej jedynej i nieporównanej Osoby Syna Bożego, ukrzyżowanego za nas, zmartwychwstałego i żyjącego dziś. Jest to sytuacja, którą opisał Divo Barsotti, stwierdzając, że dziś w świecie katolickim Jezus Chrystus jest często jedynie pretekstem, aby mówić o kimś innym"*. Interesujące jest, że w refleksji Sołowjowa Antychryst zostaje wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych Europy, następnie zostaje ogłoszony cesarzem Rzymu, obejmuje władzę nad światem, a w końcu także poddaje sobie organizację Kościoła. Kardynał jednak skupia swoją uwagę nie na faktach zewnętrznych, lecz na cechach osobowości owego pretendenta do tronu świata.

Otóż według Sołowjowa, Antychryst jest *"przekonanym spirytualistą"*, z całą pewnością wierzy w Boga. Jest ascetą, uczonym, filantropem. *"Odznacza się umiarkowaniem, bezinteresownością i dobroczynnością"*.

W swojej młodości dał się poznać jako uczony i ścisły egzegeta: obszernie dzieło z biblistyki było podstawą nadania mu stopnia doktora na uni-

wersytecie w Tybindze. Dzieło, które przyniosło mu sławę i znalazło ogólny rozgłos, nosi tytuł: *"Droga otwarta do pokoju i powszechnej pomyślności"*.

W dziele tym łączy się *"szlachetny respekt dla tradycji i starożytnych symboli z szerokim i odważnym radykalizmem w zakresie postulatów społecznych i politycznych; dalej - bezgraniczną wolność myśli z głębokim zrozumieniem wszystkiego, co jest mistyczne; absolutny indywidualizm z żarliwym oddaniem dla sprawy dobra wspólnego; wzniosły idealizm w zakresie podstawowych zasad - z precyzją i życiowym charakterem praktycznych rozwiązań"*.

Niewątpliwie niektórzy wierzący ludzie będą sobie zadawać pytanie,



dłaczego w tym dziele ani razu nie zostało wspomniane imię Jezusa Chrystusa. Inni oczywiście odpowiadają: *"Wobec tego, że treść książki jest przeniknięta duchem chrześcijańskim, aktywną miłością i powszechną życzliwością, czego więcej chcieć? - Z drugiej strony - nie zauważa się jakiegś zasadniczej wrogości wobec Chrystusa. Należy docenić szczerą intencję i wysoką wiedzę"*. Ten Antychryst Sołowjowa nie może jednak strawić u Chrystusa trzech rzeczy, których nigdzie nie akceptuje. Pierwszą rzeczą jest widzenie rzeczywistości w wymiarze moralnym. *"Chrystus w swoim moralizmie - twierdzi Antychryst - podzielił ludzi według kryterium dobra i zła, podczas gdy ja ich jednoczę w dobrodziejstwach, które są konieczne, tak dobrym, jak i złym"*. Po drugie, Antychryst nie może zaakceptować *"absolutnej jedyności"* przysługującej Chrystusowi. Uważa, że Chrystus jest *"jednym z wielu"*, lub raczej - *"stał się moim poprzednikiem, ponieważ zbawicielem doskonałym i definitywnym jestem ja, który oczyściłem Jego orędzie z tego, co nie jest do przyjęcia dla dzisiejszego człowieka"*. Wreszcie - i przede wszystkim - Antychryst Sołowjowa nie może znieść faktu, że Chrystus żyje, i dlatego historycznie powtarza frazę:

"Nie ma Go wśród żywych i nie będzie nigdy. Nie zmartwychwstał. Rozsypał się w grobie".

Oryginalne i zaskakujące w wizji Sołowjowa jest to, że Antychryst okazuje się *"pacyfistą, ekologiem i eumenistą"*. Można powiedzieć, że szczególnym hasłem Antychrysta jest *"nowe chrześcijaństwo"*, za którym opowiadał się także Lew Tołstoj. W swojej *"ewangelii"* Tołstoj redukuje całe chrześcijaństwo do pięciu zasad postępowania, zaczerpniętych z Kazania na Górze. Są to: zakaz zabójstwa i gniewu, zakaz pożądania, zakaz przysięgania, postawa niesprzeciwiania się złu, powszechna miłość. Jednak, według Tołstoja, te przykazania, jakkolwiek pochodzą od Chrystusa, nie wymagają dla swojej

ważności, by Chrystus, Syn Boży, rzeczywiście istniał.

Kardynał twierdzi, że *"Sołowjow na pewno nie identyfikuje Tołstoja z postacią Antychrysta. Przewidział jednak z nadzwyczajnym jasnowidzeniem, że właśnie ów 'tolstoizm' stanie się na długo w XX wieku nośnikiem procesu opróżnienia substancji orędzia ewangelicznego w imię formalnego wywyższenia etyki oraz miłości dla ludzkości, które są przedstawiane jako 'wartości chrześcijańskie'"*.

Sołowjow twierdził: *"Przyjdą dni... - a my powiemy: już nawet przyszły - kiedy w łonie chrześcijaństwa będzie się dążyć do rozwodnienia faktu zbawczego, (który nie może być przyjęty inaczej, jak w trudnym, odważnym, konkretnym i rozumnym akcie wiary) - na serię 'wartości' łatwych do sprzedania na światowych rynkach"*.

Z tego niebezpieczeństwa - jak upomina ten wielki filozof i teolog - powinniśmy sobie zdawać sprawę. *"Nawet jeśli to chrześcijaństwo 'tolstojowe' sprawi, że będziemy mile widziani w salonach, w gremiach społecznych i politycznych, w mediach, nie możemy i nie powinniśmy wyrzekać się chrześcijaństwa Jezusa Chrystusa, chrześcijaństwa, które ma w swoim centrum zgorszenie Krzyża i wstrząsa-*

jącą rzeczywistość Zmartwychwstania Pańskiego".

Twierdzi dalej kard. Biffi, że *"Pan Jezus, Syn Boży ukrzyżowany i zmartwychwstały, jedyny Zbawiciel człowieka, nie da się przetłumaczyć na serię dobrych projektów i szlachetnych inspiracji, dostosowanych do panującej dziś światowej mentalności. Jezus Chrystus jest 'Skalą', jak sam to powiedział"*. Na tej Skale można budować, ale zderzenie z Nią ma tragiczne konsekwencje (por. Mt 21, 44).

Dwa profile chrześcijaństwa

Sandro Magister zaciekawia następnego czytelnika przypadkowym zbiegiem okoliczności. Tekst kard. Biffiego został wydany ponownie właśnie w czasie, kiedy powstała dyskusja nad homilią ks. kard. Martiniego na temat Kazania na Górze, wygłoszoną w katedrze mediolańskiej 8 maja, z okazji 25-lecia sakry biskupiej kardynała. W homilii rzuca się w oczy charakterystyczne zacieśnienie orędzia ewangelicznego do elementów moralnych, humanistycznych i tolerancji. Ludzie powinni starać się o autentyczność i szczerłość w obliczu Boga, powinni być lojalni, gotowi do przebaczenia, powinni wyrzekać się wszelkiej żądzy posiadania, władzy itd. *"Jeżeli będziemy tak postępować, wszyscy ludzie rozpoznają się w tych wartościach, poczują się bliscy, zjednoczeni w drodze, poczują, że mają jako rzeczywistość wspólną coś, co jest głębokie i prawdziwe, czego być może nie dałoby się rozpoznać bez słów Chrystusowych. Wtedy, ponad różnicami etnicznymi, społecznymi, nawet religijnymi i wyznaniowymi, ludzkość uzyska swoją zdolność życia razem, wzrastania w pokoju, pokonania przemocy i terroryzmu, przewyciężenia wzajemnych różnic. Okaże się w pełni orędzie łaski Boga"*.

Homilia kard. Martiniego została opublikowana 9 maja na pierwszej stronie głównego dziennika włoskiego *"Il Corriere della Sera"* jakby jakiś manifest alternatywny w stosunku do "neokonserwatywnej" linii Papieża. Rzeczywiście pomiędzy kard. Martini a Ojcem Świętym Benedyktem XVI da się zauważyć pewną różnicę akcentów. W niedzielę, 29 maja (w uroczystość Bożego Ciała), Papież wygłosił homilię, nawiązując do słów Pana Jezusa z Ewangelii wg św. Jana 6, 53, na temat tego, że Jego Ciało jest prawdziwym pokarmem. Ojciec Święty łączył się duchowo z Piotrem, który odpowiedział: *"Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego"* (J 6, 68).

Śp. ks. Tomasz Dzida
S.Chr. (1981-2016)

“Nazywam się Tomek Dzida” wzruszeniem i wdzięcznością za każdym razem...

Kilkanaście lat temu, na jednym z portali społecznościowych obok zdjęcia, został umieszczony wpis: „Nazywam się Tomek Dzida. Jestem klerykiem w Wyższym Seminarium Księży Chrystusowców w Poznaniu. Jestem ciekawy świata i jego duchowych wartości. Zawsze chętny i pomocny, by świadczyć o tym co ważne”.

Księdza Tomasza Dzidę, chrystusowca, spotkałem po jego przyjeździe do posługi w Prowincji Północno-amerykańskiej latem 2013 r. Później jeszcze kilka razy w czasie rekolekcyjnych spotkań. 27 sierpnia 2016 r. otrzymałem wiadomość o jego zasłabnięciu podczas pielgrzymki chrystusowców do Ziemi Świętej i Jordanii. Stało się to w Ammanie. W stanie ciężkim został przewieziony do szpitala Al Khalidi Hospital and Medical Centre w Ammanie, stolicy Jordanii. Zmarł 5 września 2016 r.

Ks. Tomasz Dzida urodził się 17 listopada 1981 r. w Pszczynie. Za rodzinną miejscowość uznawał Czechowice-Dziedzice. Tam się wychował, ukończył szkołę podstawową i średnią zdając maturę. Miejscem jego duchowego rozwoju była parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Czechowicach-Dziedzicach. Do Towarzystwa Chrystusowego wstąpił dnia 29 sierpnia 2006 r. Kanoniczny nowicjat rozpoczął 28 września 2006 r. w Mórkwie. Pierwszą profesję zakonną złożył 29 września 2007 r., zaś dozgonną 29 września 2010 r. w Poznaniu. Uwieńczeniem jego studiów filozoficzno-teologicznych była praca magisterska pt. *Asceza kapłana w pismach św. Józefa Sebastiana Pelczara*, którą obronił 15 lutego 2010 r.

Dnia 17 maja 2011 r. w Archikatedrze Poznańskiej, biskup Zdzisław Fortuniak udzielił mu święceń kapłańskich. W niedzielę, 29 maja 2011 r. ks. Tomasz odprawił w kościele parafialnym w Czechowicach-Dziedzicach swoją Mszę Prymicyjną. Pierwszą parafią, w której zaczął pełnić posługę duszpasterską, była parafia Chrystusa Króla w Stargardzie Szczecińskim. Po dwóch latach wyznaczony został do posługi duszpasterskiej wśród Polonii w Prowincji pw. Królowej Polonii Zagranicznej - USA i Kanada.



Ks. Tomasz Dzida koncelebrowanie Mszy Świętej na zakończenie Pielgrzymki w Midland 14 sierpnia 2016 r. w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
foto: Wiesław Magiera

23 czerwca 2013 r. ks. Tomasz Dzida zakończył pracę w parafii Chrystusa Króla. Pełnił też tam funkcję opiekuna grupy - chóru Boże Świątełka. „Żegnamy przyjaciela. Ale przyjaciele nigdy nie odchodzą całkowicie. Dlatego nie mówimy: żegnaj, przyjacielu, lecz: do zobaczenia... za rok... za dwa...” - napisali jego podopieczni.

W sierpniu 2013 wylądował w Stanach Zjednoczonych. Pierwszą placówką na ziemi amerykańskiej była Polska Misja Duszpasterska w Lombard, w diecezji Joliet, koło Chicago. Po dwóch latach, 9 sierpnia 2015 r. zakończył posługę w Lombard i 11 sierpnia został zamianowany wikariuszem w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Toronto-Scarborough w Kanadzie. Mimo krótkiego czasu posługi w tej parafii, zaskarbił sobie wiele uznania, szacunku i miłości.

W lipcu 2016 r. wraz z 30-osobową grupą młodzieży z Kanady, udał się do Polski na Światowe Dni Młodzieży. „Większość z tych, którzy przyjechali ze mną do Polski, już się w Kanadzie urodziła, dlatego zaproponowałem młodym i ich rodzicom także poszerzenie wyjazdu na ŚDM o podróż po Polsce, do miejsc bardziej znanych. Tydzień przed ŚDM pielgrzymowaliśmy - jak to nazwałem - od Bałtyku po gór szczyty. Młodzież była niesamowicie zadowolona” - wspominał w rodzinnej parafii w wywiadzie tę pielgrzymkę po Polsce, prowadzącą od Władysława przez Poznań, Gniezno, Częstochowę,

były obóz Auschwitz i Wadowice, do Krakowa i Zakopanego. O finale ŚDM: „Papież Franciszek bardzo nam pomógł. Mam nadzieję, że dotarł do młodych i te słowa będą owocować dalszą formacją” - mówił jeszcze kilka tygodni temu w czasie wywiadu w parafii w Czechowicach-Dziedzicach.

Po powrocie z Polski do Kanady poprowadził grupę młodzieży z Toronto w dorocznej, pieszej pielgrzymce do sanktuarium Męczenników Kanadyjskich w Midland, Ontario, dystans około 145 kilometrów. „Nigdy w życiu nie przeżyłem tak wspaniałych chwil. Nie umiem napisać co czuje moje serce. Za wszystko Wam dziękuję, a zwłaszcza moim kochanym parafianom - Kocham Was (już Wam to chyba mówiłem) i do następnej pielgrzymki...”

21 sierpnia ks. Tomasz udał się na trzecią pielgrzymkę w tym roku, tym razem ze współbraćmi chrystusowcami do Ziemi Świętej i Jordanii. Miał powrócić do parafii 2 września... Z tą pielgrzymką jubileuszową w Roku Miłosierdzia wiązał nadzieję na owoce i przemianę, której pragnął po przeżyciu Światowych Dni Młodzieży...

Zmarł 5 września 2016 r. Ciało zostało przesłane do Polski. Na miejsce jego wiecznego spoczynku wybrano cmentarz parafialny w Czechowicach-Dziedzicach, przy kościele NMP Wspomożenia Wiernych, o którym często mówił „to jest mój kościół... do którego wracam zawsze z ogromnym

Uroczystości pogrzebowe odbyły się we wtorek 13 września 2016 r., w kościele parafialnym NMP Wspomożenia Wiernych w Czechowicach-Dziedzicach. O godzinie 12:30 rozpoczęło się modlitewne czuwanie. Następnie o 13.30 przy jego trumnie wszyscy zgromadzeni pomodlili się na Różańcu. Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył ks. Ryszard Głowacki, przełożony generalny księży chrystusowców i on też wygłosił homilię. Mszę koncelebrowało kilkudziesięciu księży diecezjalnych i chrystusowców z Polski i z zagranicy. Licznie wzięli udział w pogrzebie parafianie, siostry zakonne; obecne były również delegacje władz miejskich i samorządowych. Podczas liturgii odczytany został list kondolencyjny, który przesłał biskup Roman Pindel, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej. *“Dziękujemy za piękne życie naszego Brata, wypełnione rzetelną pracą duszpasterską, troską o życie Kościoła i wielką życzliwością wobec ludzi. Łączę się w modlitwie ze wszystkimi uczestnikami pogrzebu”* - napisał biskup.

Wspólnotę zakonną chrystusowców z USA i Kanady reprezentowali: ks. Paweł Bandurski, prowincjał, ks. Adam Bobola, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Polski z Toronto-Scarborough oraz ks. Krzysztof Janicki z Polskiej Misji Trójcy Świętej w Chicago. Po Mszy świętej kondukt pogrzebowy przeszedł na pobliski cmentarz. Modlitwy nad grobem poprowadził prowincjał ks. Paweł Bandurski.

Z Modlitw Mszalnych za zmarłego kapłana: *Miłosierny Boże, wejrzyj łaskawie na Twojego sługę, księdza Tomasza, który gorliwie pracował nad rozszerzeniem Ewangelii i wynagrodź wszystkie jego trudy w swoim królestwie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

ks. Stanisław Poszwa S.Chr.
Regina, Saskatchewan

GŁOS internetem
tylko \$35 rocznie
tel. 416.993.3143
glospublishing@gmail.com



Turner & Porter

**ZAKŁAD POGRZEBOWY świadczy usługi dla
TORONTO, ETOBICOKE I MISSISSAUGA**

PEEL CHAPEL
2180 Hurontario Street (Hwy. 10 North of Q.E.W)
Mississauga, ON Tel.: (905) 279-7663

BUTLER CHAPEL
4933 Dundas Street West (at Burnhamthorpe)
Etobicoke, ON Tel.: (416) 231-2283

YORKE CHAPEL
2357 Bloor Street West
(at Windermere)
Toronto, ON Tel.: (416) 767-3153

dr Lucyna Poloczek

**GABINET
DENTYSTYCZNY**



**35 King Street East, Unit 21
Mississauga (Hurontario & Dundas)
tel. 905. 896.1148**

DZWON NA TRWOGĘ

Kazimierz Braun

część 6

Nagle usłyszeli:

- Przecież my się świetnie znamy, ojcie gwardianie. Proszę wstać. Najmocniej przepraszam.

Zakonnik powoli zebrał się z ziemi.

- Och, otrzępię ojcu kurtkę. Woda naniósła błota na drogę w czasie ostatniej burzy. Przecież ja ojca znam. Jestem z posterunku w Rozdole, no, w miasteczku poniżej klasztornej góry. Zaraz zdejmę ojcu kajdanki. Szukamy terrorystów. Dwóch uciekło z lotniskowego parkingu. Przepraszam najmocniej. Jechali takim samym starym oplem, jak ojca. Ukradli. Dokładnie takim. Ci w powietrzu musieli pomylić numery rejestracyjne tych dwóch opli. Namierzili was z helikoptera zaraz po wyjeździe z lotniska i myśleli, że to oni.

Nie chcieliśmy robić blokady w zabudowie, bo mogła się wywiązać strzelanina i nie chcieliśmy stwarzać zagrożenia postronnym. Czekaliśmy więc, aż zjedziecie na boczną drogę i znajdziecie się w terenie niezabudowanym. Ale nastąpiła pomyłka. Helikopterowcy musieli zgubić ich samochód, a namierzyć wóz ojca. Przepraszam najmocniej. Ci terroryści są uzbrojeni, więc musimy być przygotowani na wszystko. Przepraszam najmocniej.

Mówiąc to otwierał kluczykiem kajdanki zakonnikowi.

- A ten drugi, co tam leży - to kto? - zapytał. Ich było też dwóch właśnie.

- Gość z Ameryki. Polak. Profesor. Teraz mój gość.

- Najmocniej przepraszam ojca gwardiana i pana profesora też przepraszam najmocniej. Proszę wstać. Już panu zdejmuję kajdanki. Takie czasy.

Zaczął szerokimi gestami machać do tych, którzy pozostali przy policyjnym samochodzie i wołać: - To gwardian z Rozdołu! To ojciec gwardian. Nadajcie do helikoptera, że znam go dobrze. A ten drugi to jego gość, profesor. To nie terroryści. Mogą spokojnie jechać dalej. Ten mały opelek to klasztorny. Już im oddaję dokumenty!

Na potwierdzenie swoich słów podniósł w górę trzymane w ręku portfele gwardiana i profesora, oraz jego bilet i papierową torbę z jakimiś drobiazgami. Oddał je właścicielom. Objął obu mężczyzn za ramiona i ruszył z nimi w stronę ich samochodu. Profesor skrzywił się z bólu.

- Pójdę sam - powiedział. Przepraszam pana, ale troszkę mnie boli kark.

- Profesor został zraniony odłamkiem na lotnisku. Wystarczył ambulatoryjny opatrunek, ale trzeba ostrożne - powiedział gwardian.

- Przepraszam najmocniej - wymamrotał policjant. - U mnie serce zawsze na dłoni. A dłoń mam ciężką - roześmiał się. - Przepraszam najmocniej. Otworzył drzwi małego opla od strony kierownicy.

- Może ojciec jechać. Zresztą do klasztoru już niedaleko. Gdyby ojciec zauważył coś podejrzanego, to proszę zadzwonić na posterunek, albo wprost na moją komórkę. O, tu jest numer - podał gwardiaowi wizytówkę. - Szerokiej drogi. Obszedł wóz i otworzył drzwi profesorowi.

- Dziękuję bardzo. Gdyby nie pan, to nie wiem czy byśmy się łatwo wythumaczyli - powiedział gwardian.

Gdzieś wysoko gaśł łomot silnika helikoptera. Wsiadli obaj. Pojechali w górę, wymijając stojący teraz na poboczu samochód policyjny. Wkrótce w perspektywie drogi ukazał się klasztor na wysokiej górze: wielka budowla przypominająca średniowieczny zamek z ogromną bryłą kościoła w centrum i ustawioną do niej pod kątem prostym drugą, dużą bryłą klasztoru. Górska szosa kończyła się tam kamienistą polaną. Szutrowa dróżka prowadziła z polany do szerokiej bramy: solidny mur, wysoki na dwa piętra, grube, nabijane kasetonami drewniane podwoje, teraz otwarte. Wjechali na wewnętrzny dziedziniec. Gwardian zaparkował pod murem.

- Wejźmy najpierw do kościoła przywitać się z Panem Jezusem, dobrze? Bagaż pana profesora weźmiemy z wozu później, dobrze? - powiedział gwardian. Profesor skinął głową.

- Poprowadzę - powiedział zakonnik.

Skierowali się ku kościołowi. Weszli do mrocznej nawy. W jej głębi żarzyła się czerwona lampka wskazując miejsce Obecności. Podeszli, idąc ku temu nikłemu światłu oznaczającemu ogromną, nieskończoną jasność. Uklękli przed balaskami.

Klasztor

Teraz siedzieli w refektarzu, już po posiłku wieczornym, przy stołach ustawionych w podkowę. Już ojciec medyk zmienił profesorowi opatrunek. Profesor zdążył już zatelefonować do żony w Stanach:

Był na lotnisku w czasie ataku terrorystów - o którym trąbiły już wszystkie agencje informacyjne w internecie i telewizji - ale nic mu się nie stało, tylko małe zadraśnięcie odłamkiem w szyję, opatrzone, a tu jest pod dobrą opieką lekarską. Wszystko dobrze.

- Akurat zjadłem kolację: kasza gryczana z prawdziwym, polskim kwaśnym mlekiem. Coś pysznego! Ty gotujesz kaszę gryczaną najlepiej na świecie, ale i ta była świetna. A kwaśne mleko podano na głębokich talerzach, do jedzenia łyżkami. Pamiętasz? Pamiętasz to ze swojego dzieciństwa? Tak jak ja to pamiętam ze swojego. To było prawdziwe, twarde, polskie kwaśne mleko. Nie to, co amerykańska maślanka, „buttermilk”. Zadzwonię do ciebie znów jutro.

I do tego jeszcze parę słów czułości i pamięci.

W refektarzu zgromadzona była cała wspólnota - a więc przy głównym stole ojciec gwardian, obok niego gość z Ameryki. Po bokach, wysoko, starzy mnisi, a niżej młodszy, niżej jeszcze młodszy. Kilku dziesięciu zakonników.

Przed posiłkiem, a po modlitwie, ojciec gwardian powitał krótko i ciepło profesora: Jest Polakiem, reżyserem, dramapisarzem, a obecnie profesorem na jednym z uniwersytetów w Nowym Jorku. W czasach stanu wojennego w Polsce, w latach 1980. - dla wielu z was, to sa odległe czasy - został wyrzucony z pracy w kraju z powodu działalności opozycyjnej. Wyjechał do Ameryki, gdzie się zadomowił, ale stale utrzymuje kontakty z krajem, czego dowodem jest jego obecna wizyta. Nie pora w tej chwili więcej mówić o tych sprawach, ale jeśli będą pytania, to profesor obiecał na nie odpowiedzieć w czasie którejś wieczornej rekreacji. Tak, odpowie na każde pytanie, na każdy temat...

- Jeśli tylko będę potrafił - wtrącił profesor.

Gwardian kontynuował: - W ogóle profesor jest otwarty na wszelkie rozmowy, można do jego celi zapukać, jak powiedział, o każdej porze dnia i nocy, zamieszkał w celi narożnej, na drugim piętrze. Ja - kontynuował gwardian - poznałem się z profesorem w Ameryce, gdy miałem tam serię rekolekcji wielkopostnych. Nawiązaliśmy kontakt, który okazał się trwały. Zachęcony przeze mnie, profesor napisał sztukę o świętym Maksymilianie Kolbie na siedemdziesiątą rocznicę jego męczeństwa w 2011 roku. Sztuka ta była już grana w Ameryce w kilku polskich parafiach, po polsku, a także po angielsku, na jednym z uniwersytetów katolickich. Teraz profesor łaskawie zgodził się abyśmy ją wystawili w naszym klasztorze, a na dodatek zechciał przyjąć zaproszenie Prowincji i przyjechać zobaczyć naszą pracę, coś nam doradzić i pomóc w realizacji, oraz



prof. Kazimierz Braun

- polski reżyser teatralny, pisarz, profesor nauk humanistycznych.

wygłosić kilka wykładów o teatrze i dramacie. To dla nas wielki zaszczyt i wielka okazja. Jesteśmy panu profesorowi bardzo wdzięczni. Postaramy się skorzystać z jego doświadczenia i wiedzy jak najlepiej.

Gwardian zapowiedział też, nieco zmieniony na najbliższe dni, plan dnia. - Jutro, po Godzinie Czytań, Rozmyślaniu, Jutrzn, Mszy świętej i śniadaniu - to jak co dzień - będą próby Pasji świętego Maksymiliana, sztuki pana profesora. Uczestniczy obsada, a wszyscy inni wykonują swoje normalne obowiązki. Profesor będzie przychodził na próby. W porze wieczornej rekreacji będzie codziennie wykład pana profesora - tak przez cztery dni, do najbliższej soboty i wszyscy mogą uczestniczyć. To właśnie będzie najlepsza pora, aby zadawać panu profesorowi pytania. Wykład, i rozmowa po nim potrwać około półtorej godziny. Zaproszeni są wszyscy. Próby odbywać się będą w kościele, gdzie też następnie grana będzie sztuka. Przedstawienia odbędą się w sobotę i niedzielę w porze wieczornej rekreacji. Zawiadomiliśmy wszystkie sąsiednie parafie, więc napływ widzów może być nawet znaczny. Parking mamy przestronny. Jeśli przedstawienie się uda, jeśli spodoba się panu profesorowi i naszym widzom, to może zorganizujemy jego pokazy w innych franciszkańskich klasztorach w kraju, a może i za granicą. Liczyłbym wtedy na rekomendację pana profesora w Ameryce i w Kanadzie, w oparciu o jego kontakty. Ale to może się stać gdzieś w przyszłości, a na teraz musimy, z pomocą profesora, dopracować nasze przedstawienie, i musimy maksymalnie wykorzystać wizytę profesora w naszym klasztorze.

Potem było to pyszne kwaśne mleko i kasza gryczana. Po modlitwie dziękczynnej gwardian oddał głos profesorowi. Ten podziękował za zaproszenie do Rozdołu i za sprowadzenie go do kraju na te kilka dni pracy.

część 7 za tydzień

PROTEZY DENTYSTYCZNE

Kasia Dorman, DD

280 The Queensway, Etobicoke

tel. (416) 251-6147

Ks. Amorth: *Wyrzeknij się Szatana, 4 mity o diable!*

cd. ze str. 18

Gdzie w ludzkim ciele umiejscawia się Zły?

Ludzie często zwracają się do mnie z pytaniem o to, czy diabeł umiejscawia się w jakimś konkretnym miejscu ludzkiego ciała. Odpowiedź jest bez wątpienia przecząca. Demony - mówiąc zrozumiałym językiem - wpływają na nasze ciało lub na jego część, nie umiejscawiając się jednak konkretnie w jakimś narządzie bądź części ciała. Kiedy opętana osoba zapada w trans i zły duch przejmuje nad nią władzę, zmuszając ją do niekontrolowanych ruchów lub każąc jej mówić bądź przeklinać, to jest tak, jakby opanowywał całe ciało opętanego, który traci wówczas kontrolę nad sobą samym. Niekiedy wydaje się, jakby diabeł umiejscawiał się w gardle, w żołądku, w przewodzie pokarmowym lub w głowie, gdzie pojawiają się bóle bądź spazmy. W rzeczywistości demon nie znajduje się w tych częściach ciała, tylko w danym momencie wpływa na określone narządy.

Czy miałyby to wskazywać na fakt, że diabelskie opętanie i inne duchowe choroby wykluczają obecność Ducha Świętego? Otóż mówiąc o istotach duchowych, nie możemy rozumować na ludzki sposób. „Przestrzeni” ludzkiego ciała nie da się wypełnić tak, jak na przykład woda wypełnia szklankę.

W przypadku demona i Ducha Świętego mamy do czynienia z dwoma przeciwstawnymi mocami, które mogą współistnieć - oczywiście w konflikcie - w jednym człowieku. Wiadomo zresztą, że również wielu świętych było opętanych przez złe duchy, chociaż oczywiście byli oni jednocześnie napełnieni Duchem Świętym. Oto dowód, że demon nie zajmuje fizycznej

przestrzeni ciała. Oczywiście Duch Święty może wyrzucić demona, ale w swym działaniu respektuje wolny wybór człowieka.

W Ewangelii wg św. Marka czytamy, że „*ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą*” (Mk 9, 29). Demon stara się zawsze zamaskować, ukryć, ponieważ wie, że chwila, w której objawi się na zewnątrz widowiskowymi znakami, może oznaczać początek jego końca. Dręczony człowiek mógłby zacząć się intensywniej modlić, poddać się egzorcyzmom i modlitwom o uwolnienie, częściej uczestniczyć w mszy świętej itp. Diabeł może się oprzeć sile modlitwy i postu jedynie do pewnych granic. To jednakże tylko ogólna wskazówka - czasem bowiem jest on głęboko zakorzeniony i trudny do wyrwania, prawdopodobnie z powodu wyjątkowej skuteczności dokonanych wcześniej rytuałów lub z przyczyny tajemniczego Bożego przyzwolenia. Bywa, że egzorcyzmy trwają latami.

Kto powinien się modlić i pościć? Wszyscy - osoba dotknięta duchową chorobą oraz jej bliscy. Dla osoby cierpiącej jest to nadzwyczajny dowód wiary i jej odpowiedź na wyjątkowe wezwanie do świętości. Dla jej bliskich to ponaglenie do konkretnego uczynku miłosierdzia. W istocie bardzo skuteczne są modlitwy najbliższych członków rodziny, którzy swoją współpracą mogą w zasadniczy sposób przyczynić się do stworzenia pozytywnej atmosfery w domu. Do listy tych osób mogą dodać egzorcystę, proboszcza, przyjaciół i wszystkich, którzy udzielają swojej pomocy w uwalnianiu z diabelskiego owładnięcia.

Jak wygląda diabeł?

Wśród najczęściej powtarzających się pytań nie brakuje najbardziej sugestywnego: jak wygląda demon? Jest on duchem, nie posiada ciała, a zatem nie da się go przedstawić w postaci, jaką moglibyśmy w pełni pojąć. To samo odnosi się - z uwzględnieniem oczywistych różnic - także do aniołów, które kiedy chcą ukazać się ludziom, muszą przyjąć dostępne naszemu pojmowaniu cechy. Biblia pełna jest anielskich objawień. Przykładowo w Księdze Tobiasza Archanioł Rafał towarzyszy młodemu Tobiaszowi w jego misji pod postacią młodzieńca. W Ewangeliach klasyczny przykład to zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie przez Archanioła Gabriela (Łk 1, 26-38).

Wracając do wyglądu diabła, rzecz można, że w swojej istocie jest dużo brzydszy od tego, co możemy sobie wyobrazić. Jego szkaradna postać jest bezpośrednią konsekwencją oddalenia od Boga, zdecydowanego i nieodwołalnego wyboru buntu. Możemy to wywnioskować na podstawie logicznej argumentacji: skoro Bóg jest nieskończonym pięknem, to ten, kto decyduje się na oddalenie od Niego, musi być Jego dokładnym przeciwieństwem. Naturalnie jest to tylko argumentacja o teologicznej naturze, opierająca się na Objawieniu, przyjmowana przez rozum oświecony wiarą.

Jeśli jednak mimo to chcielibyśmy wyobrazić sobie wygląd diabła? Najpierw należy odsunąć na bok postać z rogami, ogonem, skrzydłami nietoperza, szponami i oczami pałającymi ogniem znaną z tradycyjnej ikonografii. Jako duch diabeł nie może przybierać takich cech. Jeśli jednak tego typu wyobrażenia mają nam pomóc

w tym, abyśmy się bardziej obawiali jego działania na nas - a mamy czego się bać! - niech i tak będzie. Z drugiej strony istnieje jednak ryzyko - dla złaicyzowanych i wykształconych ludzi naszych czasów - że diabeł będzie postrzegany jako spuścizna średniowiecza, relikw przeszłości, idea dla łatwowiernych. To duże ryzyko i jednocześnie wielka przysługa dla diabła! Należy przyznać, że owszem, w swojej zdegenerowanej wolności demon może ukazać się człowiekowi pod postacią potwornej bestii lub osoby o mefistofelicznym wyglądzie.

Przychodzą mi na myśl rysunki odrażających postaci drukowane na sprzedawanych wszędzie koszulkach dla młodzieży (zachęcam do pozbycia się ich). Jako istota wyjątkowo przebiegła diabeł może przyjmować również postaci pozornie niewinne. Za przykład może tu posłużyć przypadek św. ojca Pio z Pietrelciny. Demon ukazywał mu się czasem jako wściekły pies, czasem pod postacią Jezusa lub Matki Boskiej, innymi razy jako jego spowiednik lub ojciec gwardian z klasztoru, którzy rozkazywali świętemu podjęcie jakichś działań. Konfrontacja otrzymanych poleceń z przełożonym wykazywała, że ojciec Pio miał wizję diabła.

Nierzadko diabeł ukazywał mu się również jako piękna naga dziewczyna.

Demon może objawić swoją obecność również nieprzyjemnymi zapachami, takimi jak zapach siarki lub zwierzęcego nawozu (zdarza się to często podczas błogosławieństwa domu) bądź też - w przypadku wyjątkowo wrażliwych osób - nieznosnymi dźwiękami, wyraźnie odczuwalnymi podmuchami wiatru czy nekającymi doznaniem dotykowymi.

o. Gabriele Amorth

Kardynał Biffi ostrzega Kościół!

cd. ze str. 19

Aby uwydatnić wspomnianą różnicę akcentów, Sandro Magister przytacza tekst ks. kard. Ratzingera z roku 1989, wydany ponownie w 2005 pod tytułem „Guardare Cristo. Esercizi di fede, speranza e carita” (Milano). Ksiądz kardynał Ratzinger napisał wtedy: „Aby uchwycić prawdziwą głębię Błogosławieństw, musimy naświetlić pewien aspekt, który w nowoczesnej egzegezie jest zbyt mało brany pod uwagę, lecz według mnie jest decydujący dla realistycznej interpretacji Kazania na Górze w jego całości. Mam na myśli chrystologiczną interpretację tego tekstu. (...) Ukrytym podmiotem całej wypowiedzi (Kazania na Górze) jest Jezus. Kazanie na Górze nie jest jakimś moralizmem skrajnym i nierealnym, który obecnie traci swoje

odniesienie do konkretnego życia i okazuje się w całości jako niemożliwy do przełożenia na praktykę. Nie jest także - jak utrzymuje przeciwna hipoteza - po prostu jakimś zwierciadłem, w którym widać, że wszyscy są i pozostają grzesznikami we wszystkim i że mogą osiągnąć zbawienie jedynie przez bezwarunkową łaskę [Boga].

(...) Chrystus jest centrum, które łączy oba aspekty i jedynie odkrycie Chrystusa w tym tekście otwiera go dla nas i czyni go słowem nadziei. Jeśli pójdziemy w głąb Błogosławieństw, wszędzie ukazuje się nam ukryty podmiot: Jezus. On jest Tym, w którym widzimy, co oznacza 'być ubogim w Duchu Świętym'. On jest cierpiącym, łagodnym, Tym, który łaknie i pragnie sprawiedliwości, miłosiernym. On ma serce czyste, On jest tym, który przynosi Pokój i jest prześladowany dla

sprawiedliwości. Wszystkie słowa Kazania na Górze są ciałem i krwią w Nim”. Szkoda, że nie można przytoczyć całości. (Kardynał ukazuje tę prawdę w kontekście tajemnicy Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół.) Różnica akcentów jest wyraźna, a nawet uderzająca. Jest to doskonała ilustracja dla dwóch typów myślenia o chrześcijaństwie.

część 2 w numerze 11

GŁOS
Zaprenumeruj!
GŁOS przyjedzie do domu



Fundusz Prasowy „Głosu”

Mamy wiele wydatków, mimo oszczędzania.

Dziękujemy za każde wsparcie! Wiesław Magiera

Na Fundusz Prasowy „Głos Publishing” wpłacam \$.....

Imię i nazwisko.....

Adres.....

Tel. lub e-mail.....

Jak wyleczyć prawie każdy nowotwór

część 9

**Bill Henderson
Andrew Scholberg**

Powiem jedno bardzo wyraźnie: mimo że Beta-1, 3D Glucan jest produktem opartym na drożdżach, nie jest w ogóle szkodliwy. Szczególnie dlatego, że nie wywołuje infekcji drożdżowych takich jak *candida albicans*. Można spokojnie stosować ten produkt kiedy wiesz, że twój system odpornościowy zabija wszystkie złe komórki w twoim organizmie. Moi czytelnicy mogą kupić ten produkt po specjalnej cenie tutaj www.AboutBetaGlucan.com/bspecial Tel. 800-746-7640 - Atlanta, albo z zagranicy (678) 560-1808. Regularne stosowanie tego produktu zagwarantuje, że rak nie powróci.

Metoda dr Budwig - zdumiewająca metoda mogąca wyleczyć z raka!

Stosuję tę metodę każdego dnia, bo jest to najtańsze ubezpieczenie zdrowotne jaki można kupić. Jak ona działa? Składa się z mieszanki oleju lnianego i twarożku, tworząc unikalną substancję, która zabija komórki rakowe w milionach, a każdą inną komórkę w twoim organizmie czyni zdrowszą - jednocześnie! Krótko mówiąc, kiedy pacjent z rakiem stosuje tę metodę, komórki rakowe dostają przekaz, że to finito. Nie musicie mi wierzyć.

Oto co powiedział onkolog I były kardiolog, dr Dan C. Roehm: „*Ta dieta jest najbardziej skuteczną dietą antyrakową na świecie. Co wykazała dr Johanna Buwig ku mojemu początkowemu niedowierzaniu, a później ku mojemu totalnemu zadowoleniu w praktyce, jest to: rak daje się łatwo wyleczyć. Terapia jest poprzez dietę, a reakcja jest natychmiastowa. Komórka rakowa jest słaba i nieodporna na nią*”.

Amerykański przemysł nowotworowy nie chce, byście wiedzieli jak proste, jak niedrogie, i jak skuteczne może być leczenie raka. Jeśli chcesz więcej dowodów, oto co powiedział dr Robert Willner: „*Wybitny europejski badacz raka, dr Johanna Budwig, odkryła całkowicie inną naturalną metodę, która chroni przed chorobą raka. Ponadto, na całym świecie ludzie których zdiagnozowano z nieuleczalnym nowotworem, i odesłano do domu by umierały, faktycznie zostali wyleczeni i teraz prowadzą zwykłe, zdrowe życie*”.

Ja stosuję mieszankę dr Budwig codziennie dla profilaktyki i zachowania zdrowia.

Metoda dr Budwig jest tak prosta i łatwa do wykonania, że wydaje się śmieszna. **Tylko miesza się blenderem 2/3 filiżanki twarożku (idealnie chudego, organicznego) z 1/3 filiżanki świeżego, przechowywanego w lodówce oleju lnianego** (ang. “flax oil”). Można dodać - jeśli chcesz - każdy owoc jaki chcesz: truskawki, czarne jagody, twój ulubiony. Można



także dodać migdały albo orzechy włoskie. Nie polecam orzeszków ziemnych [peanuts], bo często zawierają dużo pestycydów albo grzybów - pleśni. Dodatek owoców czyni mieszankę dr Budwig wystarczająco słodką. Ale jeśli chcesz ją słodsza, dodaj stewię - cukier naturalny który nie karmi komórek rakowych.

Być może wiecie, że produkty mleczne są złe dla pacjentów z rakiem, i z tym się zgadzam. Ale kiedy miesza się twarożek z olejem lnianym, traci swoje właściwości nabiałowe. Znam dziesiątki osób nie tolerujących laktozy, ale spożywają tę mieszankę codziennie bez żadnych problemów. [uwaga tłumacza: olej ten musi być przechowywany w lodówce, kupuj tylko zimny olej]. Łatwo jest dostać olej lniany: w sklepach ze zdrową żywnością, jak również bezpośrednio od producenta - Barleans.

Jeśli masz raka, najlepiej kupić go od nich, bo sprzedają go pacjentom z rakiem po cenie kosztów własnych. Jest to niewiarygodnie hojna propozycja. Po prostu powiedz im, że jesteś chory/a na raka: tel. 800-445-3529.

Metoda dr Budwig jest stosowana w Europie w celach profilaktycznych



Bill Henderson

i terapii wielu chorób, w tym rak, miażdżyca, udar mózgu, zawał serca, nieregularne bicie serca, wrzody żołądka, zapalenie stawów, egzema, i syndromy braku odporności, takich jak stwardnienie rozsiane [MS] i choroby autoimmunologiczne, takie jak toczeń [ang. lupus].

Jeśli masz raka, nie spieraj się ze mną o tę metodzie. Nie czekaj by powiedzieć o niej swojemu lekarzowi.

Korzystaj z niej! To jest produkt spożywczy. I ponieważ zastępuje jeden lub dwa posiłki dziennie, jest bardzo tani. Nie może ci zaszkodzić, chyba że olej jest zjełczały, co jest dość oczywiste. Jeśli olej brzydko pachnie lub ma dziwny smak, nie używaj go. Odnies go z powrotem i kup świeży, przechowywany w lodówce.

Jeśli masz raka, ta metoda musi pozostać rutyną do końca życia. Powtarzam: musisz stosować ją do końca życia! Inaczej mówiąc, nie przestań jej stosować, nawet kiedy pozbędziesz się raka. Wiele osób przekonało się o tym w straszny sposób, że to był bardzo zły pomysł. Stosuj ją codziennie, koniecznie. Są różne owoce i orzechy do wrzucenia do mieszanki.

W jaki sposób mieszanka dr Budwig zabija miliardy komórek rakowych

Możesz się zastanawiać w jaki sposób prosta mieszanka oleju lnianego

i twarożku może zabijać miliardy komórek rakowych. Tu chodzi o skomplikowany proces, wyjaśnię go w prosty sposób. Jak wspomniałem w rozdziale 1, komórki rakowe reagują na natlenianie, tak samo jak wampir na światło dzienne: kurczą się i umierają.

A kiedy zdrowe komórki dostają więcej tlenu, wytwarzają więcej energii, i stan zdrowia się poprawia. Zasadniczo, metoda dr Budwig zabija komórki rakowe tlenem. Daje także więcej tlenu zdrowym komórkom. Każda komórka w organizmie potrzebuje omega 3, podstawowy kwas tłuszczowy, zarówno dla błony komórkowej, jak i wnętrza komórki. Ale typowy Amerykanin nie dostaje wystarczającej ilości omega 3. Jak mówi dr Budwig, jednym z najbogatszych źródeł omega 3 jest olej lniany. Omega 3 działa jak magnes na błony komórkowe przyciągając tlen do komórki, jak również pozwala tlenowi dostać się do środka komórki. Można mieć dużo tlenu krążącego w krwiobiegu, ale jeśli komórki nie mają wystarczającej ilości omega 3, tlen nie dostanie się do środka komórek.

Komórki które nie mają wystarczająco dużo omega 3, mogą stać się beztlenowcami - inaczej mówiąc - znajdują sposób by żyć bez tlenu, a karmią się cukrem. Te beztlenowce mogą żyć i rozmnażać się poprzez proces fermentacji. Komórki rakowe są beztlenowcami. Nie potrzebują tlenu, i faktycznie już nie mogą go znieść!

Kiedy stosujesz mieszankę dr Budwig, komórki te dostają dawkę omega 3, a po niej świeży tlen, i wtedy miliony ich umierają. Biorąc pod uwagę to, że olej lniany jest tak dobry dla ciebie, możesz postanowić brać go bez twarogu. Ale to będzie duży błąd!

Mieszanie twarogu z olejem lnianym jest kluczową częścią tej metody, jak mówi dr Budwig, bo mieszanka ta jest najlepszym sposobem na dostarczenie omega 3 do komórek w całym organizmie. Kiedy miesza się twaróg z olejem lnianym, twaróg nie tylko traci właściwości produktu mlecznego, jak wspomniałem wcześniej, ale olej staje się rozpuszczalny w wodzie. Ta rozpuszczalność w wodzie umożliwia dostawę omega 3 do komórek tak sprawnie i skutecznie.

Jeśli masz raka, mam nadzieję, że zobowiąziesz się do stosowania tej mieszanki codziennie i będziesz to robił do końca życia.

ciąg dalszy za tydzień

“Jak wyleczyć prawie każdy nowotwór” „How to CURE Almost Any CANCER”

Bill Henderson, Andrew Scholberg

Najważniejsze części książki po polsku - 30 str. maszynopisu, cena \$10 plus \$3 koszty przesyłki (razem \$13) można zamawiać w wydawnictwie GŁOS Publishing, 614-52 Mabelle Ave., Toronto, Ontario, M9A 4X9, Canada

**ADWOKACI
KRZYSZTOF
PREOBRAŻEŃSKI
ANITA KOCUŁA**

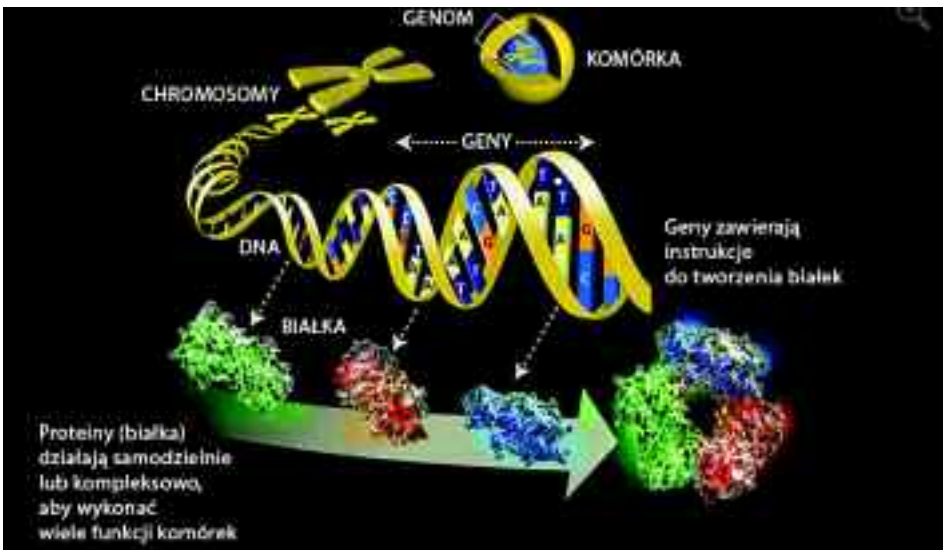
**SPECJALIŚCI W SPRAWACH
KRYMINALNYCH I RODZINNYCH**

**Sheraton Centre, Suite 414
Richmond Tower
100 Richmond Street West
Toronto, ON M5H 3K6**

**416.964 -1717
tel. samochodowy
416.580-1408**

GENY I WYŻSZA ŚWIADOMOŚĆ

Podczas gdy zachodni naukowcy wycinają z pojedynczych genów nici DNA i umieszczają je gdzie indziej, Rosjanie stworzyli urządzenie, które wpływa na metabolizm komórki poprzez modulowanie częstotliwości radiowych i światła, a tym samym naprawia wady genetyczne. Oni nawet uchwycili informację z DNA i przenieśli ją na inne DNA, w ten sposób przeprogramowano komórkę do innego genomu.



Tak więc z powodzeniem przekształcali np. zarodki żaby do zarodków salamandry przekazując wzorce informacji DNA! W ten sposób cała informacja została przekazana bez jakichkolwiek skutków ubocznych lub dysharmonii napotykanych podczas wycinania i ponownego wprowadzenia pojedynczych genów z DNA. Oznacza to niewiarygodne możliwości i rewolucję w świecie przekształcania DNA: poprzez proste zastosowanie drgań (częstotliwości dźwięku) i słów, zamiast używać archaicznych metod rozcinania i przenoszenia!

Eksperyment ten wskazuje na ogromne możliwości genetyki, co oczywiście ma większy wpływ na tworzenie organizmów niż procesy biochemiczne alkalicznych sekwencji.

Nasze ciało jest programowalne poprzez język, słowa i myśli. Zostało to naukowo udowodnione i wyjaśnione. Oczywiście częstotliwość musi być prawidłowa. Dlatego nie każdy jest w stanie to osiągnąć. Poszczególne

osoby muszą pracować nad wewnętrznymi procesami i rozwojem w celu ustanowienia świadomej komunikacji z DNA.

Rosyjscy naukowcy pracują nad metodą, która nie zależy od tych czynników i zawsze będzie działać, o ile korzystało się będzie z właściwych częstotliwości. Wyższa świadomość jednostki, potrzebna jest nie do każdego typu urządzenia: może osiągnąć podobne wyniki dzięki sobie. Nauka w końcu przestała wyśmiewać takie pomysły i potwierdza ich wyjaśnienia i wyniki. I to nie koniec. Rosyjscy naukowcy odkryli, że nasze DNA może powodować zakłócenia wzorców w próżni, tworząc w ten sposób namagnesowane tunele czasoprzestrzenne! Tunele czasoprzestrzenne są mikroskopijnymi odpowiednikami tzw. mo-

stów Einsteina-Rosena w pobliżu czarnych dziur (pozostałych po wypalonych gwiazdach). Są to połączenia tunelu pomiędzy całkowicie różnymi obszarami wszechświata, przez które mogą być przekazywane informacje poza czasem i przestrzenią. DNA przyciąga te bity informacji i przekazuje je do naszej świadomości. Ten proces hiper-komunikacji (telepatia, channeling) jest najbardziej skuteczny w stanie relaksu. Stres, niepokój lub nadpobudliwość intelektualna uniemożliwiają pomyślną hiper-komunikację lub też informacje będą całkowicie zniekształcone i bezużyteczne. W naturze, hiper-komunikacja z powodzeniem działa miliony lat. Zorganizowana struktura życia u owadów dowodzi tego diametralnie. Współczesny człowiek wie, że tylko na znacznie bardziej subtelnym poziomie, jak „intuicja”. Ale my też możemy odzyskać pełną kontrolę nad wykorzystaniem jej.



Do pokoju wchodzi strasznie pobity hrabia.

- O rany, sir, co się panu stało? - pyta Jan.

- Dostałem w twarz od barona Stefana.

- Od barona Stefana? Przecież to chucherko! Musiał mieć coś w ręku!

- Miał. Łopate.

- A pan, panie hrabio? Nie miał pan nic w ręku?

- Miałem. Lewą pierś żony barona. Piękna rzecz, nie przeczę, ale do walki zupełnie się nie nadaje.

Rankiem po hucznej zabawie:

- Janie!

- Tak?

- Czy u mnie w samochodzie drzwi otwierają się do góry?

- Nie...

- Cholera znów przywieźli mnie w bagażniku...

Pewnego wieczoru lord John wpada na herbatkę do lorda Toma. Siedzą i piją w milczeniu, aż John pyta:

- A gdzie lady Mary?

- Lady Mary leży na gorze - odpowiada lord Tom.

- W takim razie wpadnę do niej na chwilę - mówi wstając lord John.

Czas na... uśmiech!



Wchodzi po schodach i znika w jednym z pokoi. Po dłuższej chwili wraca, dyskretnie poprawia garderobę i siada w milczeniu naprzeciw lorda Toma.

Rozmowa nie klei się, więc unosi filiżankę do ust i łyka odrobinę herbaty. Po czym, wykrzywiając się z niesmakiem, mówi:

- Zimna jakaś!

Na to lord Tom odpowiada z flegmą: - No cóż, nic dziwnego, już trzy dni jak nie żyje...

O Szkotach

Szkot do synka:

- "John, jak na nic nie patrzysz, to zdejmuj okularki!"

Idzie przez miasto Szkot ze swoim czteroletnim synkiem:

- Jak będziesz dzisiaj grzeczny, to pójdziemy do cukierni, żebyś sobie popatrzył na lody.

- Dlaczego Szkoci chodzą wielkimi krokami?

- Oszczędzają buty...

Szkot w trakcie naprawiania dachu spada z czwartego piętra. Lecąc mija okno swojego mieszkania i widzi żonę przygotowującą obiad:

- Dla mnie nie obieraj ziemniaków - zjem w szpitalu.

Młody Szkot wraca z randki:

- Jak się udało spotkanie? - pyta tata.

- Nieźle, wydałem tylko 4 funty.

- Uuu dużo. Za dużo.

- Ale ona więcej nie miała.

- Drogi chłopcze! - mówi Szkot do syna w jego osiemnaste urodziny. Od dziś będziesz z nami dzielił rodzinne radości i smutki.

- Jestem na to przygotowany ojcze.

- A więc na początek synu - zapłacisz ostatnią ratę za swój wózek dziecięcy.

Szkot do żony leżącej na łożu śmierci:

- Kochanie, idę po lekarza. Gdybyś

jednak wyczuła, że zbliża się twój koniec, to nie zapomnij zgasić światła.

Szkot do żony:

- Kochanie, zbliżają się twoje urodziny, możesz mi podsunąć pomysł na prezent?

- Chcę rozwodu!

Chwila ciszy.

- Ale nie zamierzam tyle wydawać!

Stary Szkot do synka:

- Skocz no, Ken, do sąsiada i pożycz od niego siekierkę...

Malec poleciał. Za kilka minut przylatuje i krzyczy:

- Sąsiad nie chce pożyczyć!

- A to kawał świni! Leć synuś do szopy i przynieś naszą!

Szkot wsiada do taksówki i pyta:

- Ile za przejazd na dworzec?

- Dwa funty.

- A za walizkę?

- Walizkę zawiozę za darmo.

- To proszę zawieźć ją na dworzec, a ja pójde piechotą!

Szkot u dentysty:

- Proszę mi tylko oblużować ten ząb, a już żona w domu wyrwie go za darmo...